MAGAZYN

Tragedia w Krakowie. Wiktoria: To mogłyśmy być my. 15 minut nas uratowało
– Str. 10

Jak walczyć z kłamstwem i manipulacją. Jaka jest w tym rola mediów?
– Str. 20-21

Telemagazyn
z programem TV i omówieniem najciekawszych filmów, seriali i programów



Nr ISSN 0137-9534
Nr indeksu 3503 62
9 770137 953050 46

www.nowiny24.pl

Nr 221 (21 928) | Cena 7,00 zł (w tym 8% VAT)

Piątek–niedziela, 13–15.11.2026

nowiny

77 lat

ROZMOWA
Z prof. Pawłem Kowalem, szefem podkarpackich struktur KO, o sporze wokół Trybunału Konstytucyjnego, relacjach z Ukrainą i dezinformacji
– Str. 16-17

PODKARPACKIE
Oszuści wykorzystywali dzieci do zbiórek charytatywnych. Podszywali się pod różne fundacje
str.6

Relaks
Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Rzeszów

Mieszkańcy nie chcą zmian przy al. Armii Krajowej

Boją się utraty zieleni i większego ruchu w tym rejonie miasta. Miał tutaj stanąć także 75-metrowy maszt telekomunikacyjny
– Str. 7

Zbigniew Darwiński

„Żużel w Rzeszowie historia prawdziwa”

Książka pachnie farbą drukarską. Na 430 stronach jest wszystko o żużlu i Stali. Takiego wydawnictwa w Rzeszowie jeszcze nie było
– Str. 8

Kacper Bator z Przemyśla wygrał bitwę w „The Voice of Poland”. Awansował do kolejnego etapu –
Str. 2

„Nie mówmy najmłodszym: musisz”. Ewa Kurzyńska, była dziennikarka „Nowin”, pisze książki, które pomagają wychować świadome dzieci
– **Str. 19**



FOT. BARBARA GALAS

Kraków

Bohaterowie. To oni powstrzymali mordercę

Starszy posterunkowy Artur Morański został ciężko ranny, pierwszy oddał strzał do zamachowca. Jakub Kulik z Bielska-Białej zneutralizował bandytę
– Str. 11 i 12



FOT. PP



Pod paragrafem

300 zarzutów korupcyjnych dla lekarki ze szpitala w Rzeszowie

Policjanci zatrzymali 64-letnią lekarkę, która pełniąc funkcję kierownika szpitalnego oddziału oraz biegłej sądowej, przyjmowała łapówki
– Str. 4

FOT. POLICJA

eprasa.pl 3db9220e87

POLECAMY

Poniedziałek: Duża porcja sportu – relacje, komentarze

13.11.2026
Piątek

Dziś imieniny: Benedykta, Stanisława,Wiktora, Alojzego
Telefon alarmowy: 112

NOWINY24

Redaktor naczelna
Urszula Sobol
Z-ca redaktora naczelnego
Marcin Żminkowski
Wydawcy
Joanna Borowiec
Jerzy Leniart

www.nowiny24.pl

Polska Press
Makroregion Południe, Rzeszów
Redakcja ul. Unii Lubelskiej 3,
35-016 Rzeszów
tel. 17 867 22 00, fax 17 867 22 01
nowiny@nowiny24.pl
Prezes Makroregionu
Dariusz Kołacz
Dyrektor reklamy oddziału
Mariusz Knutel
Biuro reklamy oddziału
tel. 17 86 72 345
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Milowice,
ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nowiny24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Barbara Galas
dziennikarz



Nie odkładajmy siebie na później.
Bądźmy dla siebie, póki mamy czas

Kruche jest życie i nieprzewidywalny potrafi być los

Od kilku dni trudno pogodzić się z tym, co wydarzyło się w Krakowie. Tragedia, która rozegrała się na Rynku, odebrała życie sześciu osobom, a kolejne 15 zostało rannych. Za tymi liczbami kryją się ludzkie historie, rodziny, marzenia i plany, które w jednej chwili zostały brutalnie przerwane. Wśród ofiar jest mieszkanka Podkarpacia. Dwie inne kobiety z naszego regionu znalazły się niebezpiecznie blisko miejsca tragedii. O ich losie mogło zdecydować zaledwie kilkanaście minut.

Dla bliskich Eweliny sobotni wyjazd do Krakowa na zawsze pozostanie dniem niewyobrażalnej straty. Dla Wiktorii i jej młodszej siostry Julii ten sam sobotni dzień będzie już zawsze przypomnieniem, jak kruche jest ludzkie życie i jak niewiele czasami dzieli nas od tragedii.

Dwie historie połączone jednym tragicznym wydarzeniem. Jedna rodzina musi nauczyć się żyć z bólem po stracie ukochanej osoby. Inna każdego dnia będzie pamiętać, jak niewiele brakowało, by jej życie również zmieniło się na zawsze.

Nie możemy też zapomnieć o tych, którzy w obliczu tragedii wykazali się odwagą. O rannych policjantach, którzy interweniowali, narażając własne życie, i o ludziach, którzy mimo ogromnego ryzyka ruszyli na pomoc potrzebującym. Ich postawa przypomina, jak wiele znaczy drugi człowiek.

Ta tragedia boleśnie uświadamia nam, jak kruche jest życie i jak nieprzewidywalny potrafi być los. Nie odkładajmy rozmów, spotkań, czułych gestów i ważnych słów na później. Bądźmy dla siebie dobrzy. Znajdujmy czas dla tych, których kochamy. Bo nigdy nie wiemy, ile wspólnych chwil jeszcze przed nami. ©℗

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Nowiny”

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowiny24.pl

POGODA

dziś
5°C/3°C

jutro
6°C/3°C

PRZEMYŚL

Kacper Bator wygrał bitwę w „The Voice of Poland”! Awansował do kolejnego etapu

Łukasz Solski

Kolejny sukces Kacpra Batora w 17. edycji „The Voice of Poland”. Przemyślanin zwyciężył w muzycznym pojedynku z Angelą Gerłowską i zapewnił sobie awans do następnego etapu programu. Wspólny występ uczestników zachwycił trenerów, a Kacper usłyszał wiele pochwał za swoją interpretację znanego utworu.



FOT. FACEBOOK.COM/VOICEOFPOLAND

Kacper Bator zwyciężył w muzycznej bitwie„The Voice of Poland”

W sobotę widzowie TVP2 mogli zobaczyć uczestników, którzy zmierzyli się z utworem „Falling Slowly”, znanym z filmu „Once”. Oryginalną wersję piosenki wykonali Glen Hansard i Markéta Irglová. Utwór zdobył Oscara za najlepszą piosenkę oryginalną.

Kacper i Angela zaprezentowali własną interpretację nastrojowej kompozycji. Po występie przyszedł czas na oceny trenerów i decyzję dotyczącą dalszego udziału w programie.

Edyta Bartosiewicz, która obserwowała występ, bardzo pozytywnie oceniła oboje wokalistów. Podkreśliła ich wrażliwość i przyznała, że niełatwo byłoby jej wskazać zwycięzcę. Ostatecznie dostrzegła jednak niewielką przewagę Kacpra.

To właśnie on wygrał pojedynek i pozostaje w grze o zwycięstwo w 17. edycji muzycznego show TVP. Dla niego to kolejny ważny krok w telewizyjnej przygodzie.

Kacper Bator ma 25 lat. Przez 12 lat kształcił się w klasie skrzypiec, rozwijał również umiejętności gry na fortepianie i śpiewu.

Jest absolwentem Wydziału Jazzu i Muzyki Estradowej Akademii Muzycznej w Katowicach. Muzyczne umiejętności rozwijał również w Zespole Państwowych Szkół Muzycznych im. Artura Malawskiego w Przemyślu.

Kacper chce rozwijać własną twórczość i dotrzeć ze swoimi piosenkami do kolejnych słuchaczy. Teraz przed nim następne wyzwanie w programie. ©℗

RZESZÓW

Ruszyła akcja „Melduję się po kawę”. Dla chętnych są upominki i benefity

Klaudia Oronowicz-Chudzik

Mieszkasz, pracujesz lub studiujesz w Rzeszowie, ale formalnie jesteś zameldowany gdzie indziej? Miasto zachęca do zmiany tego stanu rzeczy.

Akcja „Melduję się po kawę” jest skierowana do osób, które zameldują się w Rzeszowie na pobyt stały lub czasowy trwający co najmniej rok do 31 grudnia 2026 r. W zamian otrzymają zestaw upominkowy z kawą ziarnistą, ceramicznym kubkiem, przyprawą Pumpkin Spice, słodką przekąską i materiałową torbą.

Zameldowanie daje jednak także dostęp do szeregu benefitów w ramach Rzeszowskiej Karty Mieszkańca dostępnej w aplikacji RzeszówToMy 2.0. Posiadacze Pakietu Mieszkańca mogą korzystać m.in. z bezpłatnych wejść na pływalnie ROSiR, pierwszeństwa przy zapisach na warsztaty, tańszych półkolonii organizowanych przez RDK oraz zwiedzania Rzeszowskich Piwnic za 1 zł.

Program obejmuje również zniżki u 270 partnerów, a dzieci uczące się w rzeszowskich szkołach mogą bezpłatnie korzystać z komunikacji miejskiej. Meldunku można dokonać osobiście lub przez internet. Szczegóły dostępne są w urzędzie miasta oraz w serwisach miejskich online.

Po zakończeniu procedury meldunkowej pozostaje odebrać przygotowany upominek. Można to zrobić w Centrum Kontaktu i Spraw Obywatelskich przy ul. Okrzei 1 lub w jednym z Punktów Obsługi Mieszkańców w galeriach handlowych. ©℗

eprasa.pl 3db9220e87

WAŻNE DLA RODZICÓW I MATURZYSTÓW

Gdzie na Podkarpaciu najlepiej zdają maturę? IV Liceum Ogólnokształcące w Jaśle na czele

Jasło, Tarnobrzeg i Rzeszów mają powody do radości. To szkoły z tych miast zajęły najwyższe miejsca w zestawieniu.

Norbert Ziętal



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Wyniki egzaminów maturalnych są przeliczane na punkty, które decydują o miejscu kandydata na liście przyjętych na studia

Sprawdziliśmy, w których szkołach Podkarpacia uczniowie poradzili sobie najlepiej z obowiązkowych, pisemnych egzaminów z języka polskiego, matematyki i języka angielskiego. Mamy również najnowsze dane dotyczące wyników z przedmiotów rozszerzonych, które mają decydujące znaczenie podczas procesu rekrutacyjnego na studia

Które szkoły najlepiej przygotowują do matury? Jedną z odpowiedzi przynosi analiza średnich wyników z trzech obowiązkowych egzaminów pisemnych na poziomie podstawowym. Pod uwagę wzięliśmy język polski, matematykę i j. angielski. To oficjalne wyniki opublikowane przez Centralną Komisję Egzaminacyjną. Korzystając z nich, obliczyliśmy średnią dla każdej szkoły. Wśród liceów pierwsze miejsce zajęło IV Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi i Integracyjnymi im. Jana Pawła II w Jaśle. Średni wynik jego maturzystów z tych trzech przedmiotów wyniósł 88 proc.

Drugą pozycję zdobyło I Społeczne Liceum Ogólnokształcące im. Hetmana Jana Tarnowskiego w Tarnobrzegu, ze średnią 87,1 proc. Na trzecim miejscu znalazło się II Liceum Ogólnokształcące im. płk. Leopolda Lisa-Kuli w Rzeszowie. Jego maturzyści uzyskali średnio 86,1 proc. Wysoko uplasowały się także I LO im. ks. Stanisława Konarskiego w Rzeszowie oraz I LO im. Mikołaja Kopernika w Krośnie.

Wśród techników najlepsze okazało się Technikum nr 2 w Dębicy, którego średnia z trzech egzaminów wyniosła 75,5 proc. Drugie miejsce zajęło Technikum nr 6 w Rzeszowie – 71,5 proc., a trzecie Technikum nr 5 im. gen. Stanisława Maczka w Krośnie – 70,1 proc.

Wyniki procentowe są ważne dla maturzystów planujących studia. To właśnie rezultaty egzaminów maturalnych są przeliczane na punkty rekrutacyjne, które decydują o miejscu kandydata na liście przyjętych. Uczelnie same określają zasady naboru: wskazują przedmioty brane pod uwagę i ustalają ich wagi. Najczęściej są to jednak wyniki matur z przedmiotów zdawanych na poziomie rozszerzonym.

W praktyce wysoki wynik z przedmiotu lub przedmiotów wymaganych podczas rekrutacji może przesądzić o dostaniu się na wymarzony kierunek. Różnica kilku punktów procentowych bywa istotna, zwłaszcza tam, gdzie o przyjęcie ubiega się wielu kandydatów.

Na kierunkach medycznych duże znaczenie mają zazwyczaj biologia i chemia, na politechnikach – matematyka i fizyka, a na kierunkach humanistycznych, np. prawie – m.in. język polski, historia czy wiedza o społeczeństwie.

Rozszerzona biologia i chemia najlepiej poszła uczniom II LO w Rzeszowie. Fizyka i matematyka najlepiej w I Społecznym LO w Tarnobrzegu, informatyka w II LO w Mielcu. Historia, geografia, język polski oraz wiedza o społeczeństwie M22 w I Społecznym LO w Tarnobrzegu. WOS w formule M19-21 w Technikum nr 6 w Rzeszowie a rozszerzony język angielski w II LO w Rzeszowie.

MATERIAŁ INFORMACYJNY WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO

0111605040

Miliony z Unii dla strażaków z Podkarpacia. 113 projektów wzmacnia bezpieczeństwo mieszkańców

Nowe samochody ratowniczo-gaśnicze, specjalistyczny sprzęt i wyposażenie do akcji ratowniczych. Dzięki Funduszom Europejskim jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych z Podkarpacia mogą skuteczniej reagować na pożary, wypadki i skutki klęsk żywiołowych. Od 2023 zrealizowano 113 projektów o łącznej wartości ponad 126,4 mln zł. Dofinansowanie unijne wyniosło ponad 80,4 mln zł.





Strażacy ochotnicy są często pierwszymi ratownikami docierającymi na miejsce wypadku, pożaru czy lokalnego podtopienia. Ich gotowość do działania zależy nie tylko od wyszkolenia, ale również od sprawnego sprzętu i nowoczesnych pojazdów. Dlatego tak ważne jest wsparcie inwestycji w jednostki OSP, które na co dzień dbają o bezpieczeństwo mieszkańców podkarpackich miejscowości.

Takie możliwości daje program Fundusze Europejskie dla Podkarpacia 2021–2027. W ramach wsparcia dla systemów ratownictwa dofinansowanie otrzymało 113 projektów realizowanych przez jednostki OSP oraz służby GOPR i WOPR. Łączna wartość przedsięwzięć to ponad 126 mln zł, z czego ponad 80 mln pochodzi ze środków Unii Europejskiej. Dzięki tym inwestycjom doposażone zostały 132 jednostki służb ratowniczych z regionu.

Nowe wozy i sprzęt dla lokalnych strażaków

Unijne dofinansowanie pozwoliło przede wszystkim na zakup samochodów ratowniczo-gaśniczych – lekkich, średnich i ciężkich – oraz specjalistycznego wyposażenia potrzebnego podczas akcji. Wsparcie obejmuje jednostki z różnych części województwa, zarówno z większych miast, jak i mniejszych miejscowości.

Przykładem jest Ochotnicza Straż Pożarna w Łękach Dolnych w gminie Pilzno. Jednostka otrzymała dofinansowanie na zakup średniego samochodu ratowniczo-gaśniczego wraz z wyposażeniem. Wartość projektu wyniosła 1,25 mln zł, a unijna dotacja – 850 tys. zł. To znaczący udział Funduszy Europejskich w zakupie nowego pojazdu, który zwiększa możliwości operacyjne strażaków i pozwala im sprawniej prowadzić działania ratownicze.

Podobne inwestycje zrealizowano m.in. w Boreczku, Nosówce, Cieszanowie, Haczowie, Ropczycach, Radomyślu Wielkim, Żyrakowie i wielu innych miejscowościach Podkarpacia. Wsparcie trafiło również do jednostek kupujących sprzęt do ratownictwa technicznego, wodnego oraz usuwania skutków powodzi i innych zjawisk katastrofalnych.

Bezpieczniejsze Podkarpacie

Fundusze Europejskie wspierają nie tylko ochotnicze straże pożarne. Z programu korzystają również ratownicy GOPR i WOPR, którzy prowadzą działania w górach i na akwenach. Nowoczesne wyposażenie zwiększa ich możliwości reagowania na zagrożenia, z którymi mierzą się mieszkańcy i turyści odwiedzający region.

Kolejnym dużym przedsięwzięciem jest projekt Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie dotyczący rozwoju potencjału PSP i wzmocnienia systemu ratowniczo-gaśniczego na Podkarpaciu. Jego wartość wynosi 31,7 mln zł, w tym 26,96 mln zł stanowi dofinansowanie unijne. Projekt przewiduje m.in. zakup nowych samochodów ratowniczo-gaśniczych i specjalistycznego sprzętu dla jednostek PSP.

Łącznie te inwestycje oznaczają nowocześniejsze wyposażenie służb, większą gotowość do prowadzenia akcji i lepsze zabezpieczenie całego województwa. Fundusze Europejskie przekładają się na konkretne zakupy, które służą nie tylko strażakom i ratownikom, ale przede wszystkim mieszkańcom Podkarpacia. Bo dobrze wyposażona jednostka to większa szansa na szybką i skuteczną pomoc wtedy, gdy jest najbardziej potrzebna.

Wspólnie tworzymy naszą przyszłość

Jednostka OSP w Łękach Dolnych, która dzięki unijnemu wsparciu zyskała nowy samochód ratowniczo-gaśniczy, stała się również bohaterem spotu promocyjnego prezentowanego na antenie TVP Rzeszów w ramach kampanii „Fundusze Europejskie dla Podkarpacia. Wspólnie tworzymy naszą przyszłość". To właśnie takie lokalne historie najlepiej pokazują, że za unijnymi inwestycjami stoją konkretne korzyści – sprawniejsza pomoc, większe bezpieczeństwo i lepsza przyszłość dla mieszkańców Podkarpacia.

Fundusze Europejskie dla Podkarpacia
Wspólnie tworzymy naszą przyszłość

Fundusze Europejskie

funduszeue.podkarpackie.pl

eprasa.pl 3db9220e87

POD PARAGRAFEM

300 zarzutów korupcyjnych dla lekarki ze szpitala

Policjanci z Wydziału do walki z Korupcją KWP w Rzeszowie zatrzymali 64-letnią lekarkę, która pełniąc funkcję kierownika szpitalnego oddziału oraz biegłej sądowej, przyjmowała łapówki. Trafiła na 3 miesiące do aresztu

bh



FOT. POLICJA

Lekarce, biegłej sądowej, za popełnione przestępstwo grozi kara pozbawienia wolności do 8 lat.

Funkcjonariusze Wydziału do walki z Korupcją Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie prowadząc czynności w ramach śledztwa nadzorowanego przez Prokuraturę Regionalną w Rzeszowie zatrzymali 64-letnią lekarkę podejrzaną o przyjmowanie korzyści majątkowych. Kobieta pełniła funkcję kierownika oddziału jednego z rzeszowskich szpitali, a jednocześnie była biegłą sądową.

Służbowy gabinet – wizyty prywatne

- Z ustaleń policjantów wynika, że w związku z pełnionymi funkcjami, od opiekunów swoich pacjentów miała przyjmować korzyści majątkowe w formie markowych alkoholi lub pieniędzy w kwotach od 50 - 300 zł, w zamian za podjęcie leczenia lub przyjęcie na oddział. Ponadto korzystając ze służbowego gabinetu, przyjmowała pacjentów zarówno w ramach umowy z Narodowym Funduszem Zdrowia, jak i prywatnych wizyt.

W przypadku przyjęć w ramach prywatnych wizyt nie ponosiła żadnych kosztów wynajmu ani utrzymania gabinetu uzyskując w ten sposób korzyści majątkowe. Funkcjonariusze ustalili także, że wizyty prywatne wykazywane były w innych placówkach medycznych, jako te wykonane w ramach umowy z NFZ, celem uzyskania refundacji – informuje podkarpacka policja.

Funkcjonariusze Wydziału do walki z Korupcją Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie, w wyniku prowadzonych czynności służbowych zarówno o charakterze operacyjno-rozpoznawczym, jak i procesowym zgromadzili materiał dowodowy, który w całości potwierdził przestępczy proceder jakiego miała się dopuszczać się lekarka.

Łapówki od 50 do 300 złotych

W związku z zebranym materiałem dowodowym w ramach prowadzonego śledztwa, zgodnie z wydanymi przez prokuratora Prokuratury Regionalnej w Rzeszowie postanowieniami, w poniedziałek 9 listopada, funkcjonariusze Wydziału do walki z Korupcją KWP w Rzeszowie zatrzymali i doprowadzili 64-latkę do Prokuratury Regionalnej w Rzeszowie.

Policjanci zrealizowali także postanowienia o żądaniu wydania rzeczy i przeszukaniu gabinetu lekarskiego oraz pojazdów użytkowanych przez podejrzaną w celu zabezpieczenia dokumentacji i innych rzeczy mogących mieć znaczenie dla toczącego się śledztwa.

- Zatrzymana lekarka podejrzana jest o to, że w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, czyniąc sobie z popełnionych przestępstw stałe źródło dochodu, w związku z funkcją publiczną lekarza medycyny - specjalisty udzielającą gwarantowanych świadczeń zdrowotnych, finansowanych ze środków publicznych oraz funkcją kierownika oddziału jednego z rzeszowskich szpitali, przyjmowała korzyści majątkowe w kwocie od 50 do 300 zł. Poświadczała nieprawdę w karcie zdrowia pacjentów oraz dokumentacji sprawozdawczej, co do okoliczności mającej znaczenie prawne, a następnie przedkładała tą dokumentację w innych placówkach medycznych jako rozliczenie wykonanej, refundowanej przez NFZ usługi zdrowotnej – wylicza policja.

Tymczasowy areszt

Zgromadzony materiał dowodowy, pozwolił na przedstawienie mieszkance Rzeszowa, 307 zarzutów o charakterze korupcyjnym. Nie wykluczone, że usłyszy kolejne.

Na wniosek prokuratury, sąd zastosował wobec 64-latki środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres 3 miesięcy.

Za popełnione przestępstwo grozi jej kara pozbawienia wolności do 8 lat.

KULTURA

Fortepian stanął w centrum Jarosławia. Może zagrać na nim każdy

Klaudia Oronowicz-Chudzik

Mieszkańcy i turyści odwiedzający jarosławski Rynek zyskali nową atrakcję. Na placu św. Michała pojawił się zewnętrzny fortepian, z którego może skorzystać każdy chętny. Instrument ma służyć zarówno do codziennego muzykowania, jak i organizacji kameralnych wydarzeń artystycznych.

Fortepian został ustawiony na stałe w przestrzeni Starówki. Inwestycja kosztowała miasto 166 tys. 50 zł, a za jej realizację odpowiadała firma FULCO SYSTEM Sp. z o.o. z Gliwic. Nowy fortepian wyposażono w nowoczesny system zarządzania, który można obsługiwać zdalnie przy pomocy aplikacji. Dzięki temu możliwe jest m.in. regulowanie głośności, wyznaczanie godzin dostępności instrumentu oraz jego zdalne uruchamianie i wyłączanie.

Miasto liczy, że fortepian stanie się miejscem spontanicznych działań artystycznych. Będzie można organizować przy nim niewielkie koncerty, warsztaty muzyczne czy inne wydarzenia kulturalne. Z instrumentu mają korzystać zarówno mieszkańcy Jarosławia, jak i odwiedzający miasto turyści.

Zakup fortepianu jest częścią wyposażenia powstającego Lokalnego Centrum Kultur Pogranicza w Jarosławiu. Placówka będzie mieścić się w kamienicy przy Rynku 5a i powstaje w ramach projektu „Rozwój infrastruktury kultury gmin MOF Jarosław - Przeworsk".

Centrum ma pełnić funkcję miejsca spotkań i wydarzeń kulturalnych, a także przestrzeni służącej prezentacji dziedzictwa kultur pogranicza. W założeniu będzie integrować lokalne środowiska twórcze oraz zachęcać mieszkańców do aktywnego uczestnictwa w kulturze.

Miliony złotych na rozwój kultury

Projekt realizowany jest przy wsparciu programu Fundusze Europejskie dla Podkarpacia 2021-2027. Całkowita wartość przedsięwzięcia wynosi 32,5 mln zł, z czego 27 mln zł stanowi dofinansowanie.

Liderem projektu jest Miasto Jarosław. Partnerami są: Miasto Przeworsk, Gmina Przeworsk, Gmina Pawłosiów oraz Gmina Jarosław. W samym Jarosławiu zaplanowano inwestycje o wartości ponad 8,5 mln zł. Unijne wsparcie pokryje 85 proc. kosztów, co oznacza dofinansowanie na poziomie około 7,2 mln zł.



FOT. KLAUDIA ORONOWICZ-CHUDZIK

Miasto liczy, że fortepian stanie się miejscem spontanicznych działań artystycznych mieszkańców i turystów

Nowy fortepian na Rynku jest jednym z pierwszych widocznych efektów tego projektu i ma wzbogacić ofertę kulturalną miasta, jednocześnie ożywiając przestrzeń historycznego centrum Jarosławia.

Przypomnijmy, że w Rzeszowie w Rynku plenerowy fortepian Cadenza został ustawiony na początku czerwca 2022 roku. Początkowo miał stać tylko przez wakacje, ale spodobał się mieszkańcom i turystom na tyle, że miasto zdecydowało się kupić go na stałe. I tak wpisał się w pejzaż miasta. Na szczęście nie jest już demolowany.

eprasa.pl 3db9220e87

CZYTELNICY SIĘ SKARŻĄ

Dlaczego zlikwidowali nam przystanek?

Klaudia Oronowicz-Chudzik

Mieszkańcy ulicy Lotników w Jarosławiu zwrócili się do naszej redakcji z prośbą o interwencję. Chodzi o likwidację przystanku „Lotników 1", z którego korzystali seniorzy, dzieci i osoby niemające samochodu.

Zmiana weszła w życie 2 listopada, a mieszkańcy twierdzą, że dowiedzieli się o niej zaledwie kilka dni wcześniej.

- Mieszkam naprzeciwko zlikwidowanego przystanku. Był to mój stały punkt, z którego mogłam dostać się do miasta. O likwidacji dowiedziałam się z karteczki w autobusie - opowiada Bogna Możdżeń z ul. Lotników.

Mieszkańcy zebrali 40 podpisów pod wnioskiem do burmistrza, Rady Miasta i PWiK. W sprawę zaangażowali się także radni.

Szczególnie trudna jest sytuacja seniorów i osób z ograniczoną mobilnością. 87-letnia pani Jadwiga nie ma samochodu i porusza się z wózkiem na zakupy.

- Z tego przystanku mogłam wygodnie dojechać do miasta na zakupy, do lekarza czy na pocztę. Teraz nie wiem, co z sobą zrobić, bo odległość do kolejnego przystanku jest dla mnie zbyt duża - mówi.

Kobieta deklaruje, że może udostępnić miejsce przy swojej posesji pod nowy przystanek.

- Wyrażam zgodę na ustawienie znaku przystankowego obok mojej posesji przy ulicy Lotników 27. Miejsce jest - apeluje.

Niewielu pasażerów

Z odpowiedzi Andrzeja Stęchłego z PWiK wynika, że za organizację komunikacji miejskiej i zarządzanie przystankami na terenie Jarosławia odpowiada Urząd Miasta, Wydział Funduszy i Inwestycji Miejskich.

Przedstawiciel przedsiębiorstwa podkreślił, że PWiK nie wnioskowało o likwidację przystanku. Otrzymało pismo dotyczące demontażu słupka i usunięcia przystanku z rozkładów jazdy, wraz z nową organizacją ruchu.

Według pomiarów PWiK z „Lotników 1" korzysta średnio jedna lub dwie osoby na kurs. Na większości kursów linii nr 9 i 15 nie odnotowano tam wsiadających ani wysiadających pasażerów.

Przywrócenie przystanku w dotychczasowym miejscu może być trudne, ale Urząd Miasta może powołać komisję, która wskaże nową lokalizację. Jedną z możliwości jest teren prywatnej posesji, za zgodą właściciela.

- Żadne konkretne deklaracje jeszcze nie padły, ale było widać, że radni rozumieją, że problem istnieje i trzeba coś z nim zrobić - mówi Bogna Możdżeń.

Czekamy na kolejne odpowiedzi miasta

Do Urzędu Miasta Jarosławia skierowaliśmy pytania m.in. o przyczyny likwidacji przystanku, możliwość wyznaczenia nowej lokalizacji i zimowe utrzymanie dojścia.

Ze względu na zbliżającą się zimę nie chcemy odkładać nagłośnienia problemu do czasu uzyskania wszystkich wyjaśnień. Mieszkańcy liczą na rozwiązanie, które ułatwi im codzienne funkcjonowanie i zapewni bezpieczny dostęp do komunikacji miejskiej.

Do sprawy wrócimy. Będziemy kontynuować temat i informować o kolejnych ustaleniach. ©℗



FOT. K.ORONOWICZ-CHUDZIK

Mieszkańcy o likwidacji przystanku przy ul. Lotników, dowiedzieli się z informacji wywieszonej w autobusie.

RZESZÓW

Nowe wiaty przystankowe na obrzeżach miasta

Klaudia Oronowicz-Chudzik

Rzeszów postawi 140 nowych wiat przystankowych m.in. przy ulicach Budziwojskiej, Dębickiej, Matysowskiej i Staroniwskiej. Inwestycja o wartości 13,3 mln zł ma zakończyć się w 2028 roku.

Rzeszów rozpoczyna dużą inwestycję w infrastrukturę komunikacyjną. W ramach projektu wartego blisko 13,3 mln zł w mieście pojawi się 140 nowych wiat przystankowych, a część istniejących peronów zostanie przebudowana.

Najwięcej zmian mieszkańcy zauważą przy przystankach zlokalizowanych na obrzeżach miasta. Nowe wiaty staną m.in. przy ulicach Budziwojskiej, Dębickiej, Matysowskiej, Pogwizdowskiej, Potockiego, Staroniwskiej, św. Rocha, Myśliwskiej, Słocińskiej, Załęskiej, Zawiszy Czarnego oraz Wita Stwosza.

Wiaty zostaną wyposażone w ławki, oświetlenie, gabloty z rozkładami jazdy i instalacje fotowoltaiczne. Część z nich otrzyma także elektroniczne tablice pokazujące rzeczywisty czas przyjazdu autobusów.

Projekt przewiduje również montaż 150 stojaków rowerowych w pobliżu przystanków oraz 50 podświetlanych pylonów z rozkładami jazdy. Stojaki pojawią się m.in. przy ulicach Potockiego, św. Rocha, Budziwojskiej, Architektów, Jarowej, Kalinowej i Ustrzyckiej.

Wykonawcą inwestycji została firma MM2021 z Koźmina Wielkopolskiego. Zakończenie całego przedsięwzięcia zaplanowano na 2028 rok. Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej. ©℗

REKLAMA 0011603383



eprasa.pl 3db9220e87

GRANICA

150 tys. dolarów ukryła pod ubraniem

norbi

Równowartość prawie 600 tys. złotych celnicy wykryli podczas kontroli na przejściu granicznym w Medyce. Gotówkę przewoziła 21-letnia pasażerka Mercedesa.

Funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej z przejścia w Korczowej skierowali do kontroli samochód jadący z Ukrainy do Polski.

- U jednej z pasażerek wykryli niegłoszoną gotówkę. Kobieta przewoziła w bagażu ponad 46 tys. euro (równowartość ponad 200 tys. zł - przyp. red). Za popełnione wykroczenie skarbowe podróżna została ukarana mandatem w wysokości 20 tys. złotych - informuje kom. Edyta Chabowska, rzecznik Izby Administracji Skarbowej w Rzeszowie.

150 tys. dolarów amerykańskich funkcjonariusze wykryli podczas kontroli na przejściu w Medyce.

- Gotówkę pod odzieżą przewoziła 21-letnia pasażerka mercedesa. W wykryciu pieniędzy pomogła funkcjonariuszom skanująca bramka kontrolna. Na poczet grzywny grożącej kobiecie zabezpieczyli 48 tys. złotych - dodaje Edyta Chabowska. ©℗

0011612813

„Ludzie nie umierają,
tylko wymykają się naszym oczom...”
ks. Jan Twardowski

Wyrazy głębokiego współczucia dla

Pani
Kingi Chmiel

pracownika Departamentu Rozwoju Regionalnego
w Urzędzie Marszałkowskim
Województwa Podkarpackiego

z powodu śmierci

Mamy

składają

Władysław Ortyl
Marszałek Województwa Podkarpackiego
wraz z
Zarządem Województwa Podkarpackiego
oraz
koleżanki i koledzy z pracy

REKLAMA 0011606237



PODKARPACKIE



FOT. POLICJA

Policja zatrzymała łącznie 13 osób w wieku od 18 do 44 lat podejrzewanych o udział w przestępczym procederze. Dwóch liderów grupy decyzją sądu w Rzeszowie trafiło na trzy miesiące do tymczasowego aresztu

Oszuści wykorzystywali dzieci do zbiórek charytatywnych. Podszywali się pod różne fundacje

Policjanci z KWP rozbili grupę przestępczą, która prowadziła zbiórki przed sklepami wyłudzając pieniądze.

Bogdan Hućko

Śledztwo prowadzi Prokuratura Krajowa Podkarpacki Wydział Zamiejscowy Departamentu ds. Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji w Rzeszowie. Zgromadzony materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie zatrzymanym zarzutów, m. in. udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, handlu ludźmi, oszustw i prania pieniędzy.

Nielegalne zbiórki

- Od początku 2026 roku policjanci pionu kryminalnego prowadzili intensywne działania ukierunkowane na rozpoznanie i rozpracowanie działalności grupy przestępczej, której członkowie uczynili z nielegalnych zbiórek pieniężnych stałe źródło dochodu. Śledztwo prowadzone jest pod nadzorem Prokuratury Krajowej. Sprawa od początku wymagała szeroko zakrojonych działań, skrupulatnej analizy zgromadzonych informacji oraz odtworzenia struktury i mechanizmów funkcjonowania przestępczego procederu – informuje Komenda Wojewódzka Policji w Rzeszowie.

W trakcie wielomiesięcznych czynności funkcjonariusze ustalili, że grupa działała na terenie kilku województw. Jej członkowie stworzyli rozbudowany mechanizm organizacyjny, obejmujący sieć wzajemnych powiązań, werbowanie małoletnich, organizowanie transportu oraz zaplecza logistycznego niezbędnego do prowadzenia nielegalnych zbiórek.

Podszywali się pod szyldy różnych fundacji

Szczególnie bulwersujący był sposób działania sprawców. Do prowadzenia rzekomych zbiórek charytatywnych podszywali się pod szyldy różnych fundacji i wykorzystywali osoby małoletnie w wieku około 14 do 18 lat. Wizerunek i sytuacja małoletnich miały wzbudzać zaufanie oraz współczucie osób przekazujących pieniądze. W rzeczywistości działalność ta miała służyć osiąganiu przez członków grupy znacznych korzyści majątkowych. Wykorzystywanie nieletnich w opisanym procederze wyczerpywało również znamiona przestępstwa handlu ludźmi.

Zebrane w trakcie wielomiesięcznej pracy informacje oraz materiał dowodowy pozwoliły na precyzyjne zaplanowanie i przeprowadzenie działań wymierzonych w struktury grupy.

Trzynastu zatrzymanych: dwóch Polaków i 11 Ukraińców

Końcem października kilkudziesięciu policjantów z Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie przeprowadziło skoordynowaną realizację.

Funkcjonariusze jednocześnie wkroczyli do wytypowanych miejsc na terenie Rzeszowa oraz innych województw, zatrzymując łącznie 13 osób w wieku od 18 do 44 lat podejrzewanych o udział w przestępczym procederze. Dwaj zatrzymani posiadają obywatelstwo polskie, pozostałe osoby to obywatele Ukrainy. Jeden z szefów grupy został zatrzymany w Poznaniu. Policjanci zabezpieczyli luksusowe samochody, gotówkę w różnych walutach oraz inne składniki majątkowe. Łączna wartość zabezpieczonego ujawnionego mienia wyniosła około 435 tysięcy złotych.

Materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie zatrzymanym zarzutów dotyczących między innymi udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, handlu ludźmi, oszustw oraz prania pieniędzy.

Na wniosek Prokuratury Krajowej Podkarpackiego Wydziału Zamiejscowego Departamentu ds. Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji w Rzeszowie wobec dwóch liderów grupy w wieku 22 i 23 lat, Sąd Rejonowy w Rzeszowie zastosował środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na trzy miesiące. Wobec pozostałych podejrzanych zastosowano dozory wraz z zakazem opuszczania kraju oraz poręczeniem majątkowym. ©℗

eprasa.pl 3db9220e87

RZESZÓW

Mieszkańcy nie chcą zmian przy al. Armii Krajowej. Boją się utraty zieleni i większego ruchu

Trwa procedura związana z projektem Zintegrowanego Planu Inwestycyjnego dla terenu przy al. Armii Krajowej w Rzeszowie. Dokument, wzbudza emocje wśród właścicieli okolicznych nieruchomości i mieszkańców sąsiednich osiedli.

Wojciech Tatara

Najwięcej kontrowersji wokół Zintegrowanego Planu Inwestycyjnego budzi planowane ograniczenie terenów zielonych. Według mieszkańców powierzchnia zieleni parkowej miałaby zostać zmniejszona z około 3300 do 200 metrów kwadratowych. Z projektu ma także zniknąć zapis nakazujący zachowanie i uporządkowanie grupy drzew znajdujących się na tym obszarze.

Mieszkańcy podkreślają, że obecna zieleń stanowi naturalną barierę oddzielającą tereny przemysłowe od zabudowy mieszkaniowej. - Obawiamy się, że po zmianach powstanie duża hala, a okoliczni mieszkańcy stracą przestrzeń zieloną i spokój - informuje pani Małgorzata (nazwisko do wiad. red.), jedna z mieszkanek zaangażowanych w działania sąsiadów.



FOT. PAWEŁ DUBIEL

Zmniejszenie terenu zieleni, to główny powód protestu mieszkańców

Wśród zgłaszanych zastrzeżeń znalazła się również możliwość realizacji inwestycji mogących znacząco oddziaływać na środowisko. Wskazywano między innymi na planowany maszt telekomunikacyjny o wysokości 75 metrów, zwiększenie powierzchni terenów usługowych oraz wzrost potencjału zabudowy. Mieszkańcy zwracają także uwagę na układ komunikacyjny. Ich zdaniem plan może doprowadzić do koncentracji ruchu na nowej drodze przebiegającej w bezpośrednim sąsiedztwie istniejących domów.

Na początku listopada odbyło się spotkanie mieszkańców z przedstawicielami miasta i inwestora. Jak podkreślają uczestnicy, rozmowy przyniosły pierwszy konkretny efekt. Wycofano się z możliwości budowy masztu telekomunikacyjnego o wysokości do 75 metrów. Mieszkańcy oceniają to jako sukces i dowód na to, że udział w procedurze planistycznej może przynosić rezultaty. Jednocześnie zaznaczają, że kwestie dotyczące zieleni, zabudowy i organizacji ruchu nadal wymagają wyjaśnień oraz dalszych negocjacji.

Jak informuje Urząd Miasta Rzeszowa, procedura związana ze Zintegrowanym Planem Inwestycyjnym znajduje się obecnie na etapie ponownych uzgodnień, opiniowania i konsultacji społecznych.

- Podczas spotkania z inwestorem mieszkańcy i właściciele nieruchomości przy al. Armii Krajowej mogli przedstawić swoje zastrzeżenia i uzyskać wyjaśnienia. Trwające konsultacje umożliwiają formalne składanie uwag do projektu, które zostaną rozpatrzone przez prezydenta miasta. Jeśli uwagi zostaną uwzględnione, projekt może zostać zmieniony, co może wiązać się z koniecznością powtórzenia części procedur – wyjaśnia Artur Gernand z Kancelarii Prezydenta Miasta Rzeszowa.

Ratusz zaznacza, że na obecnym etapie nie można wskazać terminu zakończenia procedury ani daty podjęcia uchwały. Będzie to zależało od dalszych prac planistycznych, wyników konsultacji społecznych oraz ewentualnych zmian w projekcie. ©℗

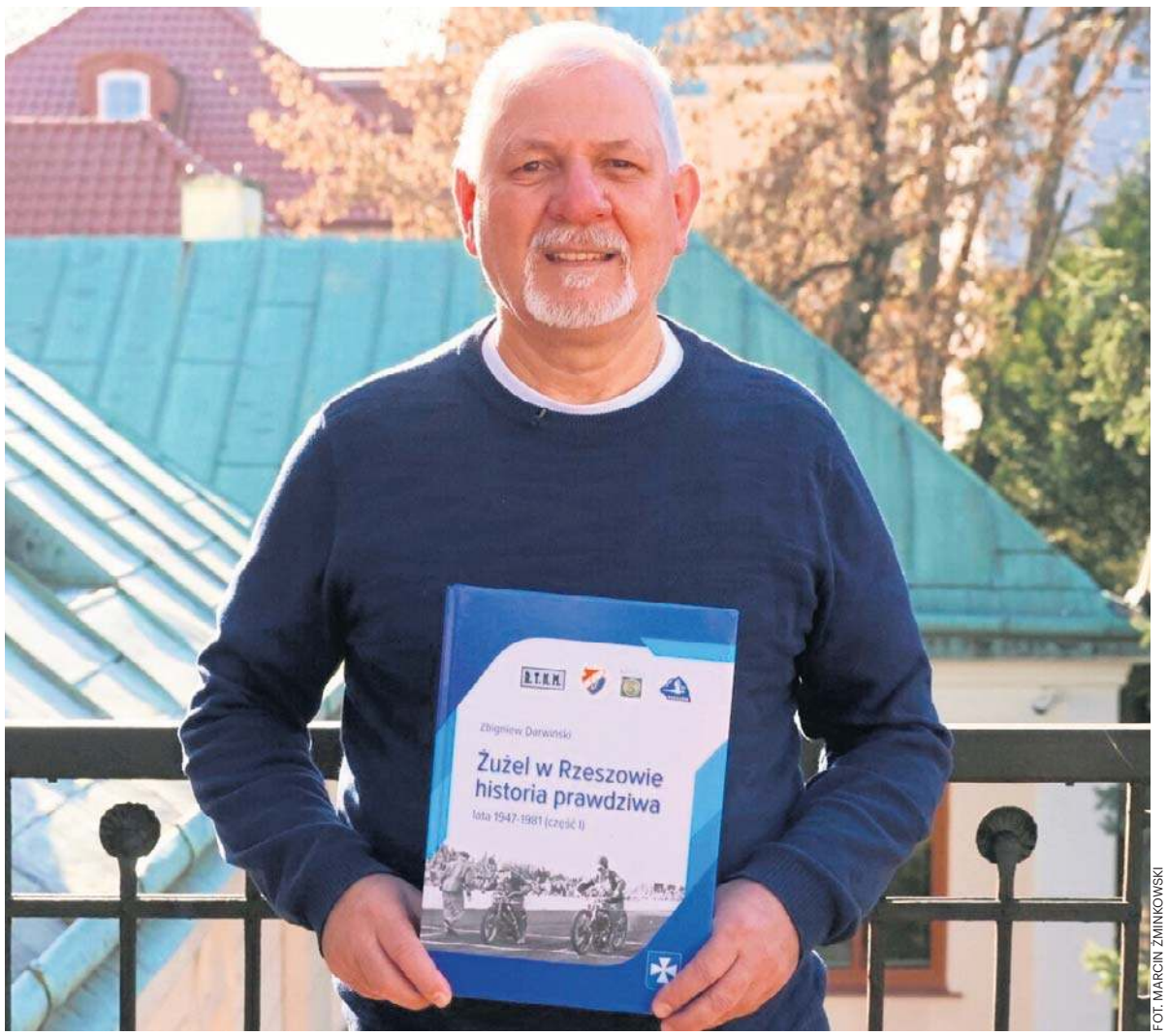
REKLAMA

0011611663



eprasa.pl 3db9220e87

NIE TYLKO DLA KIBICÓW



FOT. MARCIN ŻMINKOWSKI

Zbigniew Darwiński, autor książki „Żużel w Rzeszowie historia prawdziwa" przygotował dla fanów fascynującą lekturę

Jak to w Stali z żużlem było. Historia prawdziwa

Zanim żużel rozkochał w sobie cały Rzeszów i region, najpierw motory warczały na torze w Jarosławiu. Jednak jak już Rzeszowianie zabrali się za jazdę, pozyskali najlepszych, to nie było na nich mocnych w Polsce. Pisze o tym Zbigniew Darwiński w książce „Żużel w Rzeszowie historia prawdziwa".

Marek Bluj

Książka jeszcze pachnie farbą drukarską, Na 430 stronach jest wszystko o żużlu. Takiego wydawnictwa na temat czarnego sportu w Rzeszowie jeszcze nie było. Zmierzyłeś się z wieloma legendami i przełożyłeś je na fakty. To sportowy bestseler, jak transfer gwiazdy do Stali Rzeszów. Dla kogo jest twoja książka?

Przede wszystkim dla ludzi, którzy sport żużlowy mają we krwi. Dla kibiców. Dla fanów, którzy w pierwszym okresie, bo to jest dopiero pierwsza część obejmująca lata od 1947 do 1981 roku chodzili na Stal, aby czytając ją przeżyli ten piękny okres w sporcie i w swoim życiu raz jeszcze. Poznali rozmaite meandry tamtego speedwaya. Dla młodszych sympatyków i najmłodszych też. Wszystkich są dziesiątki tysięcy rozsianych po Podkarpaciu, Polsce i świecie. Mam nadzieję, że im się książka spodoba. Włożyłem w jej napisanie całe swoje serce i wiele lat pracy. Za niektórymi wynikami jeździłem do Warszawy i innych miejsc w Polsce. Zebrałem wszystkie wyniki z biegami wszystkich zawodów, jakie odbywały się z udziałem zawodników Stali w Polsce i zagranicą. Są kulisy transferów, afery, sukcesy duże i małe, informacje dobre i złe, ale na pewno tylko prawdziwe.

Z twojej książki dowiedziałem się, że Florian Kapała, pewnie najlepszy zawodnik w historii speedwaya nad Wisłokiem za przyjście z Rawicza do Rzeszowa dostał Moskwicza...

Taki samochód mu obiecano za zamianę miejsca zamieszkania z Rawicza na Rzeszów i dotrzymano słowa. Musiano. To była gwiazda bez której trudno by było nawet marzyć o tytułach mistrza Polski i innych medalach, czyli jak to dziś niektórzy mówią, o złotych latach „Żurawi" z Rzeszowa. Ach, to były piękne dni. Naprawdę piękne dni. Byliśmy jako Rzeszów żużlową stolicą Polski.

Przesiąkałeś żużlem od najmłodszych lat. Coraz bardziej, bo przecież twoja rodzina mieszkała na osiedlu WSK, gdzie ryk motorów był największy...

Tak, wychowałem się na osiedlu WSK, przy ulicy Dąbrowskiego. Kibicami żużla byli mój tato i brat. Miałem do stadionu kilka minut drogi i pasjonowałem się sportem na wszystkie sposoby. Czy to piłką nożną czy żużlem. Grałem do wieku juniora w piłkę w Stali, ale porwał mnie żużel i wybrałem właśnie tę dyscyplinę. Pamiętam doskonale starty Floriana Kapały, Jana Malinowskiego czy Stefana Kępy i innych asów. Później byłem prezesem Klubu Kibica Stali, jeździliśmy po całej Polsce za naszą kochaną Stalą, potem byłem spikerem na jej meczach. Do dziś chodzę na Stal. No i w prezencie dla klubu na 75-lecie żużla w Stali napisałem dla kibiców książkę. To taki mój jubileuszowy prezent. Dodam tylko, że na żużlu nigdy nie jeździłem. Tylko, jako chłopak z patykiem w ręku z kolegami po osiedlowych uliczkach ścigaliśmy się udając Kapałę czy Malinowskiego. Mam tylko zdjęcie na motocyklu.

Po otwarciu każdej strony książki pachnie metanolem i atmosferą słynnego pierwszego wirażu...

Cieszę się, a kibice doskonale wiedzą, że na wiosnę kibice chodzili na stadion na pierwsze treningi i czuli metanol, paliwo do motocykli, a pierwszy wiraż, to było kultowe miejsce dla kibiców. Z niego najlepiej oglądało się mecze. Aby zająć miejsce trzeba było przyjść na stadion zaraz po otwarciu bram.

Wracamy do książki i historii. Czyli najpierw był Jarosław...

Po zawierusze wojennej w Rzeszowie działał w sumie tylko jeden klub parający się tą dyscypliną sportu. Było to Rzeszowskie Towarzystwo Kolarzy i Motorzystów, bo taka była jego nazwa. Miał dwie sekcje: kolarską i motorową. I na bazie tej motorowej powstała sekcja żużlowa. Ale zanim żużlowcy w Rzeszowie zaczęli startować, musieli mieć do tego odpowiedni obiekt. Nie było go jeszcze w Rzeszowie, natomiast pierwszym w regionie był obiekt w Jarosławiu. W 1947 roku roku Rzeszowianie startowali w Jarosławiu przy ulicy Piekarskiej. Tam odbywały się właśnie turnieje indywidualne, w których występowali żużlowcy Rzeszowskiego Towarzystwa. W Jarosławiu startował Władysław Bistroń, który później został żużlowcem Stali Rzeszów.

Już jak się otwiera tę książkę, pachnie metanolem, czuć atmosferę słynnego pierwszego wirażu, na którym miejsca były rarytasem. Są meandry karier mistrzów czarnego sportu, zakręty Stali...

Jest oczywiście rozdział poświęcony FIS-owi, bo musiał być. Ponad czterdzieści lat pracowałeś w WSK Rzeszów...

FIS-y to taka, można powiedzieć, trochę odrębna historia. Motocykle te mają duże zasługi nie tylko dla rzeszowskiego, ale całego polskiego żużla. Gdyby nie FIS-y, nie wiadomo, w jakim miejscu byłaby wtedy pod względem sportu żużlowego Polska. Dzięki FIS-owi, dzięki jego produkcji w WSK Rzeszów, nastąpił w naszym kraju rozkwit żużla. Sekcje żużlowe kupowały FIS-y w WSK, bo były one zdecydowanie tańsze od angielskiego Japa i nie nie odbiegały jakością od angielskich produktów.

W książce piszesz o tym, że gwiazdy rzeszowskiego speedwaya, polskiego speedwaya trafiły do... aresztu.

Tak rzeczywiście było, ale po szczegóły tej afery i innych już radośniejszych wydarzeń, ale także smutnych odsyłam na karty książki.

Jest bardzo dużo zdjęć, ale wszystkie, niektóre są publikowane po raz pierwszy, są czarno-białe.

W ogóle w czarno-białym formacie jest cała książka. Większość zdjęć z tamtego okresu było czarno - białych, a ja mam jeszcze szczególny sentyment właśnie do tamtego czasu. W dodatku o żużlu mówi się, że to czarny sport, który zapadł mi tak głęboko w serce. Ta pierwsza część historii, to jest moje ulubione dziecko, które wypieściłem tak maksymalnie, jak tylko się dało. Jest to naprawdę bardzo obszerna historia i polecam ją z całego serca.

Jestem zafascynowany tą historią. Dla mnie bomba. Powiedz, czy już pracujesz nad drugą częścią?

Tak, rozpocząłem taką pracę. Są przygotowane także materiały na część trzecią. Druga będzie obejmować okres 1982 - 2005, a następna od 2006 roku do aktualnego okresu, w którym zakończę całą tę historię.

Gdzie można kupić książkę?

Będę miał swoje stoisko na Świątecznych Targach Książki, które odbywać się będą w ten piątek i sobotę - 13 i 14 listopada - w Millenium Hall w Rzeszowie. Zapraszam także na dyskusję.

eprasa.pl 3db9220e87

Czy „Lot nad kukułczym gniazdem” wciąż budzi emocje? – **Str. 22**

PULS *regionów*

BOHATERZY

Artur Morański
Jakub Kulik

– **Str. 11-12**



FOT. MDP OSP BIELSKO-BIAŁA LESZCZYNY / FACEBOOK

eprasa.pl 3db9220e87

DRAMAT

Tragedia w Krakowie. Wiktoria: To mogłyśmy być my. 15 minut nas uratowało

W sobotę 7 listopada w mieście nad Wisłą były Wiktoria i jej młodsza siostra Julia z Sędziszowa Małopolskiego. Zmiana godziny zwiedzania Wawelu sprawiła, że nie spacerowały po Rynku w tamtych dramatycznych chwilach. W tym właśnie czasie szaleniec zastrzelił Ewelinę, również mieszkankę Sędziszowa Młp. Siostrom nadal trudno uwierzyć, jak niewiele dzieliło je od śmierci.

Barbara Galas

Ewelina z Sędziszowa w sobotę przebywała w Krakowie z przyjaciółmi. Nikt nie przypuszczał, że ten zwyczajny radosny wyjazd zakończy się tragedią. Poruszający wpis po jej śmierci opublikowała w Internecie siostra.

- Z niewysłowionym bólem i rozdzierającym sercem w imieniu swoim i moich rodziców muszę przekazać tragiczną wiadomość. Moja kochana siostra Ewelina była jedną z niewinnych ofiar brutalnego zamachu na Rynku Głównym w Krakowie. Nie potrafię wyrazić słowami pustki, jaką po sobie zostawiła. Trudno nam pojąć sens tej bezsensownej przemocy, w której zginęła tak wspaniała osoba - napisała.

Siostra udostępniła ostatnie zdjęcie, które rodzina otrzymała od Eweliny. Zostało wykonane zaledwie dwie godziny przed tragedią.

„Była kolorowym, wolnym ptakiem"

Ewelinę wspominają przyjaciele i osoby, z którymi angażowała się w pomoc innym. Była częścią społeczności Szlachetnej Paczki w rejonie ropczycko-sędziszowskim.

- Odeszła osoba, która kochała ludzi, miała ogromne serce dla zwierząt i zawsze była blisko tych, którzy potrzebowali pomocy. Angażowała się w akcje społeczne, nie pozostawała obojętna na los drugiego człowieka, a jej wrażliwość i gotowość do działania były tym, co naprawdę ją wyróżniało. Była częścią naszej paczkowej społeczności. Łączyła nas idea mądrej pomocy, wrażliwość na drugiego człowieka i chęć zmieniania świata na lepsze. Tym bardziej trudno nam uwierzyć, że nie ma jej już wśród nas - przekazała Anna Glinka ze Szlachetnej Paczki w rozmowie z Nowinami.

Ewelinę wspomina ciepło pani Maja, koleżanka ze szkoły podstawowej. Wychowywały się razem, mieszkały w tej samej okolicy.

- Była bardzo ciepłą osobą, niesamowitą, o ogromnej wrażliwości. Można powiedzieć kolorowy, wolny ptak. Zwierzęta ją uwielbiały, była naszym doktorem Dolittle. Była zawsze chętna do pomocy - wspomina pani Maja.

Ewelina dużo podróżowała, czerpała z życia i miała w sobie niezwykłą swobodę.

- Zawsze mi się kojarzyła z taką osobą, która ma swoje zdanie, żyje tak, jak chce, bardzo dużo podróżowała. I nadal trudno mi jest uwierzyć w to, że właśnie z tak krótkiej podróży, jaką był wypad do Krakowa, nie wróciła.

W jej głosie słychać ból i bezradność.

- To taka nasza Fela, bo tak na nią mówiliśmy w szkole. Bardzo współczuję siostrze, rodzicom. Tego się naprawdę w głowie nie mieści, co się stało - dodaje pani Maja.

„15 minut nas uratowało"

Tego dnia w Krakowie przebywała również 29-letnia Wiktoria Lis z Sędziszowa Małopolskiego. Do miasta wybrała się z 17-letnią siostrą Julią. Była to ich czwarta wizyta w Krakowie w tym roku.

Głównym celem wyjazdu była wystawa Vincenta van Gogha, ulubionego malarza młodszej siostry Wiktorii. W planach miały również zwiedzanie Wawelu.

Początkowo Wiktoria zamierzała zarezerwować wejście do zamku na godzinę 13.50. W ostatniej chwili zmieniła jednak plany i wybrała późniejszy termin - 14.50. Ostatecznie siostry weszły na Wawel około 14.40. Po zwiedzaniu zamierzały udać się na Rynek Główny, zrobić zakupy i coś zjeść. Kiedy kierowały się w stronę centrum, zadzwonił znajomy.

- Pytał, co się dzieje w Krakowie. Powiedziałam mu, że widzę karetki, ale pomyślałam, że pewnie doszło do jakiegoś wypadku. Przecież karetki na ulicach nie są niczym niezwykłym - opowiada Wiktoria.

Dopiero kolejne informacje uświadomiły siostrom grozę sytuacji. Były w szoku. Kraków, dostojne radosne miasto, nagle stało się miejscem dramatycznych wydarzeń.

- Wawel, Stare Miasto, te spokojne uliczki zawsze kojarzyły nam się z bezpieczeństwem, z takim przytulnym miejscem. Trudno było sobie wyobrazić, że nagle może dojść tam do czegoś takiego - wspomina.

Idąc ulicą Grodzką w kierunku Rynku zauważyły kobietę wyprowadzaną przez dwie osoby. Była roztrzęsiona i płakała.

- Powiedziałam wtedy do siostry: „Matko, albo to ktoś z rodziny ofiary, albo świadek tych wydarzeń". Kobieta przechodziła dosłownie tuż obok nas. To był poruszający widok - relacjonuje Wiktoria.

W okolicy pojawiało się coraz więcej policjantów i służb ratunkowych. - Policji było naprawdę bardzo dużo. Wszędzie niebiesko od świateł policyjnych. Nawet kiedy szłyśmy bocznymi ulicami, mijały nas kolejne karetki i radiowozy. Wszędzie pełno służb - opowiada.



FOT. BARBARA GALAS

- Wystarczyło, żebyśmy wyszły z Wawelu kilkanaście minut wcześniej, a mogłybyśmy znaleźć się w centrum tych wydarzeń. Kule mogły trafić w nas - mówi Wiktoria

Wiktoria zadzwoniła do taty, aby uspokoić rodzinę i przekazać, że są bezpieczne. Później telefonów było coraz więcej. O ich los martwili się również pozostali bliscy.

- Zadzwoniła do mnie także ciocia, która zobaczyła w mediach społecznościowych, że jesteśmy w Krakowie. Kiedy odebrałam, usłyszałam tylko: „O matko, odebrałaś, czyli żyjesz" - wspomina 29-latka.

Najtrudniejszy moment przyszedł wieczorem. Wiktoria przeczytała, że wśród ofiar ataku jest kobieta z Sędziszowa.

- Byłam wtedy sama w domu. Po prostu się rozpłakałam. Siedziałam w pokoju i płakałam jak dziecko - opowiada.

Zastanawia się, może mogła kiedyś spotkała Ewelinę na ulicy, może znały się z widzenia.

- Dopiero wtedy dotarło do mnie, że to mogłyśmy być my. Wystarczyło, żebyśmy wyszły z Wawelu kilkanaście minut wcześniej, a mogłybyśmy znaleźć się w centrum tych wydarzeń. Kule mogły trafić w nas - mówi Wiktoria.

„Łączymy się z rodziną"

Śmierć Eweliny poruszyła lokalną społeczność. Mieszkańcy Sędziszowa Małopolskiego i okolic nie kryją smutku i niedowierzania.

- Wszyscy jesteśmy wstrząśnięci tym wydarzeniem. A jeżeli dotyka to jeszcze mieszkanki Sędziszowa Małopolskiego, to tym bardziej tę tragedię przeżywamy. Ciężko znaleźć słowa, które wyraziłyby to, co czujemy w swoich sercach - mówi burmistrz Bogusław Kmieć.

- To tragedia dla nas wszystkich. Naprawdę ciężko mi o tym mówić - przyznaje Marek Hals z Ocieki.

Anna Papiernik, sołtyska Góry Ropczyckiej, zwraca uwagę, że dramat w Krakowie uświadomił wszystkim, jak kruche jest poczucie bezpieczeństwa.

- Wysyłamy dzieci na studia, do pracy i tak naprawdę nie wiemy, co może spotkać każdego z nas - mówi.

POGRZEB EWELINY ODBĘDZIE SIĘ W SOBOTĘ W SĘDZISZOWIE MŁP.

©℗

eprasa.pl 3db9220e87

ZAMACH W KRAKOWIE

To on oddał pierwszy strzał, który powalił zamachowca

Starszy posterunkowy Artur Morański, który został ciężko ranny, pochodzi z Powroźnika koło Muszyny. Mieszkańcy jego rodzinnej miejscowości jednoczą się w modlitwie. To on oddał pierwszy strzał do zamachowca. Jedne z pierwszych słów, które wypowiedział po przebudzenie było pytanie „A Kuba żyje?" Swego czasu grał wyczynowo w piłkę nożną, dobrze pamiętają go w klubie sportowym Poprad Muszyna. I chcą bohatera uhonorować w specjalny sposób

Joanna Mrozek, Artur Bogacki

To Artur Morański oddał pierwszy strzał, który powalił na ziemię zamachowca. Został dwukrotnie postrzelony przez napastnika. Doznał ran płuca i ręki. Przeszedł 12-godzinną operację. W poniedziałek odzyskał przytomność.

Do policji wstąpił w 2024 r. Jest starszym posterunkowym w ogniwie wywiadowczo-patrolowym Komisariatu Policji I w Krakowie. Jego przełożony, zastępca komendanta komisariatu podinsp. Rafał Wełna, podkreślał, że zarówno Morański, jak i jego partner z patrolu Jakub Kulik są cenieni za profesjonalizm i zdecydowane działanie.

– Wielokrotnie spływały do mnie pozytywne sygnały na temat ich służby – zaznaczył.

W ub. sobotę to właśnie oni znajdowali się najbliżej miejsca ataku i mieli status wolnego patrolu, gdy otrzymali informację o strzelaninie na Rynku Głównym. Wjechali na plac od strony ul. Siennej i ruszyli w pościg za napastnikiem uzbrojonym w broń automatyczną. Podczas interwencji doszło do wymiany ognia. – To była kwestia sekund na podjęcie jakiejkolwiek decyzji. Na nagraniach czarno na białym widać, że sposób ich działania był jak najbardziej poprawny. Czapki z głów dla tych policjantów – ocenił podinsp. Wełna.

Po przebudzeniu zapytał o swojego kolegę: A Kuba żyje? Pytał też o żonę, którą poslubił kilkanaście miesięcy temu. Teraz spodziewają się przyjścia na świat dziecka, a ciężarna żona czuwa przy jego szpitalnym łóżku.

Muszyna się modli

Artur Morański ma 27 lat, pochodzi z Powroźnika. To mała miejscowość koło Muszyny. Ponad rok temu wziął ślub i przeprowadził się do Krakowa. W Powroźniku mieszkają jego rodzice i rodzeństwo. Cała wioska jednoczy się w modlitwie w intencji rannych i ich rodzin.

– Wczoraj wieczorem poszłam do kościoła się pomodlić w intencji ofiar i rannych, jeszcze nie wiedząc o tym, że to dotyczy naszego mieszkańca. Dzisiaj rano była już msza w tej intencji, myślę że na wszystkich nabożeństwach mieszkańcy będą także modlić się w tej intencji – mówiła nam w niedzielę rano Krystyna Cieśla, sołtys Powroźnika.

– Gdyby nie ta pełna poświęcenia i odwagi interwencja, ofiar byłoby znacznie więcej. Z naszej strony należy się ogromny szacunek i wdzięczność dla tych młodych ludzi, którzy bez wahania położyli na szali swoje zdrowie i życie, aby ratować życie innych. Tylko nieliczni, przy takim bezpośrednim zagrożeniu życia (determinacja sprawcy i nieproporcjonalne uzbrojenie) byliby zdolni do takiego poświęcenia i heroizmu. Życzmy im szybkiego powrotu do zdrowia i pamiętajmy o ich odwadze – napisał z kolei burmistrz Muszyny Jan Golba.

„Jesteśmy z niego bardzo dumni"

Artur Morański swego czasu grał wyczynowo w piłkę nożną, dobrze pamiętają go klubie sportowym Poprad Muszyna. I chcą bohatera uhonorować w specjalny sposób.

– Po tych wydarzeniach w Krakowie dostałem informację, że jeden z policjantów był z naszej gminy. Gdy podano nazwisko, od razu skojarzyłem, że to może być nasz były zawodnik. Poprosiłem kolegę, który od wielu lat prowadzi kronikę klubu, o sprawdzenie i to się potwierdziło – mówi Stanisław Sułkowski, wieloletni prezes Popradu. – Mamy wycinki z gazet, spisane wszystkie mecze, w których grał. Nawet znaleźliśmy podpisaną przez Artura deklarację gry amatora (dokument wymagany do rejestracji jako piłkarza bez kontraktu – przyp.). Jego żona stąd pochodzi, jej tato jeździł u nas klubie autokarem. Wielu ludzi go pamięta. Dzwonili do mnie byli zawodnicy i pytali, czy to był ten Artur, z którym kiedyś grali. Dla nas w Popradzie, dla całej społeczności, to wielkie wyróżnienie, że taki człowiek stąd pochodzi. Jesteśmy z niego bardzo dumni, dla nas jest wielkim bohaterem.



FOT. FOT. ARCH. PPG/ JAN GOLBA FB

Artura Morańskiego czeka jeszcze długa rehabilitacja, lekarze musieli zrekonstruować przestrzeloną rękę

Morański piłkarzem Popradu było od sezonu 2013-14, występował na pozycji napastnika, a – z racji warunków fizycznych – zaczynał jako obrońca. W maju 2016 r. strzelił pięć goli w meczu w rozgrywkach juniorskich z Budowlanymi Jazowsko. W barwach klubu z Muszyny zaliczył też występ w III lidze, w marcu 2016 roku zdolny junior dostał szansę w zespole seniorów, wchodząc na końcówkę meczu w Krakowie z Hutnikiem. Grał też później w Muszynie w IV lidze (do 2020 r.), a następnie w Olimpiku Powroźnik.

Ostatnie oficjalne spotkania rozegrał we wrześniu 2021 r., w sądeckiej klasie A – w tym ostatnim klubie.

Potem poświęcił się szkole policyjnej i pracy w służbie. Od dwóch lat pracuje w Komisariacie Policji I w Krakowie.

„To właśnie cały Artur"

Jak mówi prezes Sułkowski, Morański w trudniej życiowej chwili pokazał cechy, z których dał się poznać na boisku.

– Pamiętam ten mecz na Hutniku, gdy wszedł na zmianę, miał tylko 17 lat. Wtedy już trenował z seniorami, był dobrze zapowiadającym się zawodnikiem. Miał dobre warunki fizyczne, był wysoki, miał świetną koordynację ruchową– wylicza prezes. – Pamiętam go jako solidnego, zdyscyplinowanego chłopaka, oddanego temu, co robił. Gdy dowiedziałem się, że to on brał udział ze swoim kolegą w tej akcji w Krakowie, to pomyślałem sobie: to właśnie cały Artur – zawsze zaangażowany, odważny, zdeterminowany" . Wiem, że nie ma co tego porównywać do gry w piłkę, ale podobne cechy pokazywał na boisku. Wielki szacunek dla niego za to, co zrobił. W piłce był profesjonalistą, nie opuszczał treningów. Prywatnie jako młody człowiek był dobrze ukształtowany, nigdy w klubie nie było z nim problemów. Przede wszystkim był bardzo lubiany w zespole. Jeżeli chodzi o jego osobowość czy charakter, to nikt nigdy złego słowa nie mógł powiedzieć.

Specjalny mecz dla Artura

Poprad chce uhonorować bohatera z Muszyny, zorganizować specjalny mecz.

– Mam nadzieję, że opatrzność będzie nad nim czuwała, wszystko dobrze się skończy i on wróci do pełni zdrowia. Chcieliśmy go w jakiś sposób uhonorować, zaprosić na stadion w Muszynie. Mam takie marzenie, żeby zorganizować u nas specjalny mecz przyjaźni, z drużyną z ekstraklasy, w którym Artur mógłby wystąpić. Żeby przypomniał sobie czasy, jak kopał u nas piłkę i żeby pokazać, jak bardzo cenimy to, co zrobił jako policjant w Krakowie – dodaje Sułkowski.

eprasa.pl 3db9220e87

O TYM SIĘ MÓWI

Jakub Kulik z Bielska-Białej na oczach całego świata powstrzymał zamachowca w Krakowie. „Zawsze miał charyzmę”

Strażak ochotnik, żołnierz wojsk powietrznodesantowych, a od soboty najbardziej znany polski policjant – starszy posterunkowy Jakub Kulik z Bielska-Białej, który poskromił zamachowca strzelającego do ludzi w centrum Krakowa, jest na ustach całej Polski. – Skromny chłopak, solidny i koleżeński. Społecznik – mówi o nim jego wychowawczyni z bielskiego ogólniaka, a rzeczniczka 6. Brygady Powietrznodesantowej, gdzie do niedawna Kulik służył, w krótkich, żołnierskich słowach dodaje: – Widać było jego charyzmę i odwagę

Jacek Drost

Starszy posterunkowy Jakub Kulik wraz ze starszym posterunkowym Arturem Morańskim pomogli ująć Michała O., który w sobotnie popołudnie, ubrany w strój taktyczny z solidną wojskową kamizelką kuloodporną i uzbrojony w karabin automatyczny AR-15, zaczął strzelać do przypadkowych ludzi na Rynku Głównym w Krakowie. Zamachowiec zabił sześć osób, 15 ranił, a jak się później okazało, wcześniej zamordował swoich rodziców: 53-letniego ojca, 52-letnią matkę i 21-letnią siostrę.

Filmiki, na których Jakub Kulik oddaje strzały do uzbrojonego po zęby Michała O., a później pada na kolana, wyciąga stazę – opaskę uciskową i opatruje nią własne rany, obiegły media społecznościowe, a wraz z nimi cały świat. W kilka chwil z nieznanego policjanta Kuba stał się rozpoznawalną osobą, najbardziej popularnym stróżem prawa nad Wisłą, człowiekiem będącym na ustach całej Polski.

– Bohater – mówią bez ogródek, prosto z mostu ludzie o Jakubie Kuliku.

Premier Donald Tusk też w sobotę wieczorem napisał na X: „Starszy posterunkowy Jakub Kulik i starszy posterunkowy Artur Morański to prawdziwi bohaterowie. Uratowali prawdopodobnie wiele ludzkich istnień, nie zważając na ryzyko utraty życia. Ich stan jest poważny, ale są pod bardzo dobrą opieką. Cała Polska trzyma za Was kciuki”.

Strażak ochotnik z OSP Leszczyny

Jakub Kulik ma 24 lata. Pochodzi z Bielska-Białej. Kiedy się prześledzi jego dotychczasową drogę, to trudno się dziwić, że zareagował, jak zareagował – nie oglądając się na nic, ruszył na pomoc, w skrajnie trudnej sytuacji postanowił zlikwidować zagrożenie, do końca zachował zimną krew.



FOT. ARKADIUSZ GOLA

Konkretny, zdecydowany, koleżeński i lubiany. Można na nim polegać - tak mówią o Kubie znajomi

– Konkretny, zdecydowany, twardy, koleżeński, lubiany, a teraz jeszcze okazał się bohaterem całej Polski – mówił w niedzielę reporterowi „Dziennika Zachodniego” o starszym posterunkowym Władysław Szypuła, prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w bielskiej dzielnicy Leszczyny, gdzie działa (teraz już trochę mniej, bo się przeprowadził) Jakub Kulik.

Na pamiątkowej tablicy z okazji 115-lecia jednostki, wiszącej w remizie OSP Leszczyny znajdującej się przy ruchliwej ul. Żywieckiej, widać młodego, krótko ostrzyżonego chłopaka z lekkim zarostem i w galowym mundurze strażackim. Pod zdjęciem podpis: „dh Kulik Jakub”. W spojrzeniu młodego człowieka widać łagodność, ale i jakąś determinację, zdecydowanie, nieustępliwość.

W rozmowie z PAP prezes Szypuła podkreślał, że dla Kuby służba była wszystkim.

– Wyjeżdżał na akcje. To nasza powinność: mamy chronić, bronić ludzi, dbać o ich bezpieczeństwo, dbać o ich majątek, o ich życie. Takich ludzi najbardziej potrzeba. Jestem dumny, że takiego strażaka mamy u siebie. Kuba jest nadal naszym członkiem – zaznaczył Szypuła.

Swoją przygodę z ochotniczą strażą pożarną Jakub Kulik rozpoczął w wieku 16 lat.

Kuba był solidny i obowiązkowy

O przysłowiowy rzut beretem od remizy OSP znajduje się kościół pw. Chrystusa Króla. To w nim Jakub Kulik był ministrantem.

– Jak byłem wikarym w Leszczynach, to Kuba rozpoczynał swoją karierę ministrancką, najpierw był kandydatem, potem ministrantem, lektorem. Byłem na tej parafii 8 lat i jak odchodziłem, to dalej służył – wspominał na łamach „Gościa Niedzielnego” ks. Jarosław Fijołek, dodając, że mimo iż Kuba nie mieszkał blisko kościoła, to nigdy nie zawalał służby przy ołtarzu.

– To bardzo solidny i obowiązkowy chłopak. Nie pyskował, zawsze to, co miał do zrobienia, robił solidnie, bez problemów – wspominał kapłan.

Uczeń bielskiego LO im. Adama Asnyka

Niedaleko od remizy OSP Leszczyny, niecałe 5 minut jazdy samochodem, na pobliskim osiedlu Złote Łany, znajduje się II Liceum Ogólnokształcące im. Adama Asnyka. Chodził do niego Jakub Kulik.

– Uczyłem Kubę – mówi nam Robert Michalski, nauczyciel w bielskim Asnyku.

O sytuacji z Kubą dowiedział się od znajomej ze szkoły, która do niego zadzwoniła. Nie mógł uwierzyć, że chodzi o tego Kubę. Przecież jeszcze niedawno był ich uczniem.

– Byliśmy jedyną szkołą w Bielsku-Białej, która wprowadziła kierunek ratownictwo, bezpieczeństwo i zarządzanie kryzysowe. W tej klasie znalazł się właśnie Kuba. Wspominam go jako osobę bardzo sympatyczną, zresztą cała klasa była bardzo sympatyczna. Z tej klasy sporo osób zostało ratownikami, policjantami, żołnierzami. Większość z nich już wcześniej była związana z jakimiś działaniami ratowniczymi, Kuba działał w straży pożarnej – opowiada Robert Michalski.

Nie ukrywa, że jest dumny ze swojego ucznia.

– Jak widziałem go w akcji, to uważam, że wykazał się bohaterstwem. Nie każdy potrafiłby stanąć naprzeciwko terrorysty i tak się zachować – mówi Robert Michalski.

Renata Kudłacik uczy w bielskim II LO matematyki, była wychowawczynią Jakuba Kulika przez trzy lata.

– Sympatyczny, skromny, bardzo aktywny, skory do pomocy, angażujący się w życie szkoły. Jak tylko poprosiłam, żeby ktoś w czymś pomógł, to Kuba od razu się zgłaszał – wspomina swojego wychowanka Renata Kudłacik.

eprasa.pl 3db9220e87



FOT. JACEK DROST

Robert Mchalski uczył Kubę w klasie o profilu ratownictwo, bezpieczeństwo i zarządzanie kryzysowe



FOT. JACEK DROST

W OSP Leszczyny Jakub Kulik działa od 16. roku życia

Przyznaje, że kiedy dowiedziała się o tragicznych wydarzeniach w Krakowie, była w szoku. Nie wyobrażała sobie, że do czegoś takiego może dojść w Polsce. A jeszcze bardziej nie dowierzała, kiedy koleżanka przysłała jej esemesa, iż to jej wychowanek unieszkodliwił zamachowca. Zaczęła sprawdzać, jak mówi – łączyć kropki i faktycznie okazało się, że to Kuba.

– Kilka razy analizowałam tę końcową scenę. Jestem w szoku. Chciałabym, żeby z tego wyszedł. Wydaje mi się, że ludzie zauważają, że to nie jest zwyczajny czyn, tylko Kuba udaremnił jeszcze coś więcej, co się mogło zdarzyć. Zwyczajny policjant stał się niezwyczajny. Tak go widzę. Kiedy sobie teraz o nim myślę, to uważam, że miał takie predyspozycje – zauważa Renata Kudłacik.

Dyrektorka bielskiego Asnyka Barbara Drwal opowiada, że kiedy dowiedziała się, iż chodzi o Kubę, ich absolwenta, to ogarnęło ją jedno wielkie przerażenie o stan jego zdrowia. Cały czas śledzi informacje napływające ze szpitala. – Naprawdę podziwiam lekarzy. Pracowali pod taką presją – mówi dyrektor Drwal.

Wspomina, że klasa, do której chodził Kuba, była raczej męska. Na pewno charakterystyczne było to, że większość dzieci wybierała tę klasę o profilu ratowniczym świadomie, wielu było w niej aktywistów, różnych wolontariuszy, głównie w straży pożarnej. Wśród nich był właśnie Kuba.

– Wyróżniał się taką umiejętnością świadomego działania w grupie, działaniem zespołowym. To chyba takie cechy, które zaprocentowały w następnych latach – zauważa pani dyrektor.

– Czy miał zadatki na bohatera? – podpytuję.

– Dla mnie, jeśli ktoś służy w ochotniczej straży pożarnej, bez żadnego wynagrodzenia biegnie na złamanie karku, by pomóc, by ratować ludzkie życie, to przykład pięknej służby drugiemu człowiekowi. To jest coś, co człowiek w sobie ma. Wie, że tak trzeba – mówi Barbara Drwal.

– Jestem dumna z Kuby, jak wszyscy w szkole – nie ukrywa Bożena Moczek, woźna w bielskim Asnyku.

Żołnierz elitarnego 18. Batalionu

Kuba skończył bielskiego Asnyka w 2021 roku. Niedługo później trafił do elitarnego 18. Batalionu Powietrznodesantowego, który wchodzi w skład 6. Brygady Powietrznodesantowej w Krakowie.

Oficer prasowy 6. Brygady Magdalena Trzebińska-Gawin poinformowała, że Jakub Kulik rozpoczął służbę w 2022 roku w ramach dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej, następnie został w wojsku na specjalizacji i zaproponowano mu etat.

– Służył w naszej brygadzie przez ponad dwa lata. Od dowódców jego plutonu wiem, że opinia o nim była jak najlepsza. Ważne jest także to, że Jakub Kulik służył na granicy polsko-białoruskiej, dzięki czemu przeszedł szereg szkoleń, które wykorzystał między innymi w sobotę, kiedy było widać jego pracę z bronią i artykułami pierwszej pomocy, gdzie sam założył sobie stazę, która prawdopodobnie uratowała mu życie – powiedziała porucznik Trzebińska-Gawin.

Konkretny, zdecydowany, twardy, koleżeński, lubiany, a teraz jeszcze okazał się bohaterem całej Polski – mówi o Jakubie Kuliku Władysław Szypuła, prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w bielskiej dzielnicy Leszczyny

Podkreśliła, że 6. Brygada jest jedną z najbardziej elitarnych w Wojsku Polskim. Przychodzą do niej żołnierze, którzy spełniają wysokie wymagania, jeśli chodzi o sprawność fizyczną i psychiczną.

– Spadochroniarstwo to trudny kunszt. Dlatego obserwując to, co zrobił Jakub Kulik, jesteśmy z niego bardzo dumni. Widać było jego charyzmę i odwagę, co wpisuje się w cały etos 6. Brygady Powietrznodesantowej. Życzymy mu zdrowia – oceniła w krótkich, żołnierskich słowach porucznik Trzebińska-Gawin.

Starszy posterunkowy kontra zamachowiec

Dwa lata temu Jakub skończył służbę w Czerwonych Beretach. Zaczął inną służbę – w policji. To właśnie jako policjant starszy posterunkowy w sobotnie popołudnie stanął oko w oko z zamachowcem, swoim rówieśnikiem, 24-letnim Michałem O., który otworzył ogień do niewinnych ludzi.

W wyniku odniesionych obrażeń Michał O. zmarł w poniedziałek nad ranem. Jakub Kulik walczy o życie. Został wybudzony ze śpiączki farmakologicznej. Jego stan jest ciężki. W szpitalu przebywa też jego kolega z patrolu Artur Morański.

Za swoją bohaterską postawę Kulik został odznaczony przez prezydenta Karola Nawrockiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, ustanowionym w 1921 roku i nadawanym za wybitne zasługi w ramach służby państwu i społeczeństwu. Z kolei Towarzystwo Jana Karskiego przyznało obu policjantom Medal 75-lecia Misji Jana Karskiego za – jak napisano w przesłanym PAP komunikacie – „ich bezprzykładne oddanie policyjnej służbie publicznej w ratowaniu życia i zdrowia z narażeniem ich własnego w pościgu i ujęciu sprawcy bestialskiego aktu terrorystycznego na Rynku Głównym w Krakowie".



FOT. JACEK DROST

Renata Kudłacik mówi, że Kuba zawsze był chętny do pomocy



FOT. JACEK DROST

Jakub Kulik skończył II LO im. Adama Asnyka w Bielsku-Białej

eprasa.pl 3db9220e87

POSTACIE

Rycerska droga Leopolda Lisa-Kuli

Rzeszowianin Leopold Lisa-Kula jest ikoną pokolenia, które wywalczyło w latach 1914-1920 niepodległą Polskę. Urodził się 11 listopada 1896 r. w Kosinie, koło Łańcuta. Był czwartym z ośmiorga dzieci Tomasza i Elżbiety Kulów. Po mieczu wywodził się z rycerskiego rodu Kulów-Niemstów herbu Jastrzębiec. Ojciec był urzędnikiem kolejowym. Matka, z domu Czajkowska, córka powstańca styczniowego i sybiraka, prowadziła dom i wychowała dzieci.

Piotr Samolewicz

Po przeprowadzce do Rzeszowa Kulowie zamieszkali w piętrowym domu przy ul. Towarnickiego. Wedle tradycji rodzinnej, ojciec Leopolda, pragnąc rozeznać przyszłość syna, podał dziecku do wyboru szablę i kropidło. Niemowlę sięgnęło po szablę, co uznano za zapowiedź wyboru rycerskiej drogi życiowej.

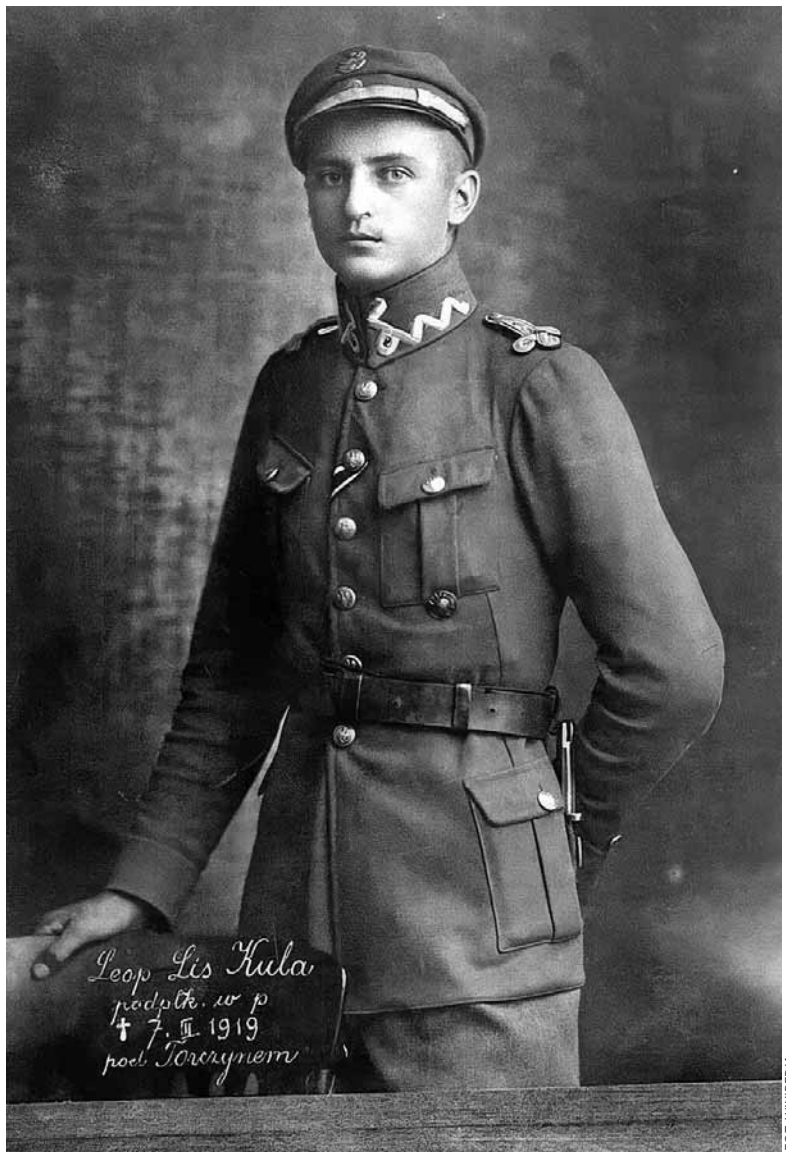
Dorastający Kula zaangażował się w działalność młodzieżowej organizacji „Promienistych" i ruch skautowy. Od 1910 r. działał w siedmioosobowym patrolu „Lisów".

W 1911 r. w Rzeszowie powstał konspiracyjny Związek Walki Czynnej (ZWC), w roku następnym zaczęły powstawać lokalne struktury legalnego Związku Strzeleckiego. Komendantem strzelców został Władysław Wilk „Rudolf", jego zastępcą został młody Leopold Kula.

Nosił buławę w tornistrze

16-letni gimnazjalista używał pseudonimu „Lis". Od początku wyróżniał się wojskowymi umiejętnościami i cechami przywódczymi. Podczas strzeleckich ćwiczeń wizytowanych przez komendanta głównego Związku Strzeleckiego Józefa Piłsudskiego i szefa sztabu Kazimierza Sosnkowskiego wykonywał najtrudniejsze zadnia. Zauważył to Piłsudski mówiąc o Lisie-Kuli, że jest „jednym z tych, co noszą buławę marszałkowską w tornistrze".

Nadszedł rok 1914, wybuch I wojny światowej. Lis-Kola przerwał naukę w II Gimnazjum w Rzeszowie i w pierwszej mobilizacji pojechał do Krakowa, by 7 sierpnia wyruszyć z Oleandrów na czele swojej kompanii na Kielce, znajdujące się w zaborze rosyjskim. W tym czasie w Rzeszowie trwała druga mobilizacja strzelców. Za „Lisem" pojechali pociągiem do Krakowa kolejni strzelcy. W sierpniu 1914 roku Józef Piłsudski na bazie organizacji strzeleckiej utworzył Legiony Polskie. Dzieliły się one na początku na trzy brygady. W sierpniu Piłsudski założył też Polską Organizację Wojskową (POW), strukturę konspiracyjną, która stawiała sobie polityczne cele odzyskania niepodległości. Do POW weszła legionowa elita, m.in. Lis-Kula.



FOT. WIKIPEDIA

Młody oficer WP Leopold Lis-Kula

Chrzest bojowy pod Krzywopłotami

Lis-Kula szybko został mianowany dowódcą kompanii 1. pp Legionów, która następnie przerodziła się w Brygadę Legionów. Złożony z rzeszowiaków VI batalion pułku przeprowadził natarcie na pozycje rosyjskie we wsi Załęże k. Krzywopłotów (pow. olkuski). Rzeszowiacy nie otrzymali wsparcia Austriaków i groziła im zagłada od rosyjskich karabinów maszynowych. Na odsiecz ruszył Lis-Kula.

„Na tle nacierających żołnierzy doskonale widoczny był dyrygujący szablą dowódca. Chwile grozy przeżyli podkomendni „Lisa", kiedy zobaczyli go padającego podczas ataku. Widoczna z daleka sylwetka nagle zniknęła. Na szczęście przyczyną upadku nie była nieprzyjacielska kula, ale pochwa od szabli, o którą się potknął. Po chwili znów się poderwał i w kilku susach dogonił swoich żołnierzy" – pisze dr Jacek Magdoń w swojej książce „Leopold Lis-Kula" (Warszawa 2019). Uzbrojonego w szablę Lisa-Kulę odtworzył kilkanaście lat później rzeźbiarz Edward Wittig, autor rzeszowskiego pomnika bohatera.

Złożona z rzeszowiaków kompania Lisa-Kuli została przetransportowana na front południowy. Legioniści końcówkę grudnia 1914 roku spędzili w okopach pod Łowczówkiem. Walki były zacięte, często na bagnety. Po nich przyszedł czas odpoczynku, podczas którego Lis-Kula i podlegli mu koledzy przygotowywali się do matury. Tzw. wojenną maturę zdali w Wadowicach.

Dwie bitwy pod Kostiuchnówką

Po kolejnych frontowych zmaganiach kompania Lisa-Kuli przemaszerowała 250 km na front wschodni, na Wołyń. W lecie 1915 roku generał Aleksiej Brusiłow, dowódca Frontu Południowo-Zachodniego, zarządził atak na pozycje legionowe. 4 lipca główne uderzenie wojsk rosyjskich zostało skierowane na odcinek frontu o długości 10 km – od Kostiuchnówki do Optowej. Udział por. Lisa-Kuli w tych walkach przeszedł do legendy. Przełożeni pisali w raportach, że wykazywał się „nadzwyczajnym męstwem i świetną inicjatywą bojową".

W dwóch krwawych bitwach pod Kostiuchnówką legiony poniosły wielkie straty. Za uznaniem przez Austriaków legionowego czynu nie szły ustępstwa polityczne. Józef Piłsudski, nie mogąc dojść do porozumienia z austriackim sojusznikiem, złożył dymisję. Austriacy zdecydowali o przekształceniu Legionów w Polski Korpus Posiłkowy (PKP). Legioniści byli bardzo rozgoryczeni postawą Austrii.

W listopadzie 1916 r. Lis-Kula, który wcześniej odbył kurs szturmowy, objął dowództwo VI baonu w 1. pp Legionów, a w następnym miesiącu został awansowany do stopnia kapitana. Kryzys w polskich szeregach zażegnała deklaracja dwóch cesarzy. Franciszek Józef I i Wilhelm II obiecali utworzyć z ziem zaboru rosyjskiego państwo polskie. W 1917 r. doszło do kolejnego kryzysu. W wyniku podziału Legionów i przekazania ich części pod dowództwo niemieckie, na polecenie Piłsudskiego Lis-Kula został jednym z organizatorów akcji odmowy złożenia przysięgi na wierność cesarzom Austro-Węgier i Niemiec. Na skutek tego kryzysu, nazywanego przysięgowym, władze niemieckie aresztowały Józefa Piłsudskiego i Kazimierza Sosnkowskiego, a wierni im legioniści zostali skierowani do obozów odosobnienia lub wcieleni do c.k. armii.

Na froncie włoskim

Kryzys przysięgowy zakończył epopeję legionową Lisa-Kuli. Jak inni legioniści trafił on do austriackiej 12. Dywizji Piechoty, walczącej na froncie włoskim. Zdegradowany został do stopnia feldfebla, czyli sierżanta, z adnotacją „politisch verdächtig" (politycznie podejrzany).

Austriackie dowództwo, wśród którego byli także oficerowie narodowości polskiej, pozwoliło jednak młodemu oficerowi ukończyć krótki kurs wojenny w szkole oficerów rezerwy w Basowicy pod Trieste. Jesienią 1917 r. trafił on na front, został dowódcą plutonu szturmowego. Dobrze traktował podwładnych, w stosunku do c.k. oficerów zachowywał rezerwę. Na piersi nosił wszystkie otrzymane odznaczenia, w tym te przysługujące oficerom. Zaczął działać konspiracyjnie (pamiętajmy, że cały czas był członkiem tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej). Utrzymywał stały kontakt z innymi oficerami I i III Brygady Legionów. Austriacy chcąc utemperować Polaka, przydzielili mu niewykonalne zadanie zdobycia reduty włoskich marynarzy – umocnionej fermy Cordelazzo nad Morzem Adriatyckim. Reduta panowała nad deltą rzeki Piawy, umożliwiając operowanie włoskiej marynarki na tych wodach i bezkarny ostrzał pozycji 12. Dywizji. Polski oficer w biały dzień na czele plutonu przeprawił się przez słone bagna i uderzył na pozycje włoskie. Podczas brawurowego ataku odpalił w okopie granat, w wyniku czego odniósł na nodze jedenaście ran.

Rekonwalescent wrócił do kraju w 1918 roku. Został komendantem rzeszowskiego okręgu POW. Szybko jednak wyjechał na Ukrainę, potem dotarł do Bobrujska na Białorusi z misją niedopuszczenia do likwidacji złożonego z Polaków z zaboru rosyjskiego I Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego. Nie udało mu się uratować Korpusu, 23. tys. żołnierzy zostało zdemobilizowanych. Fiasko operacji nie złamało „Lisa", mimo że z powodu przepracowania podupadł na zdrowiu. Jeszcze w lipcu dotarł do Kijowa, gdzie pod pseudonimem „Jeleński" stanął na czele Komendy Naczelnej nr 3 POW. Na ziemi kijowskiej zorganizował oddziały lotne POW, które skutecznie prowadziły działania przeciw siłom niemieckim. Peowiacy uderzali na linie kolejowe, mosty, oddziały rekwizycyjne.

Śmierć na przedmieściach Torczyna

Jesienią 1918 roku zakończyła się I wojna światowa i rozpadły Austro-Węgry. Do akcji wkroczyli galicyjscy Ukraińcy, wspomagani przez Austriaków. Rozgorzały walki o Lwów. Lis-Kula wydał rozkazy przebicia się jednostek POW pod Lwów, ale nie udało im się dostać do miasta. Po wielu perypetiach Lis-Kula dostał się do Lublina. Został awansowany

eprasa.pl 3db9220e87

na stopień majora Wojska Polskiego. Podczas Bożego Narodzenia 1918 r. tłumił zamieszki wywołane przez komunistów w Zamościu, po czym został skierowany na wschód, gdzie w bitwie pod Machowem został ranny jego przyjaciel Kazimierz Iranek-Osmecki. Gdy odwiedzał przyjaciela w Lublinie, oświadczył się jednej z jego sióstr – Helenie.

10 lutego 1919 r. „Lis" jako adiutant Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego wziął udział w otwarciu pierwszego posiedzenia Sejmu Ustawodawczego. Ale nie zabawił długo w stolicy. Na swoją prośbę został skierowany na front wołyński. Miał utrzymać ważny węzeł kolejowy we Włodzimierzu Wołyńskim oraz linię do Kowla. Dysponując mniejszymi siłami, wobec spodziewanej ofensywy ukraińskiej, postanowił uderzyć pierwszy. W nocy z 1 na 2 marca zaatakował liczne ugrupowanie przeciwnika w miasteczku Poryck. W toku zaciętych walk odniósł jedno z najbłyskotliwszych swoich zwycięstw. Następnie dowodził atakiem na duże zgrupowanie wojsk ukraińskich pod Torczynem. Atak na Torczyn powiódł się. Po walkach, które jeszcze się tliły, Lis-Kula przechadzał się 6 marca ze swoim przyjacielem i adiutantem Kazimierzem Irankiem-Osmeckim po przedmieściach Torczyna. Tam dosięgła go kula napotkanego przypadkowo ukraińskiego żołnierza. Poważnie ranny w pachwinę zmarł nad ranem 7 marca.

Wielki pogrzeb

Ciało „Lisa" przewieziono do Warszawy. 13 marca 1919 r. w stołecznym kościele garnizonowym na ul. Długiej została odprawiona msza św. za duszę bohatera. Na placu Saskim trumnę z jego ciałem powitali mieszkańcy stolicy. Następnego dnia trumna bohatera została przewieziona specjalnym pociągiem do Rzeszowa. Po drodze na krakowskim dworcu zmarłemu oddano honory wojskowe oraz odprawiono modły żałobne. Ostatnie pożegnanie odbyło się 16 marca. Po mszy św. w kościele studenckim pw. Świętego Krzyża kapelan legionów i przyjaciel ks. Stanisław Żytkiewicz poprowadził orszak żałobny na cmentarz Pobitno.

Ikona czynu niepodległościowego

W 1932 roku w Rzeszowie został odsłonięty pomnik Leopolda Lisa-Kuli. Uroczystość miała charakter państwowy, przyjechało na nią wiele osobistości, m.in. żona marszałka Piłsudskiego Aleksandra i prezydent RP Ignacy Mościcki. Ukochany marszałka legionista stał się ikoną czynu niepodległościowego. Ale nie tylko.

Dr Jacek Magdoń mówi, że postawa płk. Lisa-Kuli oraz wielu innych strzelców i legionistów rzeszowskich sprawiła, że w niepodległej Polsce Rzeszów z miasta powiatowego miał szansę awansować na stolicę COP-u.

- Jeśli dziś jesteśmy dumni z tego, że Rzeszów jest miastem wojewódzkim, to musimy wiedzieć, że gdy w II RP organizowano Centralny Okręg Przemysłowy, to już wtedy pojawił się pomysł, by Rzeszów, a nie Sandomierz, stał się stolicą specyficznego, bo ekonomicznego „województwa", jakim był COP. Jeśli szukamy praprzyczyn ponadlokalnego znaczenia Rzeszowa, musimy wskazać na to, że przed I wojną światową Rzeszów był bardzo ważnym, obok Krakowa i Lwowa, centrum życia strzeleckiego w Galicji, a po odzyskaniu niepodległości i dojściu Józefa Piłsudskiego do władzy, Rzeszów był poważnie brany pod uwagą w planach rozwoju Polski. Trzeba też dodać, że postawienie w 1932 roku pomnika Lisa-Kuli było związane z reformą edukacji ministra Janusza Jędrzejowicza. Lis-Kula – harcerz, strzelec, legionista, peowiak – został wskazany jako wzorzec polskiej młodzieży – mówi historyk.

[Artykuł powstał na podstawie książki Jacka Magdonia „Leopold Lis-Kula" 2019]



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Pomnik przedstawia Leopolda Lisa-Kulę w bitwie pod pod Krzywopłotami

NASZA AKCJA

Złota Setka Firm Podkarpacia. Ranking poznamy 30 listopada

Renata Tereszkiewicz-Mac

Trwają prace nad kolejną edycją rankingu Złota Setka Firm Podkarpacia, organizowanego przez Nowiny przy współudziale podkarpackiego oddziału Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i Małopolskiego Instytutu Gospodarczego. Patronem Honorowym Rankingu jest Związek Województw Rzeczypospolitej Polskiej a Patronem Merytorycznym Dun & Bradstreet Poland, wiodący i globalny dostawca danych i analiz.

Ranking Złota Setka Firm Podkarpacia od lat jest ważnym źródłem informacji o kondycji i rozwoju podmiotów gospodarczych naszego regionu, a przygotowywane przez nas zestawienie opiera się na wiarygodnych danych.

Po raz kolejny przedstawimy firmy mające największy wpływ na rozwój naszego regionu . Głównym źródłem informacji, którym kierujemy się przy konstrukcji rankingu, są dane zawarte w raportach finansowych, składanych przez przedsiębiorców w Krajowym Rejestrze Sądowym i uzupełniane o publikacje spółek zobowiązanych do upublicznienia danych. Partnerem wydarzenia jest Województwo Podkarpackie.

Więcej na www.nowiny24.pl/zlota100



FOT. PAWEŁ DUBIEL

XX edycja Złotej Setki Firm Podkarpacia. Wkrótce wyniki rankingu.

ORGANIZATOR
NOWINY24 nowiny nowiny24.pl
WSPÓŁPRACA
Małopolski Instytut Gospodarczy PTE
OGÓLNOPOLSKI PARTNER MERYTORYCZNY
dun & bradstreet
OGÓLNOPOLSKI PATRON MERYTORYCZNY
ZWIĄZEK WOJEWÓDZTW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
PARTNERZY
BESTA BURY INŻYNIERIA HSW PGZ PODKARPACKIE przestrzeń otwarta www.podkarpackie.eu asseco RARR Rzeszowska Agencja Rozwoju Regionalnego aeropolis
REGIONALNY PARTNER GALI
arp euro-park mielec Specjalna Strefa Ekonomiczna Agencja Rozwoju Przemysłu S.A. euro-park wisłosan Tarnobrzeska Specjalna Strefa Ekonomiczna Agencja Rozwoju Przemysłu S.A.
PATRONAT HONOROWY
Wojewoda Podkarpacki
Marszałek Województwa Podkarpackiego
Jerzy Borcz Przewodniczący Sejmiku Województwa Podkarpackiego
Konrad Fijołek Prezydent Miasta Rzeszowa
Starosta Rzeszowski
BCC
Podkarpacki Klub Biznesu
Izba Przemysłowo-Handlowa w Rzeszowie
PATRONAT MEDIALNY
TVP3 Rzeszów
TVP info
Polskie Radio Rzeszów

eprasa.pl 3db9220e87

ROZMOWA

Profesor Paweł Kowal: Nie odpowiadamy krzykiem na krzyk, agresją na agresję

Z prof. Pawłem Kowalem, przewodniczącym sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych oraz liderem podkarpackich struktur Koalicji Obywatelskiej, rozmawiamy o sporze wokół Trybunału Konstytucyjnego, relacjach z Ukrainą, dezinformacji, jako narzędziu walki politycznej i rosnącej agresji w życiu publicznym.

Andrzej Pl ęs

Tragiczne wydarzenia ostatniej soboty w Krakowie sprawiły, że na dalszy plan uwagi społecznej zeszły spory dotyczące kontrowersji wokół Trybunału Konstytucyjnego. W ostatnich tygodniach także Podkarpacie stało się areną politycznych demonstracji związanych z tym sporem. PiS i Konfederacja organizują protesty, marsze i happeningi, Koalicja Obywatelska nie odpowiada podobnymi działaniami. To świadoma strategia czy błąd zaniechania?

Najpierw dwa słowa o Krakowie, który jest dla mnie drugim miastem po Rzeszowie. Jestem pewien, że wkraczamy w nową epokę, w której przygotowanie nas wszystkich na sytuacje ekstremalne musi dotyczyć także zwykłych, codziennych sytuacji. Kraków został zaatakowany w takim miejscu, które daje poczucie pełnego bezpieczeństwa, na krakowskim Rynku chyba wszyscy czuli się jak u siebie w domu, a stało się miejscem śmierci wielu osób. To przez długi czas nie wyjdzie nam z głów. I muszę podkreślić wielką postawę doktora Mateusza Wierdaka, który związany jest z naszym regionem, pochodzi z Krosna. Pokazał klasę, hart ducha, kiedy trzeba było pomóc rannemu policjantowi. Trzeba pokazać publicznie jego rolę, jako wzór do naśladowania i za to mu podziękować. A wracając do pytania: my zorganizowaliśmy duże spotkania tuż po Wszystkich Świętych, na które przyszło wiele osób. Jednak nasza strategia jest taka, by nie prowadzić tego sporu na ulicach, nie eskalować. Przekonałem się o słuszności takich założeń podczas prowadzenia kwesty na Pobitnem, kiedy podeszła do mnie pani i powiedziała: oni wiozą ludzi do Warszawy po to, żeby marzli, a Kaczyński z Braunem wpadają na chwilę, żeby zrobić sobie selfie przed Trybunałem Konstytucyjnym. Nie widzę sensu w blokowaniu urzędów, udziału w tym szaleństwie PiS i braunistów, którzy z sobą konkurują.

Nie pytałem wyłącznie o „głos ulicy", który może być socjotechnicznie inspirowany. Stanowisko wobec zdarzeń dotyczących TK zajął przed tygodniem uchwałą Sejmik wojewódzki. To coś znacznie więcej niż skandowane na ulicy hasła.

Od dawna mówię, że marszałek Ortyl bawi się w krajową politykę, zamiast pilnować spraw województwa, bo czuje się pewnie, że nikt tu nie może mu zabrać władzy. My całkowicie kwestionujemy zwołanie tej nadzwyczajnej sesji Sejmiku, uważam za skandaliczne angażowanie go w ten spór i interesiki polityczne PiS, które dziś głównie polegają na tym, by konkurować wewnątrz tego obozu pisowsko-braunowsko-faszystowskiego, kto w nim zdobędzie palmę pierwszeństwa. Nie byłoby sporu wokół trybunału, gdyby prezydent uznał wybór Sejmu, co jest kolejnym elementem polityki prezydenta, żeby nie uznawać ambasadorów, kombinować przy nominacjach profesorskich, nominacjach generalskich, oficerskich, czyli – wszystko co dotychczas nawet za prezydenta Dudy uważane było za jakąś normę, dzisiaj jest podważane przez prezydenta Nawrockiego. A marszałek Ortyl wciąga w to Podkarpackie. Już w ubiegłym roku wkręcił w CPAC i Zondacrypto.

Oni organizują manifestacje, my rozmawiamy z samorządami o nowych inwestycjach, pozyskujemy środki dla gmin, pracujemy nad projektami sportowymi czy infrastrukturalnymi.
PAWEŁ KOWAL

Proponowana przez pana strategia może być podyktowana szlachetnymi pobudkami, ale przedwyborczo może być kontrproduktywna, bo do świadomości wyborców przebija się jednak narracja państwa rywali politycznych. To oni postrzegani są jako aktywni, energiczni, sprawczy.

W czasie gdy oni organizują manifestacje, my rozmawiamy z samorządami o nowych inwestycjach, pozyskujemy środki dla gmin, pracujemy nad projektami sportowymi czy infrastrukturalnymi. Kiedy my otwieraliśmy w sobotę nowy stadion w Rzeszowie, a chodzi też o dziesiątki orlików i środków przekazanych dla Podkarpacia, oni stali grupką przed urzędem wojewódzkim i atakowali panią wojewodę. Szczerze myślę, że nasza strategia okaże się dużo bardziej efektywna. Weźmy pod uwagę wspomnianą sobotę: dzień zaczęliśmy od spotkania z samorządowcami, z każdym omówiliśmy możliwości tworzenia nowych obiektów sportowych, wsparcia ministerstwa, Totalizatora Sportowego, a skończyliśmy na najlepszym stadionie lekkoatletycznym w Polsce. To zaprzecza opiniom o naszej małej aktywności, wręcz przeciwnie: wybraliśmy drogę realnego kontaktu z ludźmi i rozwiązywania problemów i brakuje czasu na to, by wydzierać się na ulicy. Jestem przekonany, że ta strategia jest lepsza dla nas, a przede wszystkim dla regionu. My ten tydzień spożytkowaliśmy dla mieszkańców Podkarpacia, oni spędzili tydzień na wydzieraniu się przed urzędem wojewódzkim. My w „darciu ryja" ich nie prześcigniemy.

To chyba nie przeszkadza, by „drąc ryja" manifestować swoje sukcesy w pozyskiwaniu funduszy na inwestycje w regionie, efektów wsparcia dla lokalnych i regionalnych przedsiębiorców i działań na rzecz rozwoju Podkarpacia. Tak w ramach kampanii przedwyborczej, która chyba już się toczy. Nie wystarczy to wszystka robić, trzeba umieć taką narrację przekazać odbiorcom.

Czasem docieramy przez przekazywanie gazetek, jak w Stalowej Woli, ja teraz poświęcam każdą wolną chwilę na objeżdżanie regionu i spotkania z mieszkańcami, korzystam z każdego zaproszenia, często sam takie spotkania inicjuję. Plus przekaz w mediach społecznościowych, plus informacja wszędzie, gdzie jesteśmy. Mam nadzieje, że ten rok do wyborów dobrze wykorzystamy, że te konkrety, liczby, akcje z naszym udziałem, że to znajdzie odzwierciedlenie w wyniku wyborów.

To jeszcze w kontekście politycznego PR: można odnieść wrażenie, że dezinformacja stała się już dość swobodnie wykorzystywanym narzędziem walki politycznej. Podziela pan taką opinię?

Dla mnie to w tej chwili jest chleb powszedni, każde otwarte spotkanie to jest konfrontacja z przykładami dezinformacji, czasem bardzo brutalnymi. Nasz region, który leży „po drodze" na Ukrainę, jest na to szczególnie narażony. Na pewno ostatnie pół roku to większa aktywność rosyjska pod każdym względem i widzę to czytając ekspertyzy ośrodków analitycznych, rządowe. Dużo więcej uderzeń destabilizujących, długotrwałych ataków na Ukrainę, długotrwałość alarmów i przede wszystkim liczba ofiar. Jak my na to reagujemy? Podstawowym instrumentem rosyjskim jest strach, co można zrobić, by ludzie się nie bali. Po pierwsze: budować schrony i miejsca schronienia, po drugie: ja w swojej pracy kładę nacisk na działania przez sieci społeczne, na przykład przez koła gospodyń wiejskich i straże pożarne, przez grupy społeczne o ugruntowanym autorytecie, by informowały otoczenie, jak to dzisiaj działa. Po to, by ludzie się nie bali, a bać się nie ma czego, bo nasze państwo na prowokacje rosyjskie jest dobrze przygotowane, przynajmniej porównując to z innymi państwami europejskimi. Powołam się na przykład kół gospodyń wiejskich: spotkałem się z gospodyniami w Słuczance na Podlasiu, by przygotować liderki do działań w sytuacji kryzysowej: jak zabezpieczyć wodę i żywność na kilka kryzysowych dni dla większej grupy osób, jak konserwować żywność. Przecież one to robią na co dzień na przykład wekując mięso albo przygotowując przetwory. I to jest prosty sposób na gromadzenie zapasów „na czarną godzinę".

Nie o skalę geopolityczną pytałem w kontekście dezinformacji w polityce. Raczej o używanie jej do walki o dusze wyborców w naszej polityce wewnętrznej. Tragiczne wydarzenie na krakowskim rynku to był chyba skrajny przykład tego zjawiska: policji nie było, bo została wywieziona z miasta do ochrony Trybunału Konstytucyjnego.

To dobry przykład, jak niektóre prywatne media włączyły się w ten nurt. Sakiewicz, który zdaje się sam organizował jakąś manifestację, sam siłą rzeczy absorbował policjantów, zaczął ich atakować już w trakcie ich działań i nie wstydził się tego, ciągnął przekaz nawet wtedy, kiedy policjanci wykazali się wyjątkowym bohaterstwem. Ludzie z różnych części świata do mnie pisali, zwracając uwagę na ich bohaterstwo, a Republika cały czas ich atakowała. Już nie mówiąc o mieszaniu festynu przed budynkiem TK z jakimś handlem. Straszne to wszystko

eprasa.pl 3db9220e87



FOT. ARCHIWUM

Prof. Paweł Kowal: Podstawowym instrumentem rosyjskim jest strach, co można zrobić, by ludzie się nie bali. Po pierwsze: budować schrony i miejsca schronienia, po drugie: ja w swojej pracy kładę nacisk na działania przez sieci społeczne, na przykład przez KGW i OSP, przez grupy społeczne o ugruntowanym autorytecie, by informowały otoczenie, jak to dzisiaj działa

swoją drogą. To co nowe: niektóre media, by coś ugrać, są w stanie włączyć się otwarcie w te dezinformacyjne akcje.

Nie koncentrując się na tym konkretnym przypadku: wydaje się, że obu zwaśnionym stronom sceny politycznej niespecjalnie zależy na tym, by być bezgranicznie przywiązanym do prawdy.

Dla mnie to za daleko posunięta generalizacja. Mamy takie czasy, że trzeba patrzeć na konkretne osoby i ich postawy. Sam jestem jedną z ofiar takich ataków. Jako współodpowiedzialny za politykę wobec Ukrainy prowadziłem rozmowy o ekshumacjach i one okazały się bardzo pomyślne. Nie w jednym, dwóch, trzech miejscach, bo wszystkie wnioski, które składam o ekshumację ofiar ludobójczego planu wysiedlenia Polaków, także żołnierzy wrześnie 1939 roku, choćby podwładnych generała Maczka, a związanych z Rzeszowem, to wszystko się dzieje. Strategia dezinformacyjna Rosji w tej sprawie jest bardzo aktywna, wiedzą, że ten temat „podkręca" relacje polsko-ukraińskie. I to się dzieje każdego dnia. I przy każdej możliwej okazji, wywiadu, podkreślam, ile udało się w kwestii ekshumacji zrobić.

Aż u niechętnych panu dorobił się pan opinii sprzyjającemu Ukrainie sympatyka przyjaźni polsko-ukraińskiej, niemal sympatyka banderyzmu, zdrajcy ojczyzny, przypisują panu etniczne pochodzenie ukraińskie, nawet pana nazwisko zyskało u nich brzmienie na wzór końcówek języka naszych wschodnich sąsiadów. I co pan może z tym zrobić?

Za to wzięła się już sztuczna inteligencja. Kiedy nasłucham się i naczytam pod postami tych faszolskich ataków na mnie, to sprawdzam, co na to sztuczna inteligencja i okazuje się, że już ona jest na to wściekła. Że w stylu: zostawcie Pawła Kowala w spokoju, jego rodzice, dziadkowie leżą na cmentarzach wokół Rzeszowa, to jest rodzina rzymskokatolicka. Te „szwy informacyjne" są widoczne, że te ataki na mnie gdzieś tam były inspirowane, by utrudnić porozumienie polsko-ukraińskie. I co ja mam na to odpowiedzieć. Jestem polskim politykiem, reprezentuję polską rację stanu, jej częścią są dobre relacje z Ukrainą. I nie wyobrażam sobie, byśmy jako politycy doprowadzili do tego, by relacje polsko-ukraińskie się pogarszały. A bywały ostatnimi czasy na tle ukraińskich decyzji dotyczących kwestii historycznych. Bo jeśli chodzi o kwestie ekshumacji, to w ostatnim roku jest duży postęp i nie było żadnego cofnięcia. Jednak kiedy chodzi o interpretacje historii i UPA, to były dwa poważne załamania tego kursu. Ja takie sytuacje odbieram bardzo osobiście, widzę radość tych wszystkich trolli ruskiej propagandy, ale jako polski polityk nie mam wyjścia, bo co mi pozostaje robić? Jedynym sposobem budowania bezpieczeństwa Polski jest drogą dyplomatyczną i polityczną budować dobre relacje polsko-ukraińskie. Na dezinformację odpowiadamy faktami, choćby takim, że obecnie Polska wysyła na Ukrainę towarów za 14 mld euro, to jedna trzecia całego eksportu Unii Europejskiej. Możemy sobie wyobrazić, ile to daje w Polsce miejsc pracy. A do tego jeszcze Ukraińcy pracujący tu i prowadzący firmy. Są częścią sukcesu naszego rynku.

Jestem polskim politykiem, reprezentuję polską rację stanu, jej częścią są dobre relacje z Ukrainą. I nie wyobrażam sobie, byśmy jako politycy doprowadzili do tego, by relacje polsko-ukraińskie się pogarszały.
PAWEŁ KOWAL

Kwestia relacji z naszymi wschodnimi sąsiadami to tylko element zjawiska, w którym naszymi emocjami rządzi agresja. A przykład, wręcz przyzwolenie przychodzi też z góry: poziom emocji w dyskursie politycznym odbija się czkawką społeczną i kończy się mit o „wojnie na górze, spokoju na dole". Jako przedstawiciel klasy politycznej narodu czuje się pan za ten stan współodpowiedzialny? Bo nie pomagacie lać oliwy na wzburzone fale emocji społecznych.

Nie ma czegoś takiego jak jedna klasa polityczna, tak jak nie ma jednego dziennikarstwa. Uważam, że częścią mojej misji, także w naszym regionie, jest pokazywać, że można inaczej. Że gdzie się da - trzeba współpracować. Niedawno uczestniczyłem w szczycie dotyczącym transportu lokalnego, na którym był też prezydent Stalowej Woli Lucjusz Nadbereżny, z którym w wielu sprawach się mocno różnię. A w kwestii oddania ludziom więcej transportu publicznego od razu dyskutujemy i nie było żadnego problemu. Politycy są różni i każdy musi rozpocząć od siebie. Nie podoba mi się, że ten element przemocy pojawia się na ulicy, nie posunę się do oskarżania tego czy innego polityka, że jego działania doprowadziły do tragedii, ale one jednak tworzą klimat. Co mogę zrobić, to zaapelować: uważajcie na ostre słowa, bo mogą spłynąć krwią.

©℗

eprasa.pl 3db9220e87

OSOBOWOŚCI

Kulturalna Kawka. Tam, gdzie kawa spotyka sztukę, a sztuka naukę

W pracowni przy ulicy Pułaskiego powstają nie tylko obrazy, grafiki i ceramiczne dzieła. Powstaje coś znacznie cenniejszego: ciekawość świata. Projekt „Kulturalna Kawka" udowadnia, że nauka, technika i kultura nie muszą istnieć osobno. I tworzą przestrzeń, do której chce się wracać.

Marcin Żminkowski

Przy ulicy Pułaskiego 3 w Rzeszowie trudno od razu zorientować się, że za niepozornymi drzwiami jest miejsce wyjątkowe. Nie ma tu szkolnych ławek ustawionych w równych rzędach ani akademickiego dystansu. Są za to stoły pełne narzędzi, modele, wydruki 3D, szkice, kawa i ludzie, którzy z pasją opowiadają o tym, jak rozbudzać ciekawość świata.

To właśnie tutaj działa Eksperymentarium 3Z. Pracownia, która od lat przyciąga młodych ludzi zainteresowanych nauką i techniką. Ale także miejsce, w którym narodził się jeden z najbardziej oryginalnych projektów kulturalno-edukacyjnych w regionie – „Kulturalna Kawka".

– To jest fizycznie pracownia Eksperymentarium 3Z, gdzie normalnie odbywają się zajęcia popularnonaukowe dla młodzieży. Natomiast teraz jesteśmy w części projektu Kulturalna Kawka. To seria zajęć, podczas których każdy może się wyszaleć wizualnie, manualnie i rzemieślniczo – mówi Paweł Pasterz, popularyzator nauki i jeden z twórców przedsięwzięcia.

Wokół słychać odgłos cięcia kartonu, rozmowy uczestników i szelest materiałów przygotowanych do kolejnych warsztatów. A w tle sączy się muzyka idealnie pasująca do klimatycznego wystroju świata dalekiego od ekranów telefonów komórkowych i mediów społecznościowych – album Oxygene Jean-Michel Jarre'a z 1976 roku.

Kiedy fizyka spotyka sztukę

Pomysł wydaje się prosty, choć w praktyce jest czymś bardzo rzadkim. Połączyć działalność artystyczną z nauką i techniką.

– Rzemiosło artystyczne może być nasycone fizyką, a fizyka może być obecna w rzemiośle artystycznym. To się wszystko pięknie przenika. Taki eksperyment trochę w Eksperymentarium – uśmiecha się Paweł Pasterz.

W trakcie zajęć uczestnicy nie tylko malują czy rysują. Budują również modele ilustrujące zjawiska optyczne, konstruują edukacyjne zabawki, poznają zasady działania różnych urządzeń. Tradycyjne nożyczki i karton funkcjonują tutaj obok drukarek 3D oraz nowoczesnych narzędzi wykorzystywanych przez inżynierów i projektantów. To celowy zabieg.

– Młodzież własnoręcznie buduje modele, uruchamia je i obserwuje efekty. Każdy z nich ilustruje jakieś zjawisko fizyczne albo techniczne – tłumaczy Pasterz. W ten sposób nauka przestaje być teorią zapisaną w podręczniku. Staje się doświadczeniem, które można dotknąć, samodzielnie wykonać i zrozumieć.

Powrót do świata Adama Słodowego

Choć w pracowni nie brakuje nowych technologii, jej twórcy równie chętnie sięgają do tradycji. Powracają stare ludowe zabawki, dawne techniki rękodzielnicze i rozwiązania znane jeszcze pokoleniom wychowanym na programach Adama Słodowego.

– Dorośli pamiętają czasy majsterkowania w szkole i w domu. Dziś to trochę zanika. Techniki cyfrowe i media społecznościowe wypierają takie aktywności z codzienności. My próbujemy przywrócić tamte proporcje – mówi Paweł Pasterz. Nie chodzi jednak o nostalgię dla samej nostalgii.

– Nie można zrezygnować z przeszłości, zwłaszcza z kultury materialnej. To z przeszłości czerpiemy doświadczenia na przyszłość – podkreśla. Jego zdaniem zdolności manualne są dziś równie potrzebne jak kilkadziesiąt lat temu. Potrzebuje ich przyszły lekarz, chirurg, stomatolog czy inżynier. Potrzebuje ich również każdy człowiek, który chce rozumieć świat technologii, zamiast być jedynie jego biernym użytkownikiem. – Bez techników i inżynierów nie sięgniemy gwiazd ani nawet nie poradzimy sobie z codziennością – przekonuje.

Kawa, rozmowa i sztuka

„Kulturalna Kawka" ma jednak także drugie oblicze. Bardziej kameralne, nastawione na spotkanie ludzi i rozwijanie twórczych pasji.

Marlena Proszak, inicjatorka projektu, opowiada, że pomysł narodził się z potrzeby stworzenia miejsca, gdzie sztuka będzie pretekstem do spotkania.

– To miał być cykl kameralnych spotkań przy kawie i przy okazji spotkań z artystami. Chcieliśmy, żeby oprócz rozmów powstawało też coś wartościowego – wyjaśnia. Projekt realizowany jest już drugi rok. W tym czasie uczestnicy mogli spróbować swoich sił w malarstwie, grafice, rysunku, ceramice czy sztuce użytkowej.

Powstawały zabawki inspirowane dawną kulturą ludową Podkarpacia, ceramiczne kompozycje, linoryty, a nawet prace z zakresu metaloplastyki. Ta ostatnia okazała się szczególnym wyzwaniem.

– Korzystaliśmy z kuźni Zespołu Szkół Plastycznych. Uczestnicy wykonali dwanaście reliefów. To była ciężka praca, ale efekty są nieziemskie – mówi z uśmiechem Marlena Proszak. Wśród warsztatów znalazły się również mniej oczywiste propozycje, takie jak malowanie kawą czy latte art. – Kawa nie tylko unosiła się w powietrzu, ale także pojawiała się na papierze – śmieje się.



FOT. MARCIN ŻMINKOWSKI

Paweł Pasterz, popularyzator nauki i współtwórca projektów Kulturalna Kawka oraz MOC Odkrywców, podczas zajęć w pracowni Eksperymentarium 3Z przy ul. Pułaskiego 3 w Rzeszowie. Od lat pokazuje, że nauka, technika i kreatywność mogą iść w parze.

Ludzie bardzo różnych światów

To, co szczególnie wyróżnia „Kulturalną Kawkę", to różnorodność uczestników. Przy jednym stole spotykają się nauczyciele, lekarze, pedagodzy, urzędnicy, przedsiębiorcy i osoby, które po prostu szukają chwili oddechu od codzienności. – To były fantastyczne spotkania. Ludzie z bardzo różnych środowisk prowokowali ciekawe rozmowy i wzajemnie się inspirowali – opowiada Marlena Proszak.

Dla wielu uczestników warsztaty stają się czymś więcej niż zajęciami artystycznymi. Są sposobem na odzyskanie równowagi.

– Żyjemy w czasach przebodźcowania. Wszyscy jesteśmy zabiegani i ciągle patrzymy w ekrany. Tutaj można się zatrzymać, stworzyć coś własnymi rękami i po prostu odetchnąć – mówi. Jak zauważa, uczestnicy często przychodzą zmęczeni po pracy. Jednak po dwóch czy trzech godzinach zajęć wychodzą uśmiechnięci i pytają o kolejne terminy.

– Na zakończenie wszyscy chcą się już zapisywać na następne warsztaty – dodaje.

Miejsce, które zostaje w pamięci

Pracownia przy ulicy Pułaskiego nie przypomina klasy szkolnej ani galerii sztuki. Jest po trochu jednym i drugim. A może czymś jeszcze więcej.

To miejsce, gdzie dzieci poznają prawa fizyki przy budowie zabawek, dorośli odkrywają w sobie artystyczne talenty, a technologia nie zastępuje człowieka, lecz pomaga mu tworzyć.

Patrząc na skupione twarze uczestników warsztatów, łatwo uwierzyć, że idea stojąca za tym projektem działa. Może właśnie tutaj, przy kubku kawy, kartonie, dłucie, drukarce 3D albo przy prostym eksperymencie, rodzi się zainteresowanie, które za kilka lat przerodzi się w pasję do nauki, sztuki czy inżynierii.

A może po prostu ktoś odzyskuje spokój i radość tworzenia.

W czasach, gdy coraz więcej naszej aktywności przenosi się do świata cyfrowego, takie miejsca mają szczególną wartość. Przypominają, że człowiek najlepiej uczy się wtedy, gdy może dotknąć, sprawdzić, zbudować i doświadczyć czegoś samodzielnie.

I właśnie dlatego Kulturalna Kawka jest czymś znacznie więcej niż cyklem warsztatów. Jest opowieścią o ciekawości świata, która zaczyna się od filiżanki kawy, a może zaprowadzić aż do gwiazd.

eprasa.pl 3db9220e87

ROZMOWA

„Nie mówmy najmłodszym: musisz”. Ewa Kurzyńska pisze książki, które pomagają wychować świadome dzieci

Przez blisko 20 lat na łamach „Nowin” opisywała świat medycyny, rozmawiała z lekarzami i tłumaczyła Czytelnikom zawiłości zdrowia. Dziś pochodząca z Rzeszowa Ewa Kurzyńska, obecnie redaktor naczelna portalu Długo i szczęśliwie, swoją wiedzę zamienia w książki dla dzieci, przekonując, że najlepszy czas na naukę zdrowych nawyków zaczyna się już w przedszkolu. Bo o zdrowiu warto rozmawiać, zanim pojawi się choroba.

Urszula Sobol

Co sprawiło, że postanowiłaś zacząć pisać książki dla dzieci?

Pracując przez wiele lat jako dziennikarka medyczna, miałam coraz silniejsze przekonanie, że o zdrowiu zaczynamy rozmawiać zdecydowanie za późno. Zwracamy uwagę na to, że dorośli podejmują nie zawsze najlepsze decyzje dotyczące stylu życia, ale rzadziej zastanawiamy się, skąd te wybory się biorą. A przecież bardzo często są efektem przekonań i nawyków wyniesionych z dzieciństwa. Zauważyłam też, że na rynku brakowało książek, które byłyby dla rodziców naturalnym pretekstem do rozmowy z dziećmi o zdrowiu. Są publikacje o anatomii, na szczęście coraz więcej jest także książek o emocjach. Brakowało mi jednak takich opowieści, które pomogłyby dziecku zrozumieć, dlaczego pewne codzienne wybory są dla niego dobre. Rodzice często mówią: „jedz warzywa”, „idź na spacer”, „odłóż telefon”, ale dziecko nie zawsze wie, dlaczego właściwie ma to robić. Właśnie stąd zrodził się pomysł moich książek.

W twoich książkach bardzo mocno wybrzmiewa słowo „dlaczego”, a nie „musisz”. To efekt doświadczeń mamy?

Zdecydowanie tak. Jestem mamą i dobrze wiem, że nakazy bardzo często wywołują skutek odwrotny od zamierzonego. Dzieci chcą mieć poczucie sprawczości. Chcą wybierać i czuć, że ich zdanie ma znaczenie.

Dlatego zamiast mówić: „musisz uprawiać sport”, lepiej zapytać: „wolisz pójść na rower czy na basen?”.

To dla mnie bardzo ważne, by od najmłodszych lat budować w dzieciach przekonanie, że mają wpływ na swoje życie i swoje zdrowie. Dać im poczucie sprawczości. Chciałam też, żeby rozumiały, dlaczego pewne rzeczy są dla nich korzystne. Wiedza daje dużo trwalsze efekty niż zakazy.



FOT. BARBARA GALAS

Ewę Kurzyńską będzie można spotkać w sobotę o godz. 13 na targach książki w Rzeszowie na stoisku wyd. Długo i szczęśliwie

Pierwsza książka z serii, „Efi i ośmiornica Sofi”, opowiada o mózgu. Dlaczego od niego postanowiłaś zacząć?

To książka skierowana do dzieci w wieku od trzech do siedmiu lat. To właśnie wtedy dynamicznie tworzą się i reorganizują sieci neuronalne. A mózg uczy się poprzez powtarzanie – im częściej wykonujemy jakąś czynność, tym bardziej wzmacniają się połączenia nerwowe za nią odpowiedzialne. W ten sposób utrwalają się nawyki, zarówno te dobre, jak i te, które niekoniecznie nam służą. Dlatego zależało mi, żeby już od najmłodszych lat pokazywać dzieciom, jak działa mózg i dlaczego warto kształtować zdrowe nawyki. Bo dzieciństwo to doskonały moment, żeby budować fundamenty zdrowia na całe życie. Główna bohaterka, Efi, wychodzi z przedszkola zmartwiona, bo nie potrafiła rozwiązać zagadki. Razem z ukochaną babcią trafia do zoo, gdzie poznaje mądrą ośmiornicę Sofi. To ona pomaga jej zrozumieć, czego potrzebuje mózg, by dobrze pracować. Mówi o znaczeniu snu, ruchu, picia wody, ciekawości świata oraz o tym, że nie należy bać się popełniania błędów. Zależało mi na tym, żeby dziecko nie otrzymywało suchej porcji wiedzy, ale przeżywało przygodę i utożsamiało się z bohaterami. Dzięki temu łatwiej zapamiętuje informacje i chętniej do nich wraca.

Czy te książki rzeczywiście wpływają na codzienne zachowania dzieci?

Z informacji, które dostaję od rodziców, wynika, że tak. Jedna mama napisała do mnie, że jej dziecko po lekturze książki zaczęło jeść jajka, których wcześniej nie chciało nawet spróbować. Inni rodzice opowiadali, że dzieci zaczęły zwracać większą uwagę na picie wody. Jest też historia, którą bardzo lubię przywoływać. W książce pojawia się temat ekranów i korzystania z telefonu przed snem. Jedna z mam czytała wieczorem „Efi i ośmiornicę Sofi” swojemu pięcioletniemu synowi. Następnego dnia, kiedy myślała już, że dziecko śpi, sama wyciągnęła telefon. Wtedy usłyszała: „Mamo, odłóż go, bo potem nie będziesz mogła spać”. To był dla mnie dowód, że dzieci naprawdę słuchają i rozumieją więcej, niż nam się wydaje.

Skąd pomysł, aby przewodnikami po świecie zdrowia były właśnie zwierzęta?

Każde zwierzę symbolizuje określoną cechę czy „supermoc”. Ośmiornica była pierwsza nieprzypadkowo. Kilka lat temu podczas wakacji obserwowałam ośmiornicę w oceanarium na Majorce. Zafascynowało mnie to, jak inteligentne są te stworzenia. Zaczęłam o nich czytać i odkryłam, że uchodzą za jedne z najbardziej niezwykłych zwierząt na świecie. Ośmiornica Sofi stała się więc symbolem mądrości i dlatego opowiada dzieciom o mózgu. Z kolei bohaterem drugiej książki został gepard, najszybsze zwierzę lądowe świata. To naturalny przewodnik po temacie serca, aktywności fizycznej i kondycji organizmu. Już mogę zdradzić, że trzecia część będzie poświęcona skórze. Pojawi się w niej kameleon Migo, który dzięki swoim niezwykłym zdolnościom pomoże dzieciom zrozumieć, jak działa nasza skóra i dlaczego warto o nią dbać.

W twoich książkach zdrowie nie kojarzy się z chorobą czy wizytą u lekarza. To był świadomy zabieg?

Bardzo świadomy. Najczęściej rozmawiamy z dziećmi o zdrowiu wtedy, gdy coś zaczyna się dziać. Kiedy pojawia się gorączka, kaszel, szczepienie albo wizyta u lekarza. Chciałam odwrócić tę perspektywę. Zdrowie nie powinno kojarzyć się wyłącznie z leczeniem. Powinno być czymś obecnym w codziennym życiu. Dziecko, które rozumie swoje ciało, lepiej odnajdzie się także później w gabinecie lekarskim. Nie będzie się bało stetoskopu, rozmowy o sercu czy badania. Chciałam oswoić te tematy i pokazać, że troska o zdrowie to coś naturalnego. Tak jak dbamy o ulubioną zabawkę czy rower, tak samo możemy dbać o własny organizm.

Twoje książki są skierowane do dzieci, ale mam wrażenie, że sporo znajdują w nich także rodzice i dziadkowie.

To trochę wspólna lektura dla całej rodziny. Dlatego ważną rolę odgrywa także babcia Lula. Chciałam pokazać starsze pokolenie jako przewodnika i źródło doświadczenia. Babcia nie jest tu osobą, która tylko rozpieszcza wnuki. Jest kimś, kto pomaga budować dobre nawyki i wspiera dziecko w poznawaniu świata. Myślę, że to piękny obraz relacji między pokoleniami. Dzieci uczą się od dorosłych, ale jednocześnie często inspirują dorosłych do tego, by sami zaczęli bardziej dbać o siebie. W tym sensie te książki naprawdę są dla całych rodzin.

Ogromną siłą tych książek są ilustracje. Jak ważna jest dla ciebie warstwa wizualna tej opowieści?

Bardzo ważna, bo w książkach dla najmłodszych ilustracje nie są dodatkiem do tekstu. One współtworzą historię i często opowiadają ją na równi ze słowami. Dlatego od początku wiedziałam, że potrzebuję artystki, która nie tylko pięknie rysuje, ale potrafi też budować emocje i świat, do którego dzieci będą chciały wracać. Gabriela Cichowska była dla mnie naturalnym wyborem. To pochodząca z Rzeszowa ilustratorka, dziś związana z Akademią Sztuk Pięknych w Łodzi, wielokrotnie nagradzana za swoją twórczość, również na najważniejszych targach książki dziecięcej w Bolonii. Ma niezwykłą umiejętność tworzenia ilustracji, które są jednocześnie ciepłe, mądre i pełne szczegółów. Jestem zachwycona tym, jak ożywiła bohaterów moich książek. Dzięki niej Sophie nie jest tylko ośmiornicą, a gepard nie jest wyłącznie zwierzęciem tłumaczącym, jak działa serce. Każda postać ma charakter, emocje i własną osobowość. Dzieci od razu nawiązują z nimi relację. ©℗

eprasa.pl 3db9220e87

MEDIA PRZECIW DEZINFORMACJI.

Jak walczyć z kłamstwem i manipulacją? Jaka jest w tym rola mediów i czy powstrzymanie fali fake newsów i dezinformacji jest możliwe

O różnych przejawach dezinformacji podczas debaty rozmawiali: Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna, Agnieszka Gozdyra, Polsat News, Barbara Kasprzycka, Wirtualna Polska, Marek Twaróg, Polska Press Grupa, Tomasz Walczak, Interia. Debatę moderował Tomasz Terlikowski, RMF FM



Tomasz Terlikowski, RMF: Może zaczniemy od pytania, dlaczego media muszą się zajmować dezinformacją, skoro naszym głównym celem jest informowanie? Co takiego się stało, że walka z dezinformacją może nie jest głównym naszym celem, ale staje się istotnym elementem naszej pracy?

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: Dlatego, że dezinformacja zaczyna wygrywać z informacją. To, co robimy na co dzień, to, co jest esencją dziennikarstwa, a więc opowiadanie ludziom o tym, co się wydarzyło i ramowanie świata, jak to się mądrze czasami nazywa, określanie pewnych kluczowych tematów, wskazywanie, co jest istotne, wskazywanie, co decyduje o naszym życiu, przegrywa z absolutnym przemysłem dezinformacji. Stawiam tezę, że kłamstwo, fake news, dezinformacja, która jest absolutnie celowa w swojej istocie, stała się biznesem, stała się narzędziem do zarabiania gigantycznych pieniędzy i stała się narzędziem wykorzystywanym w sposób absolutnie świadomy przez polityków, przez grupy interesu, przez władców Big Techów, przez tych, którzy są władcami algorytmów, którzy sterują tak naprawdę naszymi umysłami po to, żeby osiągnąć swoje cele. Polityczne, biznesowe, czy cele innego rodzaju, które sobie pewnie jakoś tam też zdiagnozujemy w trakcie tej debaty. Natomiast jesteśmy spóźnieni w reakcji. Jesteśmy mocno spóźnieni, ponieważ przeoczyliśmy moment, w którym dezinformacja zaczęła nas przytłaczać, zaczęła mieszać się z informacją, zaczęła kompletnie zaburzać ludziom postrzeganie świata i rozumienie tego, co się tak naprawdę wokół nas dzieje.

Barbara Kasprzycka, Wirtualna Polska: Mam wrażenie, że nasz problem zaczyna się od tego, że jesteśmy czwartą władzą, która ma patrzeć na ręce politykom, podczas gdy politycy uznali, że dezinformacja jest po prostu świetnym narzędziem do robienia polityki. I na twoje pytanie, dlaczego mamy się zajmować teraz dezinformacją jako media, które też przecież mają różne grzechy na swoim sumieniu, odpowiem, że my też nie jesteśmy bez winy. Pewnie wszyscy potrafilibyśmy wymienić przykłady, kiedy zbyt szybko podawaliśmy jakieś informacje.

Tomasz Terlikowski, RMF: Ale to jest błąd, a nie dezinformacja.

Barbara Kasprzycka, Wirtualna Polska: Zgoda, ale mówię o dezinformacji, którą my bezkrytycznie kupiliśmy z jakiejś przyczyny. To był nasz błąd, że to zrobiliśmy, ale ta dezinformacja była wytworzona przez kogoś w jakimś celu. I jako media wciąż mamy tę podstawową rolę, by patrzeć, co robią politycy, bo to oni decydują, jakie regulacje będą na końcu w usługach, w zdrowiu, w tym wszystkim, gdzie ta dezinformacja się pleni, podczas gdy sami bardzo często zaczęli uznawać, że to jest łatwa droga. Dezinformacja, manipulacja, półprawda wypuszczona całkiem świadomie, to jest doskonała droga do odbiorcy bezpośrednio, z pominięciem mediów. To jest dla nich nowe poletko do uprawiania polityki. Mam wrażenie, że dlatego my jesteśmy wezwani do szczególnej odpowiedzialności za to, co się dzieje.

Tomasz Terlikowski, RMF: Ale to jest pytanie o politykę dezinformacji. Nie wątpię, politycy to wykorzystują, ale oni mogą to robić. Czy to jest rzeczywiście przemysł, ktoś za tym wszystkim stoi i ktoś na tym bardzo dobrze zarabia. Nie tylko uprawia politykę.

Tomasz Walczak, Interia: Agnieszka tu wspomniała o przemyśle dezinformacji pod nazwą ekonomia dezinformacji. Rewolucja internetowa stworzyła narzędzia, które pozwalają tę dezinformację siać. Nie ma narzędzi, które pozwalają odsiać te plewy dezinformacji od ziarna prawdy, który w tym jest. No i rzeczywiście algorytmy i cała filozofia Big Techów jest zbudowana na emocjach, a emocje wywołują tak naprawdę te rzeczy, które niekoniecznie są z prawdą związane. Bo prawda jest nudna tak naprawdę, a kłamstwo potrafi rozgrzać emocje. No i na tych emocjach oczywiście buduje się odbiorcę, którego karmi się non-stop takimi treściami. No więc siłą rzeczy ludzie są na to podatni. Ktoś na tym bardzo dużo zarabia. Ci, którzy sieją tę dezinformację, nauczyli się korzystać z tych narzędzi. No i mamy rzeczywiście świat, w którym jesteśmy chyba takim ostatnim szańcem, jaki stara się tej prawdy bronić. Zawsze naszą rolą było rzetelne informowanie, więc weryfikowaliśmy te informacje. Tylko że po drugiej stronie mamy przeogromny przemysł, przeogromną infrastrukturę, z którą nawet wielkim mediom, których reprezentantami jesteśmy, trudno jest też walczyć

Marek Twaróg, Polska Press: Cieszę się, że już zaraz na początku o dezinformacji mówimy nie tylko w kontekście politycznym, bo przyjęło się generalnie dzisiaj dyskutować o dezinformacji jako o polityce. To nas rozgrzewa. To generalnie jest dzisiaj gorącym tematem. Natomiast rzeczywiście wydaje mi się, że o wiele chyba nawet groźniejsza dezinformacja to jest ta dezinformacja biznesowa, nazwijmy ją ta, która się zawiera w tej dezinformacji zdrowotnej każdej innej. To wydaje mi się bardzo poważny, poważny temat, o czym chyba będziemy jeszcze mówić, bo tu też absolutnie masz rację, mówiąc, że to jest też kwestia prymatu emocji. Emocje bardzo łatwo dzisiaj wprząc w cały ten przemysł dezinformacyjny, bo gdybyśmy wszyscy odrzucili emocje, to tak naprawdę o wiele trudniej byłoby dezinformować.

Tomasz Terlikowski, RMF: Też robić uczciwe media byłoby trudniej.

Marek Twaróg, Polska Press: Zdecydowanie do tego zmierzam, że my wszyscy na tych emocjach dzisiaj gramy, my wszyscy płyniemy na tej fali. Natomiast jeszcze wydaje mi się bardzo ważna jest odpowiedź na to pierwsze pytanie, bo po co my dzisiaj walczymy z tą dezinformacją? Wiecie, my jako media działamy na zaufaniu społecznym. To zaufanie społeczne do mediów, nazwijmy to tradycyjnych, czy to jest telewizja, czy radio, czy internet, niestety jest coraz mniejsze.

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: To zależy.

Marek Twaróg, Polska Press: Rozumiem, że nawiązujesz choćby do sytuacji zagrożeń.

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: W takich sytuacjach tradycyjne media mają przewagę.

Marek Twaróg, Polska Press: Natomiast nie zmienia to faktu, że to zaufanie społeczne nie jest tak duże, jak chcielibyśmy, żeby było. W związku z tym naszą absolutną powinnością jest odzyskanie tego zaufania. A odzyskujemy je, tylko tłumacząc fakty, pokazując prawdę. To jest strasznie nudne. Powiedzmy sobie, jak to powiedziałeś, prawda jest nudna. Oczywiście prawda jest nudna. Prawda nie odpowiada na moje zapotrzebowanie wspólnotowe, że wiem wszystko to, co moi znajomi, w związku z czym się dobrze z tym czuję. To wszystko jest bardziej kwestia psychologii. Wydaje mi się, że to jest super ciekawe również rozpatrywanie dezinformacji pod kątem socjologicznym i psychologicznym, a nie tylko medioznawczym.

Tomasz Terlikowski, RMF: To kolejny wątek: geopolityka. Dezinformacja to jest element prowadzenia polityki międzynarodowej albo mówiąc wprost wojny. Świetnie to pokazuje brytyjski serial „Niewypowiedziana wojna", w którym jest absolutnie precyzyjnie pokazane, co się dzieje, kiedy skutecznie buduje się przestrzeń, w którym dezinformacja zastępuje informację.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: Mnie jeszcze na studiach, dawno przed czasami algorytmów i Facebooka, uczono, że w środowisku międzynarodowym dezinformacja i informacja krążą na równych zasadach. To jest po prostu narzędzie polityki, które istnieje od zawsze i które istniało na długo.

Tomasz Terlikowski, RMF: John Le Carre świetnie to pokazuje w swoich powieściach.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: To istniało, zanim jeszcze modnymi stały się takie terminy jak fake news czy nawet samo słowo dezinformacja, które do szerszych mas przedostało się dopiero w ostatnich latach. Wcześniej mówiono po prostu o kłamstwie albo propagandzie. Nasze fundamentalne zadanie to opisywanie rzeczywistości taką, jaka ona jest, żeby opisywać ją bezstronnie. I w zasadzie każdy tekst, który napiszemy, każda audycja, którą zrobimy, każdy film dokumentalny, który nakręcimy zgodnie z warsztatem i uczciwie, będzie formą walki z dezinformacją. Dlatego, że to jest trochę tak, jak w fizyce z ciepłem i zimnem. Zimno jest sytuacją, w której nie ma ciepła. Dezinformacja jest sytuacją, w której nie ma informacji. W związku z czym naszą rolą, absolutnie fundamentalną, nawet wtedy, kiedy się tego nie domyślamy, kiedy nie mamy tego na celu, jest de facto walka z dezinformacją.

Tomasz Terlikowski, RMF: Tylko tu kłopot, że nawet jeśli budujemy obiektywną informację, to ona spokojnie może być wykorzystana do dezinformacji, bo coś zostanie wyolbrzymione, zostanie coś zacytowane wbrew kontekstowi, pokażemy obraz, który ktoś wykorzysta w inny sposób. Nawet jeśli my dobrze wykonujemy swoją pracę, to ona staje się do pewnego stopnia niezależna od nas. Weźmy protesty we Francji: w tych najbardziej agresywnych formach częściej uczestniczyły osoby niebiałe. Czy to jest fakt? Jest. Tylko natychmiast niektórzy politycy, wykorzystają to jako informację, że to są migranci. A to, że to nie są migranci, że to są często ludzie w trzecim, czwartym pokoleniu mieszkający w tym kraju, nie ma znaczenia.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: Dobra narracja dezinformacyjna musi bazować na prawdzie, dlatego że coś wymyślonego kompletnie od początku do końca, źle się rozchodzi. Dobrze rozchodzi się coś, co dla odbiorcy może być oczywiste. Dobry przykład podałeś z protestami we Francji. Hasło „Europa upada", „Europa jest w chaosie" ze zdjęciami z Niemiec, Francji, z Hiszpanii, z Polski sprzed Trybunału. Ono się świetnie rozchodzi na rosyjskich kanałach, bo pasuje części odbiorcom, którzy są przekonani, że faktycznie Europa upada i że świat Zachodu gnije, jest martwy i tak dalej. To nie jest nic nowego. Jeszcze komunistyczni, radzieccy agitatorzy sprzed drugiej wojny światowej odkryli, że dobry przekaz propagandowy musi mieć te swoje pięć procent prawdy. Nawet była taka świetna

eprasa.pl 3db9220e87



FOT. MAT.PRAS.

Tomasz Walczak, Michał Potocki, Agnieszka Gozdyra, Tomasz Terlikowski, Barbara Kasprzycka, Marek Twaróg

książka francuskiego autora o tym, jak funkcjonowała radziecka propaganda w tamtych czasach pod tytułem „Pięć procent prawdy". Te pięć procent prawdy musi być. I dlatego to, co robimy, też bywa wykorzystywane przez, przez wroga, który próbuje nas tutaj dopaść, rozbić i, i osłabić.

Tomasz Terlikowski, RMF: Pozwólcie, że ja trochę włożę kij w mrowisko i trochę będę adwokatem diabła. Tutaj Agnieszka Gozdyra się krzywiła, jak słyszała, że prawda jest nudna.

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: Tak, bo ja uważam, że to jest bezradność, a cholernie nie lubię być bezradna.

Tomasz Terlikowski, RMF: Zadam trochę inaczej pytanie. Mówimy, że dezinformacja pewne rzeczy niszczy, niszczy przekaz, ale ona jest w pewnym sensie wygodna dla jednostki. Jest wygodna dla jednostki, bo daje poczucie: mam prawdę, wiem więcej niż inni. Wpisuje mnie w pewną wspólnotę. Daj mi poczucie sensu, które w rozbitym, pokawałkowanym świecie jest istotne. Spróbujcie mnie teraz przekonać, że jednak prawda i informacja jest lepsza niż dezinformacja, która emocjonalnie, niewątpliwie, częściowo także politycznie daje jednostce coś. To znaczy: dlaczego jednostka traci na dezinformacji, choć na pierwszy rzut oka może się poczuć lepiej?

Barbara Kasprzycka, Wirtualna Polska: Mam wrażenie, że narracje na poziomie polityczno-społecznym są dość skutecznie są rozbrajane. To znaczy mamy już narzędzia. Mam wrażenie, że społecznie, przynajmniej w mojej bańce, nieźle sobie radzimy z odpowiedzią na to, że coś jest ewidentnym fejkiem, że dezinformacje są skrojone na krótki dystans. -

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: Dlatego, że są zastępowane przez kolejne dezinformacje.

Barbara Kasprzycka, Wirtualna Polska: Zgoda, zgoda. Tylko że ja, ja tutaj właściwie przyszłam z taką dość optymistyczną myślą, że im więcej rozmawiamy o dezinformacji, pokazujemy dezinformację, pokazujemy fejki, tym wyższa jest odporność społeczna na to. To znaczy mam wrażenie, że zbliżamy się do takiego momentu, kiedy ludzie naprawdę zaczną odbierać to w taki sposób: zaraz, to ja może sprawdzę w drugim źródle, może przełączę telewizor na jakiś inny kanał, może przerzucę portal na jakiś inny.-

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: Ja na chwilę zgłoszę polemikę

Tomasz Terlikowski, RMF: Dobrze, proszę polemikę.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: Bo ja się z tym nie zgadzam. Uważam, że właśnie jest zupełnie odwrotnie. To znaczy, że klucz do walki z dezinformacją nie leży po stronie mediów, tylko po stronie algorytmów. I tak długo, jak długo algorytmy na portalach tak zwanych społecznościowych będą działać tak, będą skonstruowane w ten sposób, żeby nas polaryzować, okłamywać, dezinformować, grać na naszych emocjach.-

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: To będziemy w tyle.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: To będziemy w tyle. Dlatego, że algorytm jest atrakcyjniejszy i scrollowanie Facebooka i TikToka jest atrakcyjniejsze niż wejście tradycyjne media. Co gorsze, klucz z kolei do tego, żeby ktoś się zajął algorytmami, nie należy do państw narodowych, bo jesteśmy za słabi jako państwo narodowe. Klucz leży, mam wrażenie, po stronie całego Zachodu, po stronie nie wiem, może G7 powinno się tym zająć, może OECD uzgodnić. Natomiast państwa narodowe nawet są za słabe na to, żeby Facebookowi wejść w algorytmy.

Marek Twaróg, Polska Press: Ja też nie podzielam niestety tego optymizmu, że będzie coraz lepiej. Pamiętajcie, że my wciąż mówimy tutaj o mediach rozumianych jako dostarczycieli treści, wytwórców, dystrybutorów informacji. Natomiast media to jest przemysł rozrywkowy w jakiejś części. To jest przemysł, który odpowiada na nasze emocje. To jest przemysł, który odpowiada za to, że my się czujemy rozluźnieni, zrelaksowani, że siedzimy na portalach jednych, drugich, piątych czy scrollujemy serwisy społecznościowe. I to pomieszanie, moim zdaniem, tych środowisk sprawia, że my tak naprawdę walczymy tą, niech już będzie ciekawą, ale na ogół nudniejszą informacją z całym przemysłem rozrywkowym, z całym kolorowym światem fejków, głupot, durnych filmików. I tutaj pełna zgoda. Oczywiście my jesteśmy za słabi dzisiaj, żeby Big Techy spróbować okiełznać. Natomiast wydaje mi się, że nie możemy abstrahować od roli państwa tutaj. Wydaje mi się, że państwo ma swoje powinności w walce z fejkami, w walce być może z Big Techami, nie wiem, ale na pewno z fejkami. I my nie powinniśmy się odwracać od ewentualnej oferty pomocy ze strony państwa, bo tak naprawdę my mówimy, słuchajcie, no nie chcę zbyt patetycznie zabrzmieć, no ale mówimy o znakach demokracji, mówimy o fundamentach państwa, mówimy o zaufaniu społecznym, które jest niezbędne do tego, żeby to państwo jakoś działało.

Tomasz Terlikowski, RMF: To ja spróbuję jeszcze bardziej skomplikować ten obraz. Po pierwsze czasami informacje absolutnie prawdziwe są przedstawiane jako dezinformacje. Znany i przez niektórych lubiany, a przez niektórych mniej, Donald Trump wszystkie informacje na swój temat, także te prawdziwe, określa mianem dezinformacji. Mówi: no to jest fake news w ogóle, a wszystkie te media, które podają te informacje o mnie, są nieprawdziwe. Ale drugi, może jeszcze istotniejsza kwestia: gdyby to było tak, że my, tradycyjne media rywalizujemy wyłącznie z politykami, którzy sieją dezinformację, byłoby fantastycznie. Natomiast infosfera i sfera rozrywki to jest masa youtuberów, masa tiktokerów, masa ludzi, którzy są już autorytetami na X i oni również budują przestrzeń publiczną. To już nie jest świat, w którym media ze sobą rywalizują, politycy ze sobą rywalizują i Big Techy jeszcze na to się nakładają, tylko jest jeszcze cała przestrzeń de facto poza jakąkolwiek kontrolą. Bo oczywiście można podejrzewać, kto jest skąd inspirowany, ale część ludzi, o których dawno temu pisał Volkoff w „Montażu", czy Lenin mówił o nich „pożyteczni idioci", to nie są po prostu agenci, tylko to są pudła rezonansowe, które rezonują tym, co przynosi ruch i co daje im realne środki, nawet jeśli to nie dezinformacja jest ich celem. I to jeszcze bardziej komplikuje sytuację tradycyjnych mediów.

Tomasz Walczak, Interia: Wspomniałem o tej infrastrukturze dezinformacji. Poruszamy się po polu gry, które nie jest przyjazne mediom, nie jest przyjazne użytkownikom, którzy szukają rzetelnej informacji. No bo ono promuje właśnie kłamstwa Donalda Trumpa, dezinformację sianą przez influencerów, którzy dodatkowo jeszcze właśnie tradycyjne media starają się pokazać jako siewców cenzury, siewców propagandy. Oni się przedstawiają jako ludzie, którzy jako jedyni posiadają prawdę. Znowu grają na pewnej emocji społecznej, bo mówią użytkownikom: tylko my wam potrafimy powiedzieć, co tam jest, nikt inny wam tego nie powie, bo to wielka tajemnica. Odkrywamy wielki świat, więc to jest problem, którego nie rozwiążemy tak prostu, jeśli nie weźmiemy za gardło tej całej infrastruktury. To znaczy, że dokąd państwo nie weźmie odpowiedzialności czy państwa, czy organizacje międzynarodowe, nic się nie zmieni. Tak, bo możemy oczywiście odpowiedzialność indywidualną kłaść dziennikarzu, że będzie rzetelnie informował. Odpowiedzialność kłaść na konkretnej redakcji, że będzie sprawdzać informacje. Będziemy mieli odpowiedzialność użytkownika, któremu każemy się edukować. Tylko to nic nie zmieni w tej globalnej skali, bo gramy przeciwko wielkiemu przeciwnikowi, całej armii, wręcz wielu dywizjom w dosyć małej grupie. Tak jak mówiłem, jesteśmy takim trochę ostatnim szańcem.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: Wioska Galów natychmiast mi się przypomina.

Tomasz Walczak, Interia: Trochę tak to wygląda dzisiaj. No i nic się nie zmieni, dopóki reguły gry będą takie, jakie są. A dzisiaj mamy po prostu absolutne bezhołowie, na którym korzystają ci, którym zależy właśnie na tym, żeby monetyzować kłamstwo.

eprasa.pl 3db9220e87

FILM

Czy „Lot nad kukułczym gniazdem" wciąż budzi emocje?

W środę, 19 listopada 1975 roku na ekrany amerykańskich kin wszedł „Lot nad kukułczym gniazdem" w reżyserii Miloša Formana. Przyniósł mu 5 Oscarów, 6 Złotych Globów i 6 Nagród BAFTA

Mariusz Grabowski

Można rzec, że ten film, metafora systemu, który wymaga od ludzi całkowitego posłuszeństwa i uniformizacji, jest dziś aktualniejszy niż kiedykolwiek. A główny bohater, Randle McMurphy, grany przez Jacka Nicholsona, to symbol buntownika skazanego – niczym w greckiej tragedii – na klęskę.

W kręgach hipisów

Nie wiadomo, kiedy Miloš Forman przeczytał powieść Kena Keseya z 1962 roku. W książce Andreas Halskova „Directed By Milos Forman: An Oral History of His Life and Films" stoi, że jeszcze w Czechosłowacji, przed wyjazdem do Stanów. Ale to nieprawda, bo – jak sam reżyser mówił w wywiadach – nie znał jeszcze wtedy angielskiego.

Stało się to zapewne już w Ameryce, do której wyjechał w 1968 r. na zaproszenie Paramount Pictures. I to zapewne szefowie wytwórni zaproponowali mu ekranizację tej powieści. Była ona popularna w kręgach hipisów, kontestatorów i młodzieży, choć trudno było znaleźć filmowca, który odważyłby się lub – co ważniejsze – umiałby przenieść ją na ekran.

Co ciekawe, sam Kesey, który wcześniej sprzedał prawa do książki wytwórni, publicznie oświadczył, że nie podoba mu się osoba reżysera z Europy i dokonana korekta fabuły (dokonali jej wynajęci przez Paramount Bo Goldman i Lawrence Hauben). A po premierze pozwał twórców filmu do sądu i – co było do przewidzenia – przegrał.

Liczymy forsę

Film powstał błyskawicznie, w niecałe trzy miesiące, w Szpitalu Psychiatrycznym Oregon State Hospital w Salem oraz miejscowość Depoe Bay. Wytwórnia przeznaczyła nań 3 mln dolarów, co okazało się prawdziwie kapitalistycznym złotym biznesem – film o antysystemowym buntowniku przyniósł producentom 240 mln zysku. Wśród nich widnieją Michael Douglas oraz Saul Zaentz, szara eminencja branży filmowej. Nic dziwnego, że w przedsięwzięciu uczestniczyła firma podwykonawcza Zaentza – Fantasy Films.

Nazwisko Douglas pojawia się tu nieprzypadkowo – początkowo do roli głównego bohatera „Lotu...", czyli McMurphy'ego, drobnego oszusta, pijaczka i karciarza, typowano Kirka Douglasa. Aktor skończył właśnie pracę na planie „Bez zobowiązań" i tylko czekał na kolejną okazję do pokazania swej legendarnej muskulatury. Sęk w tym, że był już cokolwiek za stary i nazbyt kojarzony z hollywoodzkim mainstreamem. Dziś sama myśl, że mógłby uchodzić za młodzieniaszka, wydaje się wręcz zabawna.

Do roli McMurphy'ego wybrano Nicholsona i był to kandydat niemal idealny. Niemal, bowiem miał jedną wadę – od początku darł koty z Formanem.

Plan jako rykowisko

Wspomniany Andreas Halskov sugeruje, że poszło o jedną z drugoplanowych aktorek, do której wdzięków obaj czuli pociąg; z innych źródeł wynika z kolei, że chodziło o hierarchię. Nicholson czuł się gwiazdą, jawnie lekceważył reżysera, spóźniał się, popijał i bumelował – słowem był odpowiednikiem McMurphy'ego w realu.

Poza tym był sławny. Za rolę detektywa Jake'a Gittesa w thrillerze kryminalnym Romana Polańskiego „Chinatown" z 1974 r. dostał górę laurów i opinie „ostrego, groźnego i agresywnego bohatera, który wiedział, »jak przeskoczyć« każdą przeszkodę, jaka stanie mu na drodze". Taką laurkę wystawił mu Roger Ebert, zdobywca Pulitzera, jedna z najbardziej znanych postaci w środowisku ówczesnej krytyki filmowej.

Trudniej było znaleźć odtwórczynię roli siostry Ratched. Ostatecznie wybrano Louise Fletcher, mało znaną aktorkę z filmu Roberta Altmana „Złodzieje jak my". Chociaż była sympatyczna i miała cichy głos, jej niebieskie oczy potrafiły w mig zmrozić krew – dokładnie takie, o których pisał w swej powieści Kesey. Idealnie pasowała na nadzorczynię państwowego szpitala, który w imię rzekomego „dobra ogółu" i porządku niszczy ludzką godność i psychikę.

Na pewno komunizm?

Kilka tygodni wspólnej pracy Formana i Nicholsona przypominało starcie samców alfa, ale efekt był zaskakujący. Powstał obraz oddziału psychiatrycznego jako miniatury opresyjnego systemu. Instytucja nie służy leczeniu, lecz kontrolowaniu, uniformizacji i łamaniu jednostek. Zasady są sztywne, a każdy przejaw spontaniczności czy indywidualizmu jest natychmiast karany.

W połowie lat 70. kojarzyło się to natychmiast z komunizmem zza Żelaznej Kurtyny. Ale co wnikliwsi wskazywali, że metafora jest bardziej uniwersalna i odnosi się do każdej społeczności i każdego ustroju, w którym zasady etyczne poświęcono na rzecz ideologicznego pragmatyzmu. Dziś, kiedy totalitaryzmy przyjmują najróżniejsze formy słychać głosy, że „Lot..." przypomina bardziej realia globalnej korporacji albo filozoficzne sny Juwala Harariego czy Klausa Schwaba.

Niebezpieczeństwo, że pieczę na ludźmi sprawować będzie jakaś bezwzględnie uśmiechnięta siostra Ratched, wyposażona w możliwość wysłania każdego niepokornego

MATERIAŁ INFORMACYJNY PGE

0011607971

Local content fundamentem inwestycji energetycznych. PGE stawia na polskich dostawców.

W obliczu niestabilnej sytuacji geopolitycznej krajowe łańcuchy dostaw zyskują strategiczne znaczenie. PGE stawia na zwiększenie udziału polskich firm w swoich inwestycjach. Temat local content zdominował Dzień Dostawcy PGE, który 9 listopada odbył się w Warszawie z udziałem około 500 dostawców oraz przedstawicieli rządu, instytucji finansowych i największych polskich spółek.



Local content odpowiedzią na wyzwania energetyki

Local content zakłada zwiększanie udziału krajowych firm w strategicznych inwestycjach spółek z udziałem Skarbu Państwa. Jest to obecnie priorytetowe działanie Ministerstwa Aktywów Państwowych, które rozwija dialog z przedsiębiorcami i przygotowało kodeks dobrych praktyk dotyczący local content. Równolegle spółki, w tym PGE, powołują pełnomocników odpowiedzialnych za zwiększanie udziału krajowych firm w inwestycjach.

PGE zwiększa udział polskich przedsiębiorstw

W zaktualizowanej w październiku tego roku strategii Grupa PGE wyznaczyła sobie cel osiągnięcia 65-procentowego udziału polskich dostawców i podwykonawców w całym cyklu życia inwestycji do 2035 roku. Już teraz krajowy komponent w sieci dystrybucyjnej PGE, obsługującej 6 mln odbiorców na 40 proc. powierzchni Polski, przekracza 85 proc.

Krajowi dostawcy mają wzmacniać bezpieczeństwo energetyczne poprzez skracanie łańcuchów dostaw i ograniczanie zależności od zagranicznych podmiotów. – *Świat obecnie zmienia się bardzo szybko. Geopolityka silnie wpływa na wszystko, co jest związane z bezpieczeństwem kraju, a bezpieczeństwo energetyczne jest jego bardzo istotnym elementem. Udział polskich przedsiębiorstw daje gwarancję skrócenia łańcucha dostaw i tego, że polscy dostawcy, oczywiście we współpracy z nami, będą dostarczać bezpieczne komponenty, odporne na działania zewnętrzne* – zaznaczył Dariusz Lubera, prezes PGE.

Katarzyna Rozenfeld, Wiceprezeska Zarządu PGE ds. Operacyjnych, zwróciła uwagę na gospodarczy i strategiczny wymiar tej inicjatywy. – *Local content powinien być ważny dla wszystkich Polaków i przedsiębiorstw, bo w dobie globalizacji, nieprzewidywalności i licznych konfliktów niezależność każdego państwa staje się jeszcze ważniejsza. Im bardziej będziemy korzystać z lokalnych dostawców, przedsiębiorstw, usługodawców i wykonawców, tym bardziej będziemy wzmacniać niezależność Polski. Ma to również ogromny wymiar finansowy, bo każda złotówka, która zostanie w kraju, wzmacnia nasze PKB* – podkreśliła.

Dzień Dostawcy Grupy PGE: spotkanie z licznymi partnerami

Wydarzenie zorganizowane 9 listopada 2026 roku na PGE Stadionie Narodowym w Warszawie służyło prezentacji planów inwestycyjnych Grupy i nawiązywaniu współpracy z potencjalnymi wykonawcami. – *To dla nas niezwykle istotny moment. Uczestniczy w nim około kilkuset dostawców, z którymi chcemy prowadzić dialog już na wczesnym etapie naszych projektów. Chcemy poznać ich oczekiwania, a z naszej strony prezentujemy inwestycje, które zamierzamy realizować w najbliższym roku. Przedstawiamy harmonogramy i nasze wymagania. Taki dialog sprawia, że wspólnie będziemy lepiej przygotowani do realizacji tych inwestycji* – wyjaśnił Dariusz Lubera.

PGE zaprosiła firmy z branży energetycznej, OZE, budownictwa, produkcji urządzeń, IT, cyberbezpieczeństwa, transportu, logistyki i technologii środowiskowych. Jak zaznaczyła Katarzyna Rozenfeld, zakres potrzeb Grupy jest bardzo szeroki. – *Grupa PGE ma bardzo różnorodne potrzeby biznesowe. Obejmują one zarówno zadania typowo inżynieryjne, jak i usługi. Wymagania są uzależnione od tego, która część naszej firmy potrzebuje wsparcia w postaci podwykonawców* – skomentowała.

Przewidywalne zamówienia szansą dla polskich firm

Brak przewidywalności zamówień utrudnia krajowym firmom inwestowanie w rozwój i zwiększanie mocy produkcyjnych. PGE chce to zmienić, publikując plany zakupowe z wyprzedzeniem. Tegoroczny plan PGE Baltica obejmuje 40 postępowań, dając przedsiębiorcom czas na przygotowanie ofert i budowanie potencjału niezbędnego do realizacji inwestycji.

eprasa.pl 3db9220e87



FOT. CC

Główny bohater, Randle McMurphy, (Jack Nicholson) to symbol buntownika skazanego na klęskę

na lobotomię, nie zmniejszyło się ani trochę. I w tym sensie film pozostaje wciąż aktualny.

Co na to Forman

W wydanym w 1996 roku tomie „Moje dwa światy. Wspomnienia" Miloš Forman tak pisał o swoim filmie: „To odwieczny konflikt między jednostką a instytucją. Ludzie tworzą najróżniejsze instytucje, pragnąc uczynić świat sprawiedliwszym i bardziej racjonalnym. Dzisiejsze życie byłoby niewyobrażalne bez szkół, sierocińców, sądów, instytucji rządowych, a także zakładów dla umysłowo chorych, a przy tym ledwie te niezbędne instytucje powstaną, zaczynają zdobywać ogromną władzę nad człowiekiem, zaczynają nim kierować, dyrygować, osaczać. We własnym interesie umacniają w ludziach niesamodzielność i uległość, bowiem silne osobowości stanowią dla nich zagrożenie".

Zaś w artykule dla „New York Times" z 2012 r. dodawał już bez ogródek, że losy McMurphy'ego przypominały mu jego doświadczenia. „Partia komunistyczna była moją siostrą Ratched. Mówiła mi, co mogę zrobić, a czego nie mogę. Co mogę mówić, a czego nie mogę. Gdzie mogę iść, a gdzie nie. Nawet kim mogę i nie mogę być".

O czym to jest?

Film był poruszający, ale „gorący" nawet jak na liberalne Stany Zjednoczone ery Geralda Forda. Chociaż twórcy byli przekonani, że mają w swoich rękach świetny film, z trudem znaleźli dystrybutora. „Wszystkie studia nam odmówiły" – wspominał Douglas w rozmowie z „Entertainment Weekly".

Na dystrybucję zgodziło się dopiero United Artists, do którego twórcy zwrócili się na samym końcu. Recenzje były dobre, nie popadały jednak w szczególny zachwyt. Co innego w przypadku „Szczęk" Stevena Spielberga, kinowego hitu 1975 r. o złośliwym rekinie ludojadzie.

Z czasem jednak „Lot..." obsypano taką lawiną nagród, że wszyscy zapomnieli o trudnych początkach dystrybucji. A także o tym, że film opowiada nie tyle o szpitalu psychiatrycznym, ile o Ameryce połowy lat 70., wstrząsach rewolucji obyczajowej końca lat 60., aferze Watergate i przegranej wojnie w Wietnamie.

„Kraina ludzi wolnych"

Film Formana klasyfikuje się gatunkowo jako dramat psychologiczny. Ale gdy spojrzeć nań od strony zjawisk społecznych, stanowi doskonały przykład tego, co krytyka lewicowa nazywa mianem komodyfikacji buntu. Innymi słowy wolny rynek, esencja liberalizmu, po raz kolejny dowiódł, że posiada niezwykłą zdolność do wchłaniania, neutralizowania i zarabiania na krytyce samego siebie. Zamiast zwalczać ruchy krytyczne, system zamienia ich symbole w produkty komercyjne, które można sprzedać z zyskiem.

Paramount Pictures zarobił krocie na filmie, który uderzał w świat, w którym wielkie wytwórnie filmowe stanowią jego centra propagandowe. Całe zastępy krytyków i recenzentów rozpływały się w swoich artykułach o „Locie..." na temat wolności, buntu i zniewolenia, ale istoty systemu nie zmieniło to w najmniejszym stopniu.

I choć Ameryka sama siebie nazywa „krainą ludzi wolnych", jest zarazem społeczeństwem technokratycznym, stawiającym jednostce nadzwyczaj wysokie wymagania socjalizacji i użyteczności. Kto się temu nie podporządkowuje, zostaje zmielony. Jak Randle McMurphy.

REKLAMA 0011611172



eprasa.pl 3db9220e87

PLEBISCYT EDUKACYJNY 2026

Bo przecież wszystko zaczyna się w przedszkolu. Pod ich opieką

Mawia się, że wszystko zaczyna się w przedszkolu. To właśnie tam dzieci rozpoczynają swoją edukację, uczą się relacji z innymi i życia w grupie. Poznajmy nauczycielki, które pomagają im odkrywać ten świat!

Zanim pojawią się szkolne zeszyty i świadectwa, jest przedszkole, które do nich prowadzi. To tam zawiązują się pierwsze przyjaźnie, pojawiają się pierwsze edukacyjne odkrycia i sukcesy. Dzieci uczą się samodzielności, współpracy, radzenia sobie z emocjami i odkrywają, jak fascynujący potrafi być świat. A towarzyszą im w tym nauczycielki, które doskonale wiedzą, że nawet codzienna zabawa może być początkiem czegoś naprawdę ważnego. Bo przedszkole to znacznie więcej niż przygotowanie do szkoły. To miejsce, w którym dzieci zdobywają umiejętności potrzebne przez całe życie. Uczą się rozmawiać, słuchać innych, rozwiązywać konflikty, zadawać pytania i szukać odpowiedzi. Odkrywają zainteresowania, próbują nowych rzeczy, popełniają błędy i przekonują się, że warto próbować jeszcze raz. W tym wszystkim ogromną rolę odgrywają nauczycielki wychowania przedszkolnego. Potrafią dostrzec talent, zachęcić nieśmiałego malucha do wspólnej zabawy, pomóc w trudnej chwili i cieszyć się z osiągnięć, które dla dorosłych bywają drobiazgami, a dla dziecka są prawdziwym powodem do dumy. To odpowiedzialna praca, której efekty nie zawsze widać od razu. Ale to w przedszkolu powstają fundamenty, na których dzieci będą budować swoje kolejne doświadczenia, relacje i umiejętności. - Dlatego dziś, w ramach Plebiscytu Edukacyjnego prezentujemy nauczycielki wychowania przedszkolnego - wyjaśnia Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się tą akcją od strony redakcyjnej.

Więcej o akcji na:
nowiny24.pl/nauczyciel

NAUCZYCIEL PRZEDSZKOLA

- Każdego dnia robię coś ważnego - mówi



Joanna Kowalska (Zespół Szkolno-Przedszkolny, Stobierna) wybrała zawód nauczyciela, ponieważ praca z dziećmi daje jej poczucie spełnienia i przekonanie, że każdego dnia robi coś ważnego. - Zawsze ceniłam możliwość przekazywania wiedzy, wspierania innych w rozwoju i rozbudzania ciekawości świata - mówi. I to właśnie te wartości sprawiają, że z zaangażowaniem i radością towarzyszy najmłodszym w ich codziennych odkryciach. Największą satysfakcję czerpie z obserwowania postępów swoich podopiecznych. Szczególnie cieszą ją momenty, gdy dzieci odkrywają nowe umiejętności, przełamują własne obawy i zaczynają wierzyć we własne możliwości. Każdy mały krok naprzód, każda zdobyta umiejętność i każdy dziecięcy sukces są dla niej źródłem radości i motywacji do pracy. Ceni także szczerość, spontaniczność oraz naturalną ciekawość świata, które każdego dnia przypominają jej, jak wyjątkowy jest dziecięcy sposób patrzenia na rzeczywistość. Prywatnie pani Joanna jest żoną i mamą dwóch córeczek. - Lubię spacery, rodzinne wyjazdy i odkrywanie nowych miejsc. Takie chwile pozwalają mi odpocząć, nabrać energii i - dodaje.

NAUCZYCIEL PRZEDSZKOLA

Lubi patrzeć na świat oczami dziecka



- Wybrałam zawód nauczyciela wychowania przedszkolnego, ponieważ lubię patrzeć na świat oczami dziecka, wspierać jego rozwój i towarzyszyć mu w odkrywaniu nowych możliwości. Praca z dziećmi uczy mnie, że wielkie rzeczy często zaczynają się od małych kroków, a każdy dzień może być nową przygodą. Myślę, że odnalazłam swoje miejsce tam, gdzie codziennie jest miejsce na rozwój, kreatywność i uśmiech - mówi Agata Świstak (Oddział Przedszkolny w Szkole Podstawowej, Żyraków). Od ośmiu lat z zaangażowaniem towarzyszy dzieciom w ich codziennych sukcesach, wyzwaniach i odkryciach. To właśnie ta różnorodność sprawia, że lubi swoją pracę i nieustannie odnajduje w niej radość. Najbardziej w pamięć zapadają jej szczere uśmiechy, spontaniczne przytulenia oraz dziecięce komentarze, które potrafią zaskoczyć pomysłowością, humorem i niezwykłym spojrzeniem na świat.- Prywatnie jestem przede wszystkim mamą siedmiolatki, więc moja przygoda z wychowaniem i odpowiadaniem na trudne pytania trwa również po pracy! Wolny czas spędzam z córką, ciesząc się aktywnościami na świeżym powietrzu lub pracami manualnymi w zaciszu domu - zdradza nam.

LIDERZY RANKINGÓW

Oto lista nauczycieli, którzy od początku głosowania do czwartku do godz. 9 zdobyli najwięcej głosów wśród liderów z powiatów oraz lista liderów głosowania na dyrektorów, nauczycieli akademickich, logopedów i placówki edukacyjne.

NAUCZYCIEL PRZEDSZKOLA

1. **Klaudia Lupa,** Oddział Przedszkolny w Szkole Podstawowej, Korczowa
2. **Anna Gaska,** Przedszkole Radosna Chatka, Tryńcza
3. **Kinga Idec,** Przedszkole nr 2 Małego Artysty, Tarnobrzeg

NAUCZYCIEL KLAS 0-III

1. **Agnieszka Dębicka,** Zespół Szkół im. Jana Pawła II, Jasionka
2. **Ewelina Kielar,** Publiczna Szkoła Podstawowa Zakonu Pijarów, Rzeszów
3. **Gabriela Kułak,** Szkoła Podstawowa nr 25 im. Prymasa Tysiąclecia, Rzeszów

NAUCZYCIEL KLAS IV-VIII

1. **Rafał Michta,** Szkoła Podstawowa nr 37 im. Tadeusza Ferenca, Rzeszów
2. **Natalia Wietecha,** Szkole Podstawowa im. Stefanii Sempołowskiej, Szebnie
3. **Bożena Mazurek,** Szkoła Podstawowa im. Szarych Szeregów, Kolbuszowa Górna

NAUCZYCIEL SZKOŁY PONADPODSTAWOWEJ

1. **dr Grzegorz Klimkowski,** I Liceum Ogólnokształcące im. Komisji Edukacji Narodowej, Sanok
2. **Wiesław Pyzia,** III Liceum Ogólnokształcące im. Cypriana Kamila Norwida, Rzeszów
3. **Radosław Kloc,** Liceum Ogólnokształcące, Tyczyn

NAUCZYCIEL AKADEMICKI

1. **dr Monika Grela,** Uczelnia Państwowa im. J. Grodka w Sanoku, Państwowa Akademia Nauk Stosowanych, Przemyśl
2. **dr Jacek Kraś,** Państwowa Akademia Nauk Stosowanych, Krosno
3. **dr hab. prof. UR Maria Bosak-Sojka,** Uniwersytet Rzeszowski, Rzeszów

DYREKTOR SZKOŁY LUB PRZEDSZKOLA

1. **Anna Lasek,** Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Piwodzie z Filią w Cetuli, Piwoda
2. **Krystyna Serwańska,** Szkoła Podstawowa im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki, Mirocin
3. **Grzegorz Nelec,** Szkoła Podstawowa im. Władysława Jasińskiego, Gawłuszowice

PSYCHOLOG LUB PEDAGOG SZKOLNY

1. **Iwona Telesz,** Przedszkole Miejskie, Dynów
2. **Karolina Solarz,** Szkoła Podstawowa im. Ignacego Solarza, Gać
3. **Martyna Bobra,** Szkoła Podstawowa Specjalna nr 20, Rzeszów

LOGOPEDA ROKU

1. **Wioletta Koczaja-Styka,** Zespół Szkolno-Przedszkolny, Krasne
2. **Paulina Cymbalista,** Przedszkole Kraina Odkrywcy, Rzeszów
3. **Monika Chorążak,** Gabinet logopedyczny neurologopedyczny Monika Chorążak, Brzozów

PRZEDSZKOLE ROKU

1. **Przedszkole Terapeutyczne Ene-Due-Rabe,** Stalowa Wola, Siedlanowskiego 3
2. **Kraina Marzeń Dzieciecych i Sieniawskie Skrzaty,** Sieniawa, Kościuszki 42
3. **Wesołe Przedszkolaki,** Rzeszów, Lwowska 74B

SZKOŁA ROKU

1. **Szkoła Podstawowa im. Ignacego Łukasiewicza,** Strachocina
2. **Szkoła Podstawowa im. Pułkownika Czesława Mączyńskiego,** Kaszyce, Kaszyce 152
3. **Szkoła Podstawowa,** Cieszyna

SZKOŁA JĘZYKOWA ROKU

1. **Centrum Językowe Lenkiewicz,** Jankowce, Jankowce 44
2. **Early Stage,** Brzozów, Armii Krajowej 32A
3. **English Planet Academy,** Przemyśl, Goszczyńskiego 7A

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na:
www.nowiny24.pl/nauczyciel

eprasa.pl 3db9220e87

PLEBISCYT SPORTOWY 2026

Choć dopiero zaczynają sportową przygodę, już potrafią zadziwiać

Wspólnie z Wami znowu nagrodzimy sportowców z pasją, trenerów z wizją, drużyny z charakterem oraz młode talenty, o których wkrótce może usłyszeć cała Polska. To właśnie im chcemy przyjrzeć się bliżej.

Mają pasję, młodzieńczą energię i ambitne marzenia! I choć często dopiero rozpoczynają sportową przygodę, już potrafią imponować osiągnięciami, determinacją i zaangażowaniem. I dlatego w ramach Plebiscytu Sportowego zostanie przyznany również tytuł Sportowego Talentu Roku. To kategoria stworzona właśnie z myślą o najmłodszych zawodnikach. - Co tydzień w naszym cyklu redakcyjnym będziemy prezentować sylwetkę jednego młodego sportowca. Dowiemy się, jak zaczęła się jego sportowa przygoda, zainteresowanie daną dyscypliną, co mu daje sport - zapowiada Katarzyna Adamczyk. To dziennikarka, która już kolejny rok opiekuje się redakcyjną odsłoną akcji i doskonale wie, że za sukcesami młodych zawodników stoją nie tylko wyniki, ale także treningi, wyrzeczenia, konsekwencja i wsparcie najbliższych. Bo historia młodych talentów to nie tylko ich emocje, ale również emocje rodzin, które wspierają dzieci w rozwijaniu pasji i towarzyszą im w ich codzienności.

Dziś przedstawiamy pierwszy młody talent, o którego sportowej drodze, pierwszych sukcesach i codziennych treningach opowiadają jego rodzice.

SPORTOWY TALENT ROKU

Uśmiech nie znika nawet po przegranym meczu

Karol Żurek (Piłka nożna, Akademia Piłkarska Diamonds Rzeszów) sportową przygodę z piłką nożną rozpoczął w pierwszej klasie szkoły podstawowej. Rodzice postanowili dać mu szansę rozwijania nowej pasji i zapisali go do akademii piłkarskiej. Szybko okazało się, że była to decyzja, która otworzyła przed nim wyjątkową sportową drogę. Od początku Karol wyróżniał się ogromnym zaangażowaniem i autentyczną radością z gry. Z każdym kolejnym treningiem jego pasja stawała się coraz większa, a entuzjazm nie słabł nawet po trudniejszych meczach. Dziś nasz kandydat do tytułu Sportowy Talent



Roku konsekwentnie rozwija swoje umiejętności, a rodzina z pełnym zaangażowaniem wspiera go w realizacji sportowych marzeń. Wspólnie pokonują kolejne etapy tej piłkarskiej przygody, czerpiąc satysfakcję z każdego treningu i zdobywanego doświadczenia, podkreśla tata Ireneusz Żurek.

SPOTROWIEC ROKU - KOBIETY



Ewa Armata, narciarstwo biegowe, GOSiR Frysztak Stara Wędzarnia Frysztak, powiat strzyżowski



Patrycja Kręcidło, karate kyokushin, Leżajski Klub Kyokushin Karate, powiaty niżański i stalowolski



Gabriela Szopa, Kolarstwo Górskie, MTB MOSiR Dukla, powiat krośnieński

SPOTROWIEC ROKU - MĘŻCZYŹNI



Dominik Serwański, piłka nożna, LKS Fenix Leszno, Przemyśl



Dawid Wiktor, nordic walking, Iskra Mielec, powiat mielecki



Miłosz Olejarka, piłka nożna, LKS Start Brzóza Stadnicka, powiat łańcucki

TRENER ROKU



Sławomir Szlachta, jazda konna, Ludowy Klub Jeździecki Zabajka, Rzeszów



Paweł Szydło, piłka nożna, Akademia Piłkarska Radomyśl Wielki, powiat mielecki



Damian Fila, piłka nożna, Gminna Akademia Piłkarska Zaleszany, powiat stalowowolski



PATRON PLEBISCYTU SPORTOWEGO

KRAJOWE ZRZESZENIE
LUDOWE ZESPOŁY SPORTOWE

POZNAJ LIDERÓW

Oto aktualni liderzy głosowania w miastach i powiatach naszego regionu oraz czołówka rankingu wojewódzkiej kategorii Sportowy Talent Roku

SPORTOWIEC ROKU - KOBIETY

1. **Zofia Finek,** jazda konna, DUKJ Czempion, powiaty dębicki i ropczycko-sędziszowski
2. **Ewa Armata,** narciarstwo biegowe, GOSiR Frysztak Stara Wędzarnia Frysztak, powiat strzyżowski
3. **Patrycja Kręcidło,** karate kyokushin, Leżajski Klub Kyokushin Karate, powiaty niżański i stalowolski

SPORTOWIEC ROKU - MĘŻCZYŹNI

1. **Adam Łamasz,** piłka nożna, Czuwaj Przemyśl, Przemyśl
2. **Dawid Wiktor,** nordic walking, Iskra Mielec, powiat mielecki
3. **Miłosz Olejarka,** piłka nożna, LKS Start Brzóza Stadnicka, powiat łańcucki

TRENER ROKU

1. **Daniel Luch,** piłka nożna, LKS Zorza Jagiełła, powiat przeworski
2. **Paweł Szydło,** piłka nożna, Akademia Piłkarska Radomyśl Wielki, powiat mielecki
3. **Sławomir Szlachta,** jazda konna, Ludowy Klub Jeździecki Zabajka, Rzeszów

SPORTOWY TALENT ROKU

1. **Laura Mołoń,** Jazda konna, Ludowy Klub Jeździecki Zabajka
2. **Leon Jagiełowicz,** Kickboxing, UKS Fight Club Spartan Jasło
3. **Michał Dołhun,** piłka nożna, Czuwaj Przemyśl

DRUŻYNA ROKU

1. **Football Academy Pogoń-Sokół Lubaczów,** piłka nożna, powiat lubaczowski
2. **Błyskawica Rożniatów,** piłka nożna, powiat przeworski
3. **GLKS Błękitni Jasienica Rosielna Trampkarz Starszy,** piłka nożna, powiat brzozowski

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na
www.nowiny24.pl/plebiscyt-sportowy

eprasa.pl 3db9220e87

roślina lecznicza na walerianę
dawny ożenek
ryzykuje za aktora
broń artyleryjska
huragan
kluski z kapustą
nadpsute, leśne drewno
włoska pieśń taneczna
nieuk
stolica nad Nilem
układ rubryk
odłam religijny
styl pływacki
ryba mulistych akwenów
sądowe stanowisko
wyjątkowe względy
ziemniaczany szkodnik
statek rybacki
pies myśliwski
kontur
lubi pouczać innych
szlachetny koń
Bryll lub Hemingway
fale radiowe
rysa na wyrobie
wydra morska
należy do kapituły
szpileczka
kolce dla taternika
hiszpański parlament
pniak z korzeniami
na głowie Sikha
hardość
syn Aresa
imię Krausa, pisarza
utwór Chateaubrianda
imię Łukaszenki
Zygmunt III ...
jednostka pojemności
napad na bank
ryba morska, płaszczka
przestrzeń bez końca
duża kość
„Mniej niż ...”
francuski pisarz
hiszpańsko-portugalska rzeka
rzemieślnik w kuźni
część rombu
biały na śniadanie
powolny chód siwka
wpada do łuzy
powoduje zapłon w silniku
córka Uranosa i Gai
himalajski ssak
spisa, dzida
szable dzikа
część osobowości
składnik powietrza
„..... twój brat”
Penn lub Connery
roślina siana przez panny
siła woli, wytrzymałość
cenny kamień ozdobny
kadź w browarze
Pola, aktorka
ma ciemne włosy
wierzchołek, szczyt
żołnierze Mieszka
angielska dama
roślina oleista
śpiew Kościelny
kosaciec
przymiot
bałamut
bierwiono
materiał wtórny dla huty
płoną w kominku
wózek na budowie
podawane w kuflu
na granicy kąpieliska
hinduska księżniczka
pojazd szynowy
koszyczek ostu
zjazd działaczy partii
świecąca reklama
pensja, wynagrodzenie
bada surowicę krwi
imię męskie z Uralu
port nad Rodanem
pobory oficera
chorobliwy podpalacz
ogrodzenie wokół chaty
obiekt latający
grecka bogini zemsty
nalot na miedzi
sterta desek
telenowa z Lubiczami
bunkier przeciwlotniczy
zimna zupa hiszpańska
zakażenie organizmu
luksusowy wagon
w kołczanie
suszy się na łące
aparat tlenowy płetwonurka
typ lasu liściastego
auto z Korei Południowej
żona kapłana w cerkwi
rogi jelenia
tacka na hostię
chroni przed ulewą
pewność siebie, buta
umiar
płaz bezogonowy
Nicolas, aktor z USA
kazamata
powyżej bioder
baśniowy krasnoludek
„Jak hartowała się ...”
metropolia Albanii
miejsce w rankingu
tkanina na płaszcze
odległość między kołami
czeski autobus
... Jusis, piosenkarka
młody student
zebra lub jak
mocny argument w negocjacjach
siedziba muz
w Marianach
mnich, zakonnik
gaz palny
... Tołstoj, pisarz
wojskowa szarża
roztwór koloidowy
odkryty pojazd konny
logika wypowiedzi
talon
koleje życia
dawny worek podróżny
rosyjska zupa rybna
prawy dopływ Bzury
... Watergate
stan w USA z Salt Lake City
pole z owsem
siostra Baala
internetowy odsyłacz
wolne stanowisko pracy
stale się zmienia
taniec z kastanietami

AUTOPROMOCJA 0310988880

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowiny24.pl

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30

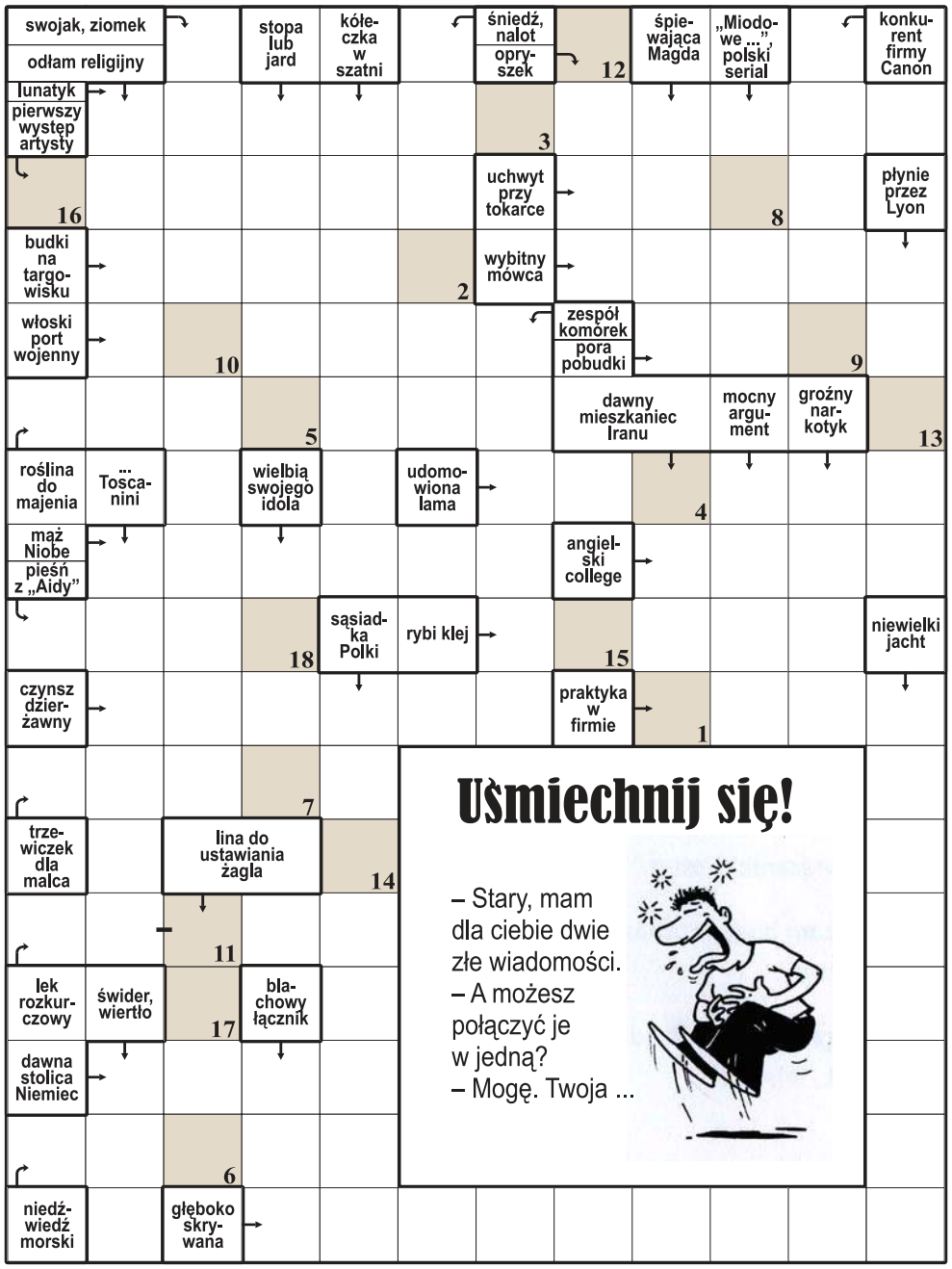
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie: aforyzm Wojciecha Bartoszewskiego.

ROZWIĄZANIE:KŁAMSTWO TO CZĘSTO CAŁA PRAWDA O NAS.

SŁOWNIK: „ATALA”, ANAT, BERGAMASKA, GITANA, GAZPACHO, GUAM, KUFA.

eprasa.pl 3db9220e87

Krzyżówka panoramiczna



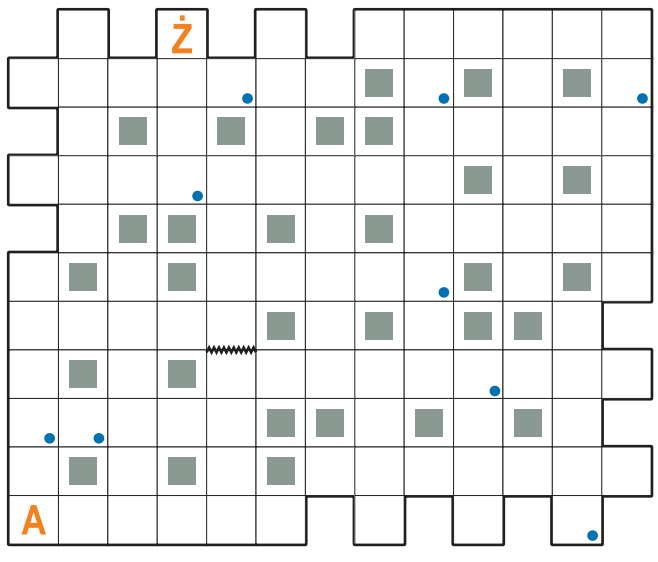
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 18 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

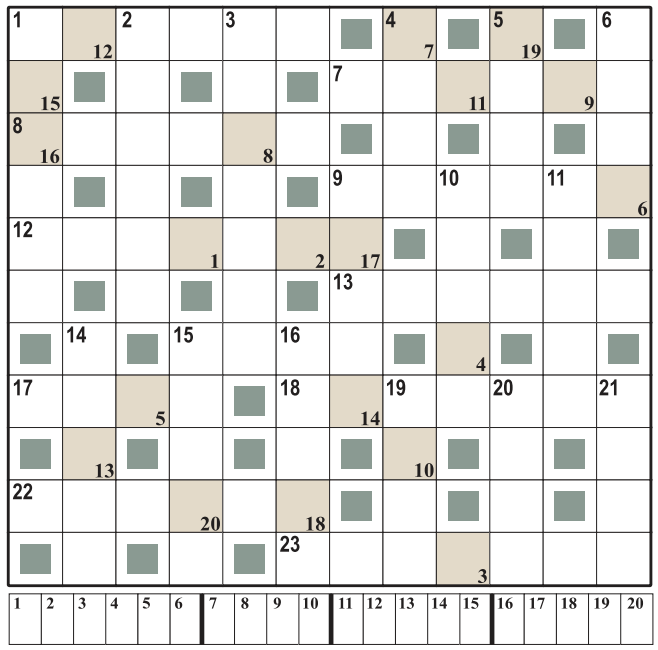
Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) pieniądze na poczet przyszłej wypłaty (6).
B) średniowieczne cesarstwo wschodniorzymskie (9).
C) gryzoń z dużymi torbami policzkowymi (6).
D) zalecana osobom z nadwagą (5).
E) uprzywilejowana grupa ludzi (5).
F) zajmuje się leczeniem zaburzeń mowy (9).
G) niewielka owadożerna jaszczurka (5).
H) instrument muzyczny jak zgoda (8).
I) odprawia modły w meczecie (4).
J) płynie przez Alaskę (5).
K) osoba tej samej narodowości (6).



L) przyrząd obserwacyjny ornitologa (6).
Ł) płochy ssak leśny (5).
M) dostarcza tapioki (6).
N) wydarzenie bez okoliczności towarzyszących (4,4).
O) prawna lub fizyczna (5).
P) wlewane do baku (6).
R) świadczenie z ZUS-u (5).
S) zamaskowane działanie na niekorzyść wroga, dywersja (7).
T) ciężka praca, harówka (4).
U) chłopcy jak malowani (w piosence) (5).
W) biały, gdy panie proszą panów (4).
Z) ostatnie dni karnawału (7).
Ż) „Mąż i ...", sztuka Aleksandra Fredry (4).

Krzyżówka z hasłem



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 20 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

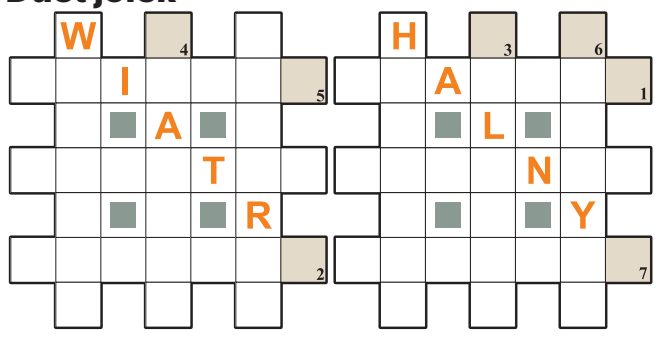
Poziomo:
1) najdłuższy równoleżnik,
7) nabój, kula,
8) niebieski kwiat polny,
9) lodowa lub masłowa,
12) dzielnica Krakowa,
13) ssak ziemno-wodny,
15) figura w talii kart,
17) szkocki instrument dęty,
18) nadmorska dzielnica Gdyni,
22) treść filmu,
23) w parze z wiaderkiem.

Pionowo:
1) uchwyt narzędzia,
2) upleciony ze stokrotek,
3) sztuka układania kwiatów,
4) rodzaj gimnastyki,
5) energia, moc,
6) cenna z jesiotra,
9) koń jak ptak,
10) np. panczeny,
11) prymitywne nosze,
14) ptak przy studni,
15) ostry w szpitalu,
16) mądrość płynąca z bajki,
19) powolny chód konia,
20) połączony z opierunkiem,
21) wyspa-więzienie Napoleona.



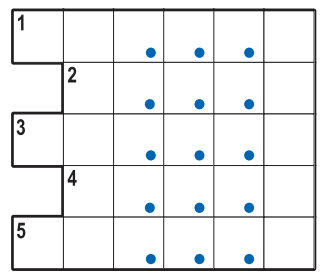
Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

Duet jolek



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 7 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie.W przypadkowej kolejności:
– zbrojny spisek
– polskie włókno syntetyczne
– wiruje w kasynie
– strofa trzywierszowa
– wynik rozumowania
– prowincja Kanady z Toronto
– dawny polski taniec ludowy
– słynne czasopismo naukowe
– płat miodu
– odległość między kołami
– regionalna nazwa gryki
– Małgorzata, filmowa Oleńka

Logogryf



Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.
1) roznosi korespondencję i przesyłki w instytucji,
2) graniczy z Estonią,
3) drzewo iglaste,
4) Michał, polski piosenkarz i aktor,
5) pospolity gryzoń.

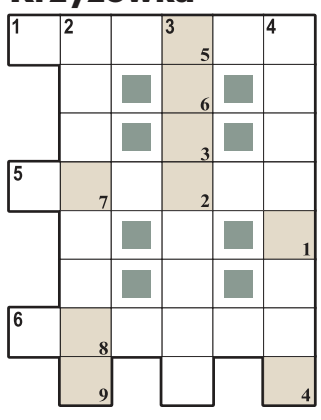
Szyfr

10	15	16	17	18	5
4					3
1		14	2	7	13
9			6		
12	8	11	19		

Litery z pól od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: tytuł filmu animowanego.
Poziomo:
10) szewskie narzędzie, które wyszło z worka,
14) jeleń ze Wschodniej Azji,
12) imię Hayworth, aktorki.

Pionowo:
10) afrykański pies, likaon,
5) powieść Rodziewiczówny,
2) prawy dopływ Odry.

Krzyżówka



Litery z pól od 1 do 9, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
1, 5, 6) polskie ssaki drapieżne.

Pionowo:
2) bryły geometryczne z ośmioma trójkątami ścianami,
3) cienkowarstwowa wylewka cementowa; jastrych,
4) polski taniec narodowy.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: … sympatia nas zdradza; **krzyżówka A-Ż:** tarantela; **krzyżówka z hasłem:** Prawda jest córką czasu; **wirówka panoramiczna: Smutki lecz czy czas**; **duet jolek:** Karpaty; **logogryf:** "Nie otwieraj oczu"; **szyfr:** "Minionki i sztraszydła"; **krzyżówka:** wilk szary.

eprasa.pl 3db9220e87

CZYTELNIA

Uwaga! Rewizor zaraz tu będzie!

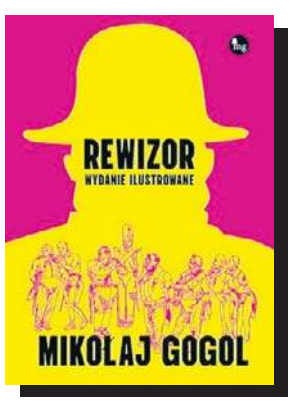
Wyobraźmy sobie senne, prowincjonalne miasteczko w Imperium Rosyjskim, gdzie życie toczy się ustalonym torem korupcji, układów i pozorów. Horodniczy, sędzia, naczelnik poczty – cała lokalna elita urzędnicza prowadzi swoje małe biznesiki, ignorując prawo i zdrowy rozsądek.

Nagle, niczym grom z jasnego nieba, spada na nich wiadomość: do miasta ma przyjechać rewizor z Petersburga! Panika ogarnia wszystkich. W atmosferze histerii i strachu urzędnicy biorą za rewizora przypadkowego, nic nieznaczącego młodzieńca, Chlestakowa. Rozpoczyna się absurdalna gra pozorów.

Historycy literatury dowodzą, że inspiracją dla Mikołaja Gogola była lektura artykułu Wissariona Bielinskiego „O rosyjskiej powieści i powieściach p. Gogola", w którym krytyk postulował, by literatura rosyjska wreszcie „wstrząsała czytelnikiem i budziła jego sumienie". Ponoć zmotywowany Gogol komedię napisał w mgnieniu oka – w grudniu 1835 r. była gotowa.

I co ciekawe – dzięki osobistej aprobacie cesarza Mikołaja I komedia dopuszczona do druku i wystawiona równie ekspresowo już w 1836 r.

„Z czego się śmiejecie? Z siebie się śmiejecie!" – pokpiwał horodniczy. Trochę na wyrost.



Mikołaj Gogol, „Rewizor", tłum. Julian Tuwim, wyd. MG, ilustrowane, Warszawa 2026, cena 49,99 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Agnieszka Woźniak-Starak

Uprawia warzywa

Nie od dziś wiadomo, że celebrytka posiada w swym majątku kilka luksusowych nieruchomości. Wyjątkowe miejsce w jej sercu zajmuje jednak jedna z nich – posiadłość w sercu Mazur, która pozwala jej na bliski kontakt z naturą. Drewniana rezydencja dziennikarki robi przytulne wrażenie, idealnie wpisując się w otaczający ją las. Woźniak-Starak ma tam do dyspozycji pokaźnych rozmiarów taras, sprzyjający wypoczynkowi oraz własny ogród warzywny, w którym z powodzeniem uprawia marchewkę czy pomidory. Razem z dziennikarką na Mazurach żyje spory zwierzyniec – oprócz koni, psów i kotów jej rezydencję okazjonalnie odwiedzają sarny czy lisy. Woźniak-Starak mieszka tam aktualnie na stałe, dojeżdżając do stolicy wyłącznie na nagrania i inne zobowiązania zawodowe.

Izabela Janachowska

Była bardzo oporna

W miniony wtorek celebrytka zaprosiła do domu ekipę „Dzień dobry TVN", aby pokazać jej pokoje swych dzieci. Przy okazji podzieliła się refleksją na temat tego, jak w ciągu minionych lat zmieniło się jej podejście do macierzyństwa. – Kiedyś to w ogóle nie byłam osobą, która uwielbia dzieci i marzy o wielkiej rodzinie. Z biegiem lat to się zmieniało. Na pierwsze dziecko namówił mnie mąż, zdecydowanie, bo ja byłam oporna bardzo. Czułam, że się w ogóle w tej roli nie sprawdzę, że to jest absolutnie coś nie dla mnie. Bałam się zmiany życia, która nastąpi po urodzeniu dziecka – powiedziała. I dodała: – Syn wywrócił moje życie do góry nogami, zmienił absolutnie wszystko. Przede wszystkim moje postrzeganie i macierzyństwa, i w ogóle życia rodzinnego. Więc jak już był Chris, to pomyślałam sobie, biorąc pod uwagę, że też mam siostrę, że on musi mieć jeszcze rodzeństwo.

Marcin Hakiel

Uważnie niósł fotelik

Na początku listopada Dominika Serowska urodziła znanemu tancerzowi drugie dziecko – córkę Vivienne. Po kilku dobach spędzonych na szpitalnym oddziale przyszedł czas na powrót do domowego zacisza. Choć para starała się zorganizować wyjście z dala od błysków fleszy i opuściła szpital dopiero po zmroku, obecności paparazzi nie udało się uniknąć. Na zdjęciach zamieszczonych w Pudelku widać, że Serowska postawiła na luźną, domową stylizację – jasne spodnie dresowe, miękkie obuwie oraz obszerną bluzę z kapturem w beżowy wzór. Hakiel, ubrany w brązową, skórzaną kurtkę i klasyczne jeansy uważnie niósł fotelik samochodowy z noworodkiem. Po wyjściu na zewnątrz para raźnym krokiem od razu skierowała się w stronę zaparkowanego samochodu, gdzie tancerz sprawnie umieścił nosidełko na tylnej kanapie, po czym w trójkę ruszyli w drogę do domu.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Joanna Jabłczyńska kilka lat temu kupiła stary dom sto kilometrów od Warszawy. Niestety, oszukali ją fachowcy od remontów

Dorota Szelągowska

Zrobiła to z lekarzem

Specjalistka od telewizyjnych remontów przeszła w ostatnim czasie sporą metamorfozę. Schudła aż 30 kilogramów, nic więc dziwnego, że w mediach ciągle pytają ją, jak tego dokonała. Okazuje się, że nie było to proste. Kiedy wzmożona aktywność fizyczna nie pomogła, Szelągowska musiała zasięgnąć porady specjalisty. – Wszystkie „diety cud" lub inne diety propagowane przez celebrytów są złe, ale nie dlatego, że im nie pomogły, ale dlatego, że człowiek później sobie myśli: „A, Szelągowska zrobiła to i to, więc zrobię to samo". Nie! Generalnie jedynym sposobem, żeby schudnąć, jest deficyt kaloryczny, a jak do niego dochodzisz, to zrób to z lekarzem – zdradziła w rozmowie z serwisem Jastrząb Post. I podsumowała: – Kobieta w pewnym wieku (...) jest zobligowana do zniknięcia. Już ci nie wypada pewnych rzeczy.

Marcela Leszczak

Postawiła na luksusy

Po trudnych tygodniach, związanych z rozwodem z Michałem Koterskim, celebrytka zafundowała sobie ekskluzywny odpoczynek w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Leszczak ostatni tydzień spędziła w murach 5-gwiazdkowego One&Only The Palm Dubai. Modelka wybrała mierzący aż 65 mkw. pokój, którego wnętrze wykończone jest w marmurach. Centralne miejsce zajmuje w nim gigantyczne łoże typu king-size. Do dyspozycji celebrytka ma prywatny taras z widokiem na Zatokę Arabską i salon kąpielowy z wolno stojącą wanną z hydromasażem i luksusowymi kosmetykami. Na terenie obiektu znajdują się: prywatna plaża z białym piaskiem, zacumowane jachty oraz gigantyczny basen, wokół którego rozstawiono klimatyzowane altany z prywatnymi leżankami. O podniebienia gości dba francuski szef kuchni Yannick Alléno, którego hotelowa restauracja została nagrodzona gwiazdką Michelina. Celebrytka mogła też skorzystać ze spa oferującego spersonalizowane rytuały pielęgnacyjne w gabinetach ukrytych wśród palm. Za tydzień pobytu w tych luksusach musiała zapłacić ponad 37 tys. zł.

Joanna Jabłczyńska

Oszukali ją fachowcy

Kilka lat temu celebrytka kupiła stary dom sto kilometrów od Warszawy. Kiedy wynajęła budowlańców, aby go wyremontować, od razu zaproponowali jej pójście na łatwiznę. – Zaczęli mi mówić: „Słuchaj, Asia, zrównaj ten dom z ziemią, to jest bez sensu. Postaw sobie obok nowy, to będzie taniej, szybciej". A ja mówię: „No właśnie nie, nie rozumiecie tego, bo to w ogóle nie ta idea jest. Ja muszę odnowić ten dom" – wspomina teraz w podcaście „Galaktyka gwiazd". I dodaje: – Dla mnie najgorsze jest to, kiedy trzeba polegać na kimś innym. Najbardziej zawodzą mnie ludzie. Tyle razy, ile mnie jakiś fachowiec oszukał. Tyle razy, ile mnie wystawił. Tyle razy, ile coś rozbabrał, zostawił i nie ma kto tego dokończyć, bo nikt nie lubi lepić po kimś. To są najgorsze takie momenty.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Mgła niedopowiedzeń skrywa szansę. Horoskop dzienny radzi zaufać swojemu przeczuciu. Odkryjesz dzięki temu właściwy trop.

Ryby (19.02 - 20.03)
Cichy znak od losu wskaże kierunek. Horoskop na dziś sugeruje nie ignorować drobnych zbiegów okoliczności.

Baran (21.03 - 19.04)
Tajemnicza wiadomość lub spotkanie może odsłonić sekret, który wiele wyjaśni. Horoskop dzienny na piątek radzi trzymać rękę na pulsie.

Byk (20.04 - 20.05)
Księżyc sprzyja intuicji. Horoskop dzienny sugeruje wsłuchać się w ciszę, bo niesie ona ważne odpowiedzi.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Za zasłoną codzienności kryje się okazja. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że odwaga pomoże dostrzec jej blask.

Rak (22.06 - 22.07)
To, co wydawało się chaosem, zacznie układać się w intrygujący wzór. Horoskop dzienny na piątek mówi, że ucieszy to nie tylko Ciebie.

Lew (23.07 - 22.08)
Niewypowiedziane słowa nabiorą znaczenia. Horoskop dzienny radzi uważnie odczytać sygnały od innych.

Panna (23.08 - 22.09)
Twoja intuicja będzie wyjątkowo przenikliwa. Horoskop na dziś sugeruje podążać za nią bez wahania.

Waga (23.09 - 22.10)
Los podsunie wskazówkę przez przypadkowe zdarzenie. Horoskop dzienny na piątek radzi zachowywać czujność i spokój.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Skrywana sprawa zbliża się do rozwiązania. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że wkrótce poznasz brakujący element.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Niecodzienna inspiracja pojawi się nagle. Horoskop na dziś mówi, że jej źródło może pozostać tajemnicą.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Sny i przeczucia okażą się cenniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na piątek wróży, że odpowiedź jest bliżej, niż myślisz.

eprasa.pl 3db9220e87

Ryszard Tadeusiewicz
profesor AGH



Jednak się udało!

Nie wszystkie informacje prasowe w ostatnim czasie są miłe i radosne, więc skoro można odnotować także coś zdecydowanie pozytywnego – to robię to dziś z ogromną przyjemnością.

Dwa tygodnie temu, w felietonie wydrukowanym 30.10.2026 (a więc w przeddzień święta Wszystkich Świętych) apelowałem, żeby poruszając się samochodami na zatłoczonych w tym okresie drogach, poruszać się ze szczególną ostrożnością. Na kwestię bezpieczeństwa ruchu drogowego w tym okresie miał zwracać uwagę felieton z celowo bulwersującym tytułem: „Jadąc odwiedzić zmarłych starajmy się dojechać żywi".

Miło jest mi odnotować, że się udało. Zawdzięczamy to rosnącej mądrości kierowców. W tym roku w okresie od piątku do niedzieli włącznie na polskich drogach doszło do 137 wypadków drogowych. Rok wcześniej, w 2025 roku (który też był zdecydowanie lepszy, niż rok wcześniejszy) było tych wypadków 334. Liczba wypadków spadła więc więcej, niż o połowę. To naprawdę cieszy!

Jeszcze bardziej radujące jest zestawienie następnych liczb. W 2025 roku zginęło na drogach 31 osób. Znowu podkreślałem w tym poprzednim felietonie, że to o 10 ofiar śmiertelnych mniej, niż rok wcześniej.

Ale w tym roku zginęło tylko 7 osób. Ponad cztery razy mniej!

Z innymi statystykami też jest dobrze. Rok temu ranne w wypadkach drogowych były 373 osoby. A w tym roku poszkodowane zostały tylko 163 osoby. Ponad dwa razy mniej!

Ten pozytywny bilans ma swoją przyczynę. Mianowicie jeździmy mądrzej, bardziej przepisowo. Swoje zasługi ma też policja. W okresie od 30 października do 2 listopada na polskich drogach pracowało ponad 6 tysięcy policjantów. Ich żółte kamizelki skłaniały do rozważnej jazdy samą swoją obecnością, a przejścia dla pieszych w pobliżu cmentarzy były szczególnie pilnowane.

Na szczęście policja drogowa nie miała w tym roku przesadnie dużo pracy. W okresie Wszystkich Świętych odnotowano tylko 190 przypadków namierzenia kierowców przekraczających dozwoloną prędkość o więcej niż 50 km/h. W zeszłym roku takich przypadków było o 96 więcej, więc widać, że jako zbiorowość uczestników ruchu drogowego stale dojrzewamy.

Naprawdę mamy być z czego dumni. Na drogach w dniach największego natężenia ruchu pojazdów było bezpiecznie jak nigdy dotąd! W tym przejawia się nasza zbiorowa mądrość i to naprawdę bardzo cieszy.

Niestety, smutna tendencja, o której wspominałem w felietonie dwa tygodnie temu, także się pogłębiła. W tym roku policja schwytała – jak podano – o 13% więcej nietrzeźwych kierowców niż rok temu.

Pojawiła się też nowa niepokojąca tendencja. We Wszystkich Świętych osoby wspominające zmarłych zapalają znicze. Głównie na cmentarzach, ale też i w innych miejscach, na przykład w różnych kapliczkach, a także w miejscach, gdzie doszło do jakichś tragicznych zdarzeń.

To także dowód pięknej pamięci o zmarłych, ale nie wszyscy (niestety) zachowują przy tym ostrożność. W efekcie w czasie weekendu Wszystkich Świętych pełne ręce roboty miała straż pożarna. Odnotowano 407 pożarów, zginęło w nich 6 osób, a 15 zostało rannych. To nie są żarty!

Tych tragedii też nie powinno być, więc robiąc w święto to, czego nie robimy na co dzień, bądźmy ostrożni. W 1517 roku Jan Kochanowski w Pieśni V z cyklu „Księgi wtóre" w „Dziełach polskich" kwestionował modne już wtedy powiedzenie, że Polak jest mądry po szkodzie, i apelował, żeby Polak był mądry przed szkodą.

W przypadku jazdy samochodami to się udało. Wypadków jest już mniej, więc wierzmy, że w przyszłości będzie jeszcze mniej. W przyszłym roku we Wszystkich Świętych dołóżmy jednak starań, żeby także operując ogniem - czego podkreślam nie robimy na co dzień! - spełnić życzenie naszego wspaniałego poety i być mądrym przed szkodą.

Na drogach w dniach największego natężenia ruchu pojazdów było bezpiecznie jak nigdy dotąd! W tym przejawia się nasza zbiorowa mądrość

RYSZARD TADEUSIEWICZ
profesor AGH

NASZE SMAKI



FOT. KGW Z MIROWA

Czy wiecie, że dziś jest Dzień Placków Ziemniaczanych? To pyszne, chrupiące danie powstaje z tartych ziemniaków. Co zrobić, żeby były idealne? Kto ogląda Kuchenne Rewolucje, ten wie, że placki ziemniaczane są prawdziwym testem dla kucharzy. Gesslerowe: „Poproszę jednego placka ziemniaczanego!" sprawia, że u wielu szefów kuchni trzęsą się ręce. Placki KGW z Mirowa z pewnością przypadłyby jej do gustu.

Placki ziemniaczane z sosem grzybowym

Składniki
1 kg ziemniaków, 1 cebula
1-2 jajka, 4 łyżki mąki
sól, pieprz, olej do smażenia
20 dag świeżych grzybów
2 łyżki słodkiej śmietanki
1 mała cebulka do sosu

Ziemniaki obrać i zetrzeć na tarce o drobnych oczkach. Dodać cebulę pokrojoną w drobną kosteczkę, jajka, mąkę, sól i pieprz. Wszystko razem wymieszać. Smażyć na patelni, nakładając łyżką małe placuszki, na rumiano. Osobno zrobić sos grzybowy. Grzyby oczyścić, wypłukać, pokroić w paseczki. Zagotować je w małej ilości wody i odcedzić. Pokroić małą cebulkę w piórka, zeszklić ją na oleju i dodać odcedzone grzybki, podlać 4 łyżkami wody i pogotować 10 minut. Następnie dodać śmietanę. Można oprószyć mąką i chwilę jeszcze podsmażyć. Doprawić do smaku. Sosem polać placki ziemniaczane.

Przepis Koła Gospodyń Wiejskich z Mirowa

DROBNE

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

SPRZEDAM 3 działki budowlane 30 arów z warunkami zabudowy w Rzeszowie, Miłocin, ul. Św. Huberta. Tel. 882 011 444.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwiercanie kominów montaż wkładów i nasad - 17 8623831

TYNKI maszynowo 604-595-128.

INNE

NAPRAWA pomp wodnych 604200271

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, tradycyjne Święta Bożego Narodzenia 1500 zł, miodowyraj.pl 501642492.

Matrymonialne

WDOWIEC, szczupły, niezależny finansowo i mieszkaniowo, pracujący w Niemczech pragnie poznać Panią, cel stały związek, tel. +48 579 303 345

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

AUTOREKLAMA

Polecamy →

TELEMAGAZYN



Twój wybór programów

telemagazyn.pl

eprasa.pl 3db9220e87

PIŁKA NOŻNA

Urban został już osądzony. Czy piłkarze wybronią selekcjonera?

Adam Godlewski

Przed nami rewanż z Rumunią w Lidze Narodów. W październiku w Warszawie Biało-Czerwoni złoili gościom skórę aż 6:0, warto jednak pamiętać, że rywale na Stadionie Narodowym musieli już od 24. minuty grać w dziesiątkę. Początek sobotniego meczu w Bukareszcie zaplanowano na godz. 20.45.



FOT. SYLWIA DĄBROWA/POLSKA PRESS

Lista problemów i wątpliwości, z którymi sztab Jana Urbana musiał zmierzyć się przed wylotem do Bukaresztu, jest bardzo długa

To będzie 38. potyczka rumuńsko-polska. Lepszym bilansem w datowanej już od ponad stu lat rywalizacji mogą pochwalić się przeciwnicy. Gospodarze najbliższego spotkania odnieśli dotąd 14 zwycięstw, podczas gdy Biało-Czerwoni tylko 8. Znacznie lepiej z naszej perspektywy wygląda natomiast statystyka meczów o punkty. Dotychczas było takich tylko 5, spośród których 3 wygrała nasza drużyna. I warto dodać, że w trzech wspomnianych zwycięskich starciach Robert Lewandowski strzelił aż 8 goli: 5 weliminacjach MŚ i 3 w Lidze Narodów.

Niewątpliwie zatem kapitan reprezentacji Polski ma patent na Rumunów. Pytanie jednak, czy napastnik Chicago Fire zagra w Bukareszcie od pierwszej minuty, jest bardzo zasadne. Na poprzednim zgrupowaniu, kilka dni po przylocie z USA, zmagał się jeszcze przecież z jet lagiem. I, po prawdzie, w rywalizacji z Bośniakami przez większość z 87 minut spędzonych na boisku jedynie snuł się po placu gry. Czy zatem sztab kadry zaryzykuje „powtórkę z rozrywki", nawet mając świadomość tego, z jaką łatwością Robert wbijał dotąd gole sobotnim rywalom?

A znalezienie optymalnej roli – nawet jeśli wydaje się nią ta dżokera – dla „Lewego" wcale nie wyczerpuje listy problemów i wątpliwości, z jakimi przed wylotem do Bukaresztu musiał zmierzyć się selekcjoner.

Nasza linia defensywna w kadencji Urbana solidnie prezentowała się tylko do połowy listopada ubiegłego roku. Potem zanotowaliśmy zaskakujący regres w grze w destrukcji, którego skutki odczuwamy także w bieżącej Lidze Narodów – w dwóch wyjazdowych meczach obecnej edycji Biało-Czerwoni stracili przecież aż 4 gole. I widoków na poprawę nie ma. Nie dość bowiem, że w bramce wystąpi golkiper bez reprezentacyjnego doświadczenia (niezależnie od tego, na kogo Urban ostatecznie postawi), dodatkowo Jan Bednarek – lider obrony, choć często krytykowany – w Bukareszcie musi pauzować za kartki.

Na domiar złego z problemami zdrowotnymi zmagali się już podczas zgrupowania w Warszawie Przemysław Frankowski, Piotr Zieliński oraz Marcel Reguła. A przecież rozgrywający Interu Mediolan to nie tylko wicekapitan naszej drużyny narodowej, ale i – choć także często krytykowany – kierownik naszej drugiej linii.

Jeśli do tego dodamy, że Urban musiał mierzyć się ze zmasowanym atakiem medialnym – jak się wydaje, inspirowanym również przez źródła z.. PZPN – to nikt nie powinien mieć wątpliwości, iż jest bliżej dymisji niż kiedykolwiek. A nie brakowało i takich przecieków, że to już przesądzone... Urban jest zatem jak saper: już nie ma marginesu na pomyłkę.

Owszem, to twardy gość, olbrzymią presją znosi z pewnością lepiej od poprzednika, ale na dziś może liczyć wyłącznie na piłkarzy, którym zaufał, wysyłając powołania. Bo tylko zawodnicy są w stanie wybronić trenerowi posadę – dwoma, najlepiej efektownymi – zwycięstwami w LN. Deklaracje w tej sprawie już padły, ale decydująca będzie postawa graczy – i skuteczność! – na boisku...

PIŁKA NOŻNA

Duże obawy rumuńskich władz przed przyjazdem polskich kibiców

Bartosz Głąb

W sobotni wieczór reprezentacja Polski zagra w Bukareszcie z Rumunią w meczu 5. kolejki fazy grupowej Ligi Narodów UEFA. Tego samego dnia w stolicy miała odbyć się polityczna manifestacja w okolicy Pałacu Parlamentu, jednak w obawie przed licznym przyjazdem polskich kibiców władze nie wyraziły na nią zgody.

Po raz ostatni Biało-Czerwoni grali na wyjeździe z Rumunią w listopadzie 2016 roku w eliminacjach MŚ 2018. Wtedy zarówno przed meczem, jak i już na stadionie było gorąco. Bilans wykazał, że do komisariatów doprowadzono 12 polskich i 5 rumuńskich kibiców, odnotowując szereg wykroczeń i przestępstw.

I właśnie mając w pamięci tamte wydarzenia, władze z obawami oczekują na mecz z Polską w Lidze Narodów. Jak podają rumuńskie media, na stadionie w Bukareszcie mają zjawić się nawet 3 tysiące polskich fanów, co zdeterminowało zaangażowanie licznych oddziałów lokalnych służb.

Z tego też względu nie wyrażono zgody na manifestację poparcia dla Calina Georgescu, promowaną między innymi przez partię AUR. Wniosek został złożony przez dwie osoby fizyczne, które zadeklarowały szacowaną liczbę na – zaledwie – 50 uczestników. Jednak decydenci uznali, że rzeczywista frekwencja mogłaby być znacznie wyższa, co znacząco utrudniłoby właściwe zabezpieczenie obu wydarzeń.

Przypomnijmy, że na początku października Polska mierzyła się z Rumunią na stadionie PGE Narodowy w Warszawie. Wtedy liczna grupa rumuńskich fanów pojawiła się w nadkomplecie w przeznaczonym dla nich sektorze. Ponadto pod koniec meczu zaprezentowali transparent z hasłem: „Polska – Serce Europy". Niewykluczone, że mimo obaw rumuńskich władz, sobotnie spotkanie w Bukareszcie przebiegnie również w spokojnej atmosferze na trybunach.



FOT. SYLWIA DĄBROWA/POLSKA PRESS

Robert Lewandowski doskonale wie nie tylko to, jak strzelać gole Rumunom, ale i jak „gorąco" bywa na stadionie w Bukareszcie

PIŁKA NOŻNA

Pietuszewski na liście Bayernu. Anglicy zaś chcą skosztować Mazurka

Jakub Jabłoński

Oskar Pietuszewski i Bartosz Mazurek to dwa największe obecnie polskie talenty. Jednego już latem chciał wykupić za rekordowe pieniądze Bayern Monachium, a po drugiego ustawiła się kolejka z Anglii.

Bayern gotowy był aktywować klauzulę Pietuszewskiego (60 mln euro) z FC Porto już w letnim oknie transferowym. Rozmowy na temat transakcji miały być bardzo zaawansowane, i tylko – jak poinformował serwis Meczyki.pl. – kontuzja 18-letniego skrzydłowego spowodowała zawieszenie negocjacji w tamtym momencie.

Pietuszewski stracił z powodu wspomnianego urazu również pierwsze mecze nowego sezonu, a dopiero teraz zaczyna dostawać minuty w FC Porto. Do tej pory zagrał w 4 meczach, w których strzelił 1 gola. Z powodu drobnej niedyspozycji selekcjoner Jan Urban nie powołał go na listopadowe zgrupowanie przed meczami z Rumunią i Szwecją. Co z transferem do Bayernu? Temat ma być nadal aktualny!

Gdyby Pietuszewskiemu nie przeszkodziła kontuzja, zostałby już najdroższym polskim piłkarzem w historii. Obecnie to miano – najdrożej sprzedanego – dzierży Robert Lewandowski, który za 45 mln euro (plus bonusy) przeniósł się z Bayernu do Barcelony. Na drugim miejscu plasuje się zaś Krzysztof Piątek (35 mln euro), gdy zamieniał Genoę na Milan.

Bartosz Mazurek ubiegłego lata ruszył w podbój piłkarskiej Europy. RB Salzburg zapłaciło Jagiellonii Białystok za młodego piłkarza około 6 mln euro. Wydaje się, że szybko ta inwestycja może się zwrócić i to ze sporą nawiązką.

Dobre występy 19-latka w lidze austriackiej oraz Lidze Europy sprawiły bowiem, że zainteresowanie nim jest coraz większe. Kilka dni temu okazało się, że Crystal Palace już oferuje za polskiego zawodnika astronomiczną kwotę 30 mln euro.

Teraz do grona zainteresowanych angażem Mazurka dołączył inny przedstawiciel angielskiej Premier League. Angielskie media wskazały, że na swej liście życzeń młodego Polaka ma również Brighton & Hove Albion, w którym jeszcze nie tak dawno swoich sił próbowali Jakub Moder, Kacper Kozłowski czy Michał Karbownik.

Szkoda tylko, że wszyscy wyżej wymienieni gracze zostali negatywnie zweryfikowani przez klub, który – skądinąd – jest chwalony za kapitalną organizację i pomysł na rozwój...

eprasa.pl 3db9220e87

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 2. LIGA

„Stalówka” w niedzielę gra z Olimpią Grudziądz

Ekipę z Podkarpacia czeka w niedzielę kolejne, trudne ligowe spotkanie. Zielono-czarni przed własną publicznością spróbują się zrehabilitować za ostatnie straty punktów i zdobyć punkty w starciu z Olimpią Grudziądz

Kamil Górniak

Olimpia Grudziądz w tym sezonie jak do tej pory gra prawie wszystkie spotkania na wyjeździe. Pojedynek w Stalowej Woli będzie to ostatni pojedynek wyjazdowy ekipy z Grudziądza, gdyż pozostałe trzy potyczki zostaną rozegrane w Iławie, gdzie Olimpia będzie gospodarzem. Olimpia ma na koncie 22 punkty i plasuje się w środku tabeli. Ta jednak jest mocno spłaszczona, bo będący w strefie spadkowej Sokół Kleczew ma tylko cztery oczka straty do miejsc dających prawo walki o awans na zaplecze ekstraklasy. W ostatnim meczu podopieczni Dawida Pędziałka przegrali w Warszawie z rezerwami Legii. Latem w klubie doszło do sporych roszad w kadrze. Odeszło kilku ważnych zawodników, lecz nie zabrakło i cennych wzmocnień. Olimpia nadal więc, co pokazują wyniki z tego sezonu, będzie mocnym przeciwnikiem dla całej ligi.



FOT. MARCIN RADZIMOWSKI

Piłkarze Stali Stalowa Wola jesienią nie potrafią ustabilizować formy. Ostatni mecz u siebie przegrali, więc teraz interesuje ich wygrana

Stal Stalowa Wola po serii trzech wygranych meczów, dwie ostatnie konfrontacje zakończyła bez punktów. Zielono-czarni przegrali z Sokołem Kleczew i Lechią Zielona Góra. W obu spotkaniach Stal nie zagrała zbyt dobrze, mimo że we wcześniejszych pojedynkach widać było postęp w grze drużyny. Być może problemem są znów finanse klubu, jednak jak podkreślił po ostatnim meczu trener Stalówki Mariusz Arczewski, ze wszystkim poradzą sobie w zespole i przełamanie powinno szybko nadejść. Na pewno ewentualna porażka z Olimpią może zepchnąć ekipę z Podkarpacia do strefy spadkowej.

Niedzielny pojedynek w Stalowej Woli rozpocznie się o godzinie 19.30, a transmisję z tej ciekawej konfrontacji przeprowadzi TVP 3. ©℗

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY, ŚRODOWE WYNIKI KLAS O, A ORAZ B

BIEGI - W GRĄZIOWEJ: Zawody Biegowe Dolina Wiaru (n. 11.15).

BOKS - Polska Liga Boksu: WKB Rushh Kielce – Wisłok Rzeszów (s. 19).

FUTSAL - Halowy Puchar Polski: Futsal Aniela Sarzyna - BSF ABJ Bochnia (s.19.30); Moravia Tompawex Obice - Texom Eurobus Przemyśl (s.20.30). **2 liga:** Calzio Vazoni - Karpatia Zaczernie (n.18). **3 liga**: APPN Mielec - KF Stal Mielec; Wisłosania Tryńcza - Żółwie Ninja Leżajsk (oba s.18); Tech Project Jarosław - AZS Politechnika/Heiro Rzeszów (n.17); GKS Futsal Zarzecze - KS Futsalowy Rzeszów (n.18); ZMM Maxpol Rzeszów - I Love This Game Przeworsk (n.19).

KOSZYKÓWKA:

1. liga kobiet: GMM Inox Merger Logistics Pantery Łańcut - Lou Tęcza Leszno (s. 17). **1. liga męska:** Miasto Szkła Krosno - Qemetica Noteć Inowrocław (s. 15), OPTeam Resovia Rzeszów - Polonia Bytom (n. 15), ŁKS Coolpack Łódź - Solvera Sokół Łańcut (n. 15). **2. liga kobiet:** MLKS Rzeszów – Ikar Niepołomice (s. 11), Bogdanka AZS UMCS Lublin – Rokton Rzeszów (s. 15.30). **2. liga męska**: AZS Jarosław - UJK Kielce (s. 16), pempaVita Resovia Rzeszów - Stal Stalowa Wola (s. 17.30), Siarka Tarnobrzeg - MKS II Dąbrowa Górnicza (s. 18).

PIŁKA NOŻNA:

2. liga kobiet: Sokół Kolbuszowa Dolna - Ślęza II Wrocław (n. 13)Betclic 2. liga: Stal Stalowa Wola – Olimpia Grudziądz (n. 19.30). Mecz Resovia – Świt Szczecin przełożono z powodu powołania Kuby Bochniarza do reprezentacji Polski do 18 lat.

Betclic 3. liga: Wisłoka Dębica - Czarni Połaniec (pt. 18), JKS Jarosław - Chełmianka Chełm (s. 13), Sokół Kolbuszowa Dolna - AKS 1947 Busko Zdrój (s. 13), Siarka Tarnobrzeg - KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski (s. 13), Wiślanie Skawina - Pogoń-Sokół Lubaczów (s. 17). **4. liga:** Wisłok Wiśniowa - Czarni 1910 Jasło (pt. 18), Stal II Rzeszów - Pogoń Leżajsk (s. 10.30), Radomyślanka Radomyśl Wielki - Strug Tyczyn (s. 11), Stal Łańcut - Błękitni Ropczyce (s. 13), Polonia Przemyśl - Igloopol Dębica (s. 13), Legion Pilzno - Izolator Boguchwała (s. 13), Ekoball Sanok - Sokół Nisko (s. 13), KS Wiązownica - Sokół Sieniawa (s. 17), Pogoń-Sokół II Lubaczów - Górnik Strachocina (n. 13).

KLASY O - Dębica: Smoczanka Mielec - Stal II Mielec (s. 13), Chemik Pustków - Inter Gnojnica (s. 13), Igloopol II Dębica - Victoria Czermin (n. 11), Atut Podborze - Lechia Sędziszów Małopolski (s. 13), LKS Pustków - Dąbrówka Stara Jastrząbka (s. 13), Brzostowianka Brzostek - Florian Ostrowy Tuszowskie (s. 13). **Jarosław:** Piast Tuczempy - Sanoczanka Święte (s. 14), Płomień Morawsko - Gorliczanka Gorliczyna (s. 14), Start Pruchnik - Wiraż Chłopice (s. 11), Start Lisie Jamy - Czuwaj Przemyśl (s. 14), Orzeł Torki - KS Arłamów (s. 14), Promyk Urzejowice - Zdrój Horyniec (s. 14), Orzeł Przeworsk - Czarni Pawłosiów (n. 13), Wólczanka Wólka Pełkińska - MKS Kańczuga (s. 14). **Rzeszów:** Sokół Sokołów Małopolski - Błażowianka Błażowa (s. 17), Orzeł Wólka Niedźwiedzka - Rzemieślnik Strażów (pt. 18.30), Włókniarz Rakszawa - Iskra Zgłobień (pt. 18), Zorza Trzeboś - Strumyk Malawa (n. 13.30), LKS Jasionka - KS Przybyszówka (s. 13), Błękit Żołynia - GKS Trzebownisko (s. 14), Herkules Trzebuska - KS Zaczernie (s. 13). **Stalowa Wola:** Sokół Sokołów Małopolski - Błażowianka Błażowa (s. 17), Orzeł Wólka Niedźwiedzka - Rzemieślnik Strażów (pt. 18.30), Włókniarz Rakszawa - Iskra Zgłobień (pt. 18), Zorza Trzeboś - Strumyk Malawa (n. 13.30), LKS Jasionka - KS Przybyszówka(s. 13), Błękit Żołynia - GKS Trzebownisko (s. 14), Herkules Trzebuska - KS Zaczernie (s. 13). **KLASY A - Dębica:** Kamionka - Legion II Pilzno (s. 13), Straszęcin - Czarna (s. 14), Paszczyna - Wielopole Skrzyńskie (s. 13), DAP Dębica - Nagoszyn (s. 13),Przecław -Kawęczyn (s. 14), VOc ieka - Żyraków (s. 13), Łopuchowa - Góra Ropczycka (s. 13). **Rzeszów 1:** Zimowit Rzeszów - Pstrągowa (n. 15), Słocina - Nosówka (n. 11), Korona Rzeszów - Budziwój (n. 11), Trzciana - Lutoryż (s. 14), Niebylec - OWysoka Głogowska (s. 14), Trzebownisko - Czudec (s. 13). **Rzeszów 2:** Handzlówka - Krzemienica (n. 13), Medynia Głogowska - Grodzisko Dolne (s. 14), Krasne - Nienadówka (s. 14), Stal II Łańcut - Markowa (n. 14), Pawłokoma - Hyżne (n. 14), Stobierna-Krzywe Stobierna - Jawornik Polski (n. 11), Dąbrówki - Sonina (s. 14). Pauza: Dynów. **Rzeszów 3:** Cmolas - Babicha (n. 12), Wola Mielecka - Radomyślanka II Radomyśl W. (s. 13), Wola Chorzelowska - Z Złotniki (n. 11), Chrząstów - Dobrynin (n. 11), Czarni Trześń - Dębiaki (s. 13), Siedlanka - Werynia (s. 14). **KLASY B - Przeworsk:** Tryńcza - Jagiełła (s. 13), Świętoniowa - Rozbórz Długi (s. 14). **Rzeszów 1:** Rudna Mała - Bratkowice (s. 14), Borek Stary - Świlcza (n. 11), Mrowla - Rudna Wielka (s. 14), Strug II Tyczyn - Korona II Rzeszów (n. 14), KS II Przybyszówka - Dąbrowa (n. 11), Hermanowa - Biała (n. 14). **Rzeszów 3:** HALO Hyżne - Błażowianka II Błażowa (n. 12), Harta - Chmielnik (s. 14), Albigowa - Husów (n. 13). Pauza: Kraczkowa. **Rzeszów 4**: GKS II Trzebownisko - Włókniarz II Rakszawa (n. 14), Budy Łańcuckie - Brzóza Stadnicka (n. 11), Białobrzegi - Czarna (s. 12), Rogóżno - Kosina (n. 14), Wólka Podleśna - Łukawiec (s. 14). Pauza: Wola Dalsza. **Rzeszów 7:** Widełka - Hadykówka (n. 14), Trzęsówka - Przyłęk (s. 14), Ostrowy Baranowskie - Hucina (s. 14), Krzątka - Majdan Królewski (s. 14), Dzikowiec - Przedbórz (s. 14), Kolbuszowianka II - Komorów (n. 13). Pauza: Ranizów.

PIŁKA RĘCZNA - Lotto Superliga: Zepter KPR Legionowo - Handball Stal Mielec (s. 20.15). **1 liga mężczyzn:** Handball Pałac Tarnów - SPR Orzeł Przeworsk (s.17). **2 liga mężczyzn:** Wisła Sandomierz - SRS Auto-Moto-Fan Przemyśl (s.16)

SIATKÓWKA - Tauron Liga kobiet: DevelopRes Rzeszów – NETLAND MKS Kalisz (s. 19), ITA TOOLS Stal Mielec – BKS ZGO Bielsko-Biała (pn. 20.30). **Tauron Liga męska:** Bogdanka LUK Lublin – Asseco Resovia (n. 15). **Tauron 1. liga kobiet:** SMS PZPS Szczyrk – Marba Sędziszów Młp. (s. 18). **Tauron 1. liga męska**: Mickiewicz Kluczbork – AVIA Sędziszów Małopolski (s. 18).

SKOKI DO WODY - W RZESZOWIE: Memoriał Jerzego Szczerbatego (s. 11)

ŚRODOWE WYNIKI KLAS O, A ORAZ B:

A1 KROSNO

osmos Nowotaniec - Victoria Pakoszówka 10:2, Szarotka Nowosielce - Szarotka Uherce 1:0, LKS Izdebki - Lotniarz Bezmiechowa 1:5, LKS Pisarowce - Grabowianka Grabówka 1:3, LKS Długie - Remix Niebieszczany 2:0, Sanovia Lesko - Górnik Grabownica Starzeńska 1:3, LKS Tarnawa - Orion Pielnia 4:2.

1.Grabowianka Grabówka	14	35	41-15
2.LKS Długie	14	32	47-20
3.Grabownica Starzeńska	13	29	40-20
4.Cosmos Nowotaniec	14	27	46-28
5.LKS Płowce/Stróże Małe	14	24	29-16
6.Lotniarz Bezmiechowa	14	22	42-38
7.LKS Pisarowce	14	21	33-34
8.Victoria Pakoszówka	14	19	29-37
9.Sanovia Lesko	14	18	37-31
10.Szarotka Nowosielce	14	17	24-37
11.LKS Izdebki	14	14	22-40
12.LKS Tarnawa	14	13	26-41
13.Szarotka Uherce	14	13	18-33
14.Orion Pielnia	14	8	15-35
15.Remix Niebieszczany	14	7	22-46

A2 KROSNO

LKS Lubatowa - Tęcza Zręcin 3:3, LKS Głowienka - Płomień Zmiennica 0:0, LKS Haczów - Kotwica Korczyna 4:1, Beskid Posada Górna - LKS Lubatówka 0:3, Sokół Domaradz - LKS Wzdów 1:1, LKS Górki - Karpaty Klimkówka 4:2, Burza Rogi - Iskra Przysietnica 2:1.

1.Karpaty Krosno	14	42	69-10
2.Karpaty Klimkówka	14	27	37-29
3.LKS Górki	14	25	37-30
4.LKS Wzdów	14	25	34-27
5.Burza Rogi	14	23	32-27
6.LKS Haczów	14	23	30-30
7.Tęcza Zręcin	14	21	42-38
8.Kotwica Korczyna	14	20	26-26
9.Płomień Zmiennica	14	18	24-29
10.LKS Lubatówka	14	17	24-33
11.LKS Lubatowa	14	16	20-31
12.Iskra Przysietnica	14	14	25-37
13.LKS Głowienka	14	12	23-36
14.Sokół Domaradz	14	9	23-42
15.Beskid Posada Górna	14	6	22-43

A1 Rzeszów: Resovia II - Budy Głogowskie 2:0.

A2 Rzeszów : Grodzisko Dolne - Handzlówka 3:3; Krzemienica – Stobierna 5:2; Nienadówka - Medynia Głogowska 3:5; Hyżne - Stal II 3:2; Markowa – Krasne 0:5; Jawornik Polski - Dynów 2:7; Dąbrówki - Pawłokoma 7:1.

A3 Rzeszów: Grochowe – ASERTO Trześń 4:1.

A2 Stalowa Wola : Ulanów - Sokół 1:0 .

B JAROSŁAW

Pierwszego zwycięstwa doczekali się kibice w Boratynie.

Sośnica - Michałówka 8:0; Jankowice - Zadąbrowie 2:2; Węgierka - Munina 0:0; Wietlin - Roźwienica 0:1; Młyny - Duńkowice 2:2; Boratyn - Łazy 3:1; Kidałowice - Przedmieście 2:1.

1.Victoria Kidałowice	13	29	30-8
2.KS Węgierka	13	28	41-14
3.Babiś-Syrenka Roźwienica	13	26	31-14
4.Wesoła Zadąbrowie	13	25	27-16
5.Strażak Sośnica	13	25	41-17
6.Pro-100 Wietlin	13	24	31-21
7.Szkło Młyny	13	20	28-19
8.KS Jankowice	13	19	35-26
9.LKS Duńkowice	13	18	23-16
10.LKS Munina	13	17	27-23
11.Przedmieście Jarosław	13	16	31-29
12.Łazowianka Łazy	13	6	8-40
13.Sanovia Michałówka	13	3	11-68
14.Olimpia Boratyn	13	3	12-65

B PRZEMYŚL

Fredropol - Kalników 7:0; Sierakośce - Hureczko 1:4; Walawa - Czuwaj II 1:2; Trójczyce - Niziny 0:2; Pikulice - Olszynka 1:2; Arłamów II – Huwniki 4:2.

1.KS Arłamów II	13	34	41-11
2.Wiar Huwniki	13	32	49-14
3.LKS Olszynka	13	32	38-16
4.San Hureczko	13	26	41-23
5.Wiar Sierakośce	13	18	26-28
6.KS Niziny	13	23	28-13
7.Unia Fredropol	13	19	32-23
8.Korona Trójczyce	13	15	19-37
9.Czuwaj II Przemyśl	13	15	32-38
10.Walawianka Walawa	13	14	24-32
11.LKS Batycze	13	11	14-32
12.Artmax Pikulice	13	9	18-39
13.Cresovia Kalników	13	6	14-53
14.Rada Orzechowce	12	5	17-33

B PRZEWORSK

Sporo bramek padło w Wierzbnej i Kramarzówce. W pierwszym przypadku cieszyli się głównie miejscowi, w drugim goście.

Pełnatycze - Maćkówka 2:1; Kramarzówka - Żuraviczki 2:4; Babice – Cieszacin 1:3; Wierzbna - Gać 7:1.

1.Wisłoczanka Tryńcza	12	30	50-16
2.Piast Nowosielce	13	29	45-20
3.Zorza Jagiełła	12	28	34-16
4.Błękitni Wierzbna	13	27	45-12
5.Żuraw Żuraviczki	13	25	37-23
6.KS Kisielów	13	24	24-22
7.Wisłok Świętoniowa	12	23	34-20
8.Iskra Cieszacin Wielki	13	16	26-45
9.Gacovia Gać	13	15	22-38
10.KS Pełnatycze	13	13	26-41
11.UNUM Babice	13	9	22-46
12.Huragan Rozbórz Długi	12	9	25-38
13.Błękitni Maćkówka	13	9	26-50
14.Wojak Kramarzówka	13	4	11-40

Klasa B3 Rzeszów: Błażowianka II Błażowa - Orzeł Harta 8:3, Czarni Kraczkowa - Arka Albigowa 1:1, Pogórze Husów - HALO Hyżne 2:0. **Klasa B4 Rzeszów:** Orzeł Wysoka - Palkovia Palikówka 3:0 wo. Goście nie przyjechali na mecz.

Klasa B6 Rzeszów: Hetman Dąbrówka Wisłocka - Janovia Janowiec 1:0. **Klasa B2 Stalowa Wola**: LZS Turbia - WKS Kurzyna 2:0. Był to dokończony zaległy mecz z 10. kolejki. W pierwotnym terminie mecz przerwano po pierwszej połowie z powodu zasłabnięcia sędziego głównego.

O Jarosław: Horyniec - Torki 3:1 (3:0) Kot 10, 32, Młodowiec 34 - Mroziński 46. **Orlen 1. liga kobiet:** Czarni II Sosnowiec - Resovia 5:1. **3. liga kobiet:** DAP Dębica - Beniaminek Krosno 1:2. ©℗

eprasa.pl 3db9220e87

SPORT

• **Pomocnik Stali Mielec - Patryk Prajasnar został powołany do repreentacji do 18 lat.** Uczestniczy w zgrupowanie kadry Łukasza Surmy. Biało-czerwoni zagrają dwa razy z Czechami. 13 listopada w Nachodzie, a rewanż trzy dni później w Kłodzku.

SIATKÓWKA | 7. KOLEJKA TAURON LIGI KOBIET I 6. KOLEJKA TAURON LIGI

Rysice grają z beniaminkiem. Resoviacy u lidera

Niepokonany DevelopRes zagra na Podpromiu z Netland MKS Kalisz. Asseco Resovia kontra Wilfredo Leon i spółka

Marek Bluj

W sobotę kroczący od zwycięstwa do zwycięstwa DevelopRes w meczu 7. kolejki zmierzy się z beniaminkiem - Netland MKS Kalisz. Asseco Resovia w niedzielę wystąpi w „jaskini lubelskiego lwa", zmierzy się z Bogdanką LUK Lublin, która jako jedyna wygrała wszystkie pięć spotkań.

TAURON LIGA KOBIET

Rzeszowianki w środę zameldowały się w ćwierćfinale Tauron Pucharu Polski. Sokół & Hagric Mogilno, ich rywal w 1/8 finału pucharu, nawet im nie podskoczył. Gospodynie spokojnie wygrały 3:0 (25:21, 25:17, 25:14). MVP meczu została środkowa Uliana Kotar, a najwięcej punktów (17) zdobyła Julita Piasecka. Na boisku w ogóle nie pokazały się Weronika Centka-Tietianiec i Zuzanna Suska.

Nasza drużyna w grudniowym w ćwierćfinale zmierzy się z Matalkas Pałacem Bydgoszcz, który zwyciężył #Volley Wrocław 3:2. Odpadła już z pucharowej rywalizacji ITA TOOLS Stal Mielec przegrywając



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Rzeszowianki celują w sobotę w siódme z rzędu zwycięstwo w lidze

1:3 (25:22, 17:25,20:25, 21:25) z BKS-em Bielsko-Biała, z którym w poniedziałek zmierzy się u siebie w lidze.

Tauron Liga Kobiet dotarła już do półmetka pierwszej części rundy zasadniczej. Kibice DevelopResu mają bardzo dobre humory, bo ich drużyna dobrze gra i zwycięża, ale do każdego przeciwnika podchodzi z szacunkiem. Do ekipy z Kalisza także. Inna sprawa, że Netland MKS słabo spisywał się w elicie na początku sezonu, ale teraz już się zadomowił w nowym towarzystwie. Po trzech porażkach na starcie, w 4. i 5. kolejce wygrywał z zespołami z Wrocławia i Mogilna, a w 6. urwał punkt ŁKS-owi Commercecon Łódź i wskoczył do czołowej ósemki. Ma na koncie 7 oczek, o 10 mniej niż team Jeleny Blagojević, który ma obowiązek odprawić Kaliszanki z kwitkiem. W barwach przyjezdnych zadebiutuje Nina Stojiljković, nowa rozgrywająca, reprezentantka Francji, uczestniczka Igrzysk Olimpijskich, mająca za sobą występy w kilku ligach. Mecz w sobotę o godzinie 19, transmisja tylko w Polsat Box Go.

TAURON 1. LIGA KOBIET

W zaległym meczu 3. kolejki KS Marba Sędziszów Młp. przegrała w Sosnowcu z Płomieniem 2:3 (25:17,22:25, 25:23,20:25, 8:15) i zajmuje 3. miejsce w tabeli.

TAURON LIGA

Ciężki okres przeżywają siatkarze i kibice Asseco Resovii. Rzeszowianie grali bez kontuzjowanych Artura Szalpuka i Danny'ego Demyanenki i przegrali 2:3 w Kędzierzynie z ZAKSĄ. - Po dobrym pierwszym secie, źle weszliśmy w drugą partię, zaprosiliśmy ich, wciągnęliśmy do tego grania. W końcówce tie-breaka zaważyła tak naprawdę jedna piłka i losy meczu zostały przechylone na stronę Zaksy - mówił Paweł Zatorski.

Rzeszowski blok zatrzymał atak Fabiana Plaka, ale Holender zdołał się zaasekurować, a Pujol zdobył 15. punkt. Trener Cretu poprosił o challenge, po którym sędziowie uznali, że piłka została podbita zgodnie z przepisami, jednak inne zdanie na ten temat mieli gracze z Rzeszowa. Sędziowie nie zmienili decyzji. - Nie wiem. Nie chcę polemizować w mediach z przepisami, które cały czas się zmieniają. Ja na coś takiego bym nie wpadł i nie wymyślił - stwierdził libero gości.

Niedzielne starcie w Lublinie z Bogdanką traktowane jest jako hit 6. kolejki. Drużyna Wilfredo Leona jest liderem ma na koncie 15 punktów, w pięciu meczach straciła tylko dwa sety. Resovia ma 8 oczek i zajmuje piątą lokatę. Czeka ją ciężka przeprawa, zwłaszcza, że nie wiadomo, czy wystąpi już Szalpuk.

Mecz rozpocznie się o godz. 15, transmisja w Polsacie Sport 1.

ZAKSA KĘDZIERZYN - KOŹLE - ASSECO RESOVIA 3:2 (20:25, 25:22, 25:22, 20:25,15:13)

Zaksa: Zimmermann 3, Kapica 27, Szymura 15, Pujol 16, Jakubiszak 7, Plak 13, Fijałek (libero) oraz Rećko 6, Krawiecki, Zych, Kosiba. Trener Andrea Giani.

Resovia: Janusz, Cebulj 24, Butryn 18, Bartha 14, Poręba 9, Brand 11, Zatorski (libero) oraz Kaczmarek. Trener Gheorghe Cretu.

Sędziowali: Lagieski i Weiner.

MVP: Remigiusz Kapica. **Widzów**: 2300.

Red Bull Super Set: Remigiusz Kapica (124 km/h).

©℗

KOSZYKÓWKA | PZKOSZ 1 LIGA MĘŻCZYZN, 1, 2 LIGA KOBIET

Miasto Szkła i resoviacy zapraszają. Rzeszowianie chcą kuć żelazo, a krośnianie... odkuć się za Kołobrzeg

Tomasz Ryzner

Miasto Szkła i OPTeam Resovia mogą liczyć na „pomoc ścian" w meczach 9. kolejki, w których podejmą odpowiednio Noteć Inowrocław i Polonię Bytom. Tego atutu pozbawione będą sokoły, które czeka mecz w Łodzi. W 1 lidze kobiet Pantery zagrają u siebie z niżej notowaną Tęczą Leszno.

Szklany Team nie poszedł za ciosem po derbach z łańcucianami, padł wyraźnie w Kołobrzegu i chce jak najszybciej wygrać 3. mecz w sezonie. Pozwoliłoby to opuścić przedostatnie miejsce w stawce i podbudować się przed trudnym wyjazdem do Leszna. - Z różnych powodów początek sezonu nie jest dla nas najlepszy, ale mamy zespół na daleko lepsze miejsce w tabeli niż to, które zajmujemy - zapewnia Michał Baran, dyrektor sportowy Miasta Szkła. - W drużynie nie brakuje jakości, talentu i ambicji. Zawodnicy ciężko pracują, szykujemy pewne zmiany w sposobie gry i mocno liczymy, że przy wsparciu kibiców wyjdziemy w sobotę na swoje.

W niedzielne popołudnie zagrają resoviacy i sokoły. W Rzeszowie zadziałał efekt „nowej miotły. Pod wodzą trenera Darko Radulovicia „Bieszczadzkie Wilki" wygrały dwa pierwsze mecze, a teraz chcą rozpocząć serię. Na drodze do celu stanie BS Polonia Bytom, beniaminek rozgrywek, który niczego nie oddaje za darmo. - Zachowali trzon zespołu, są zgrani, wzmocnili się dobrym Amerykaninem, dlatego nastawiamy się na kolejny trudny mecz - mówi Kacper Młynarski, który wciąż ma problem z plecami, ale zagryza zęby i wychodzi na parkiet. - W tym tygodniu czuję się trochę lepiej. Przydałaby się przerwa, ale na razie nie ma na to czasu. W drużynie nastroje poszły oczywiście w górę. Jest nowy trener, wzrosła intensywność treningów, zmieniamy swoją grę, ale wszystko dzieje się to stopniowo, bo przecież trzeba grać i wygrywać kolejne mecze - dodał kapitan rzeszowian, informując przy okazji, że jest jakaś szansa, aby do gry wrócił rekonwalescent Mateusz Bartosz.

Łańcuckie sokoły po prestiżowym zwycięstwie ze Spójnią Stargard awansowały na 8. pozycję w tabeli, a teraz staną przed jeszcze większym wyzwaniem, bo na takie wygląda starcie z ŁKS-em (3. miejsce). - Wszyscy koszykarze są zdrowi. Doceniamy przeciwnika, ale nie jedziemy do Łodzi, żeby przegrać - zaznacza Grzegorz Kijowski, wiceprezes klubu z Łańcuta.



FOT. KOSZYKÓWKA RESOVIA/FACEBOOK

Darko Radulović szykuje resoviaków do walki o trzecią wygraną z kolei

W 8. kolejce 1 Ligi Kobiet GMM Inox Merger Logistics Pantery zagra u siebie Tęczą Leszno. Łańcucianki powalczyły w Rybniku, a że przegrały po dogrywce, nie mają problemu z motywacją. Pantery muszą pokazać pazurki także w obronie - Tęcza w meczu z Koroną Kraków (72:62) trafiła 11 „tr ójek".

2. LIGA KOBIET

ROKTON RZESZÓW - WISŁA CANPACK KRAKÓW 94:36 (21:10, 23:9, 31:8, 19:9)

Rokton: Pająk 4, Piwkowska 13, W. Duchnowska 17, Kuras 8, Szczęśniak 22 oraz P. Duchnowska 11, Gósz 0, Domaradzka 6, Babieczko 10, Cabała 3, Miler-Kuciapa 0, Misiuk 0. Trener: Łukasz Lewkowicz. **Widzów**: 290.

Mecz MLKS Rzeszów - Ikar Niepołomice **został przełożony na 14.11 (g. 11).**

eprasa.pl 3db9220e87